

polregio.eu

20
Jahre



Kronika na 20 lat Polregio

► 3



Spis treści

Kronika na 20 lat Polregio	3	Czerwone Maki – spotkanie z polonijnymi artystami	24	Polski jest przeciętny... – rozmowa z prof. Janem Miodkiem	40
Wzajemny szacunek jest nam wszystkim potrzebny	4 – 5	Nie toleruję żadnych kopii – rozmowa z Jurkiem Uske	25	Co znaczy być ambasadorem polskiej kultury?	41
Polonicus z szacunku dla samych siebie	7	Skrzydłata natura muz wszelakich	26	Melanż chopinowsko-zbójnicki? Jan Bledowski i jego świat muzyki	42
Polonicus – Raduj się Matko Polsko!	8 – 9	Niepowtarzalne powtórzyć	27	Najkrótsza historia Belgii	43
Info-Point-Polregio i Info-Forum-Polregio inicjatywy integracji Polonii w Nadrenii Północnej-Westwalii	11	Gdy woda ci wszystko zabierze – akcja Kongresu Polonii Niemieckiej	28	Czas na szczerość	44 – 45
Muzyczny Picknick Polregio na styku trzech granic	12 – 13	W samym sercu gór Eifel jest takie czarowne miasteczko	29	Od Polregio do Kongresu w Berlinie	46-47
„Polregio ma lat 15 lat – rozmowa z Wiesławem Lewickim	14	Najlepsza ambasadorka polskiej kultury	30	Polonia Viva – odżywają polonijne media	48 – 49
Euroregion Moza-Ren to pierwszy euroregion w historii	15	30Kągły obiekt – nagroda Karola Wielkiego w Aachen	31	Spotkania Klubu Polregio – z Kroniki Klubu... ..	50 – 51
Polregionale – nasza krótka „polregionalna” historia	16 – 19	Moje miasto Aachen - Akwizgran	33	Na herbatce u Tadka – rozmowa z Tadeuszem Drozdą	52
Festyny: „Ponad Granicami 2009” i „Europa bez granic 2010”	20 – 22	Na turniej do zamku Eyneburg	34 – 35	Autograf dla taty i mam , zamiast rozmowy ze Steffenem Möllerem	53
Polregio, czyli jak się integrować w Europie	23	Ile Polregio jest w Euregio ..	36 – 37	Sojka artystycznie - rozmowa ze Stanisławem Sojką	54 – 55
		Poezja: artystyczna symbioza – Poezja	38 – 39	W poszukiwaniu zdrowego rozsądku – rozmowa z Andrzejem Mleczko	56 – 57
				Jeśli „Sylwestrowa Gala”, to tylko w Aachen !	58 – 59



polregio.eu

20 LECIE POLREGIO

Uroczysty wieczór muzyczny połączony z wystawą obrazów. Poznaj nas i historię naszego stowarzyszenia.

W programie:

- Nasza historia – przywitanie
- Vernissage Alexandry Kulik
- „Poloneza czas zacząć” - Exprezz Duo: Anna Ciborowska i Cezariusz Gadzina - piano i saxofon
- „Miłość Ci wszystko wybaczy”- Duo BenRose: Róża i Benedykt Frąckiewicz - vocal i saxofon
- Get together

12 PAŹDZIERNIKA 2024 OD GODZ. 17.00

Foyer Nadelfabrik, Reichsweg 30 Aachen

Kontakt i rezerwacja miejsc: **+49 172 2105597**

PROSIMY O POTWIERDZENIE UDZIAŁU DO 05.10.2024

Wstęp bezpłatny, ale mile widziane darowizny

Impressum:

Wydawca:

Klub i Redakcja Polregio e.V., Reichsweg 30 (Nadelfabrik), 52068 Aachen

Zarząd:

Wiesław Lewicki, Blandyna Zaborowski

Rada programowa:

Lucyna i Marek Palczyński, Martha Goretzki, Alexandra Lewicki, Róża i Benedykt Frąckiewicz

Skład:

Marcin Wesołowski

Skład i wydawnictwo:

Afterglow www.afterglow.de

Autorzy zdjęć i grafik:

Okladki i Aachen-Impresium str.56 - Jaro Schlesiona. Fotos: Jerzy Uske, Dariusz Manka, Stefan Dybowski, Michael i Wiesław Lewicki, Renata Thiele, plakaty: Marcin Wesołowski, Bild: www.istockphoto.com/jotily

Kronika na 20 lat Polregio

Geschäftsstelle der

Polonia

Biuro w Berlinie




Polonia Viva



#jestem Polonia.

www.polonia-viva.de

Bardzo się cieszę, że jesteśmy razem by uczcić nasz wspólny 20 jubileusz powstania stowarzyszenia Polregio w Aachen.

Opowiem państwu o ciekawej historii powstania pomysłu wspólnych spotkań, debat, pikników i festynów na pograniczu Belgii, Holandii i Niemiec. Tak powstało stowarzyszenie Polregio, oddające w nazwie obecność Europejczyków o polskich korzeniach w euroregionie Euregio-Maas-Rhein. Najpierw powstał Klub Polregio, a następnie redakcja pisma o tej samej nazwie. Polregio realizowało coroczne spotkania „Muzycznego Pikniku” w Plombières, liczne festyny o nazwie „Polregionale”, bale andrzejkowe i karnawałowe, wspaniałe „Gale Sylwestrowe” oraz corocznie prestiżową „Galę Polonicus” w Sali Koronacyjnej aacheńskiego ratusza. Naszym osiągnięciem jest wzorowa współpraca z gospodarzami naszego miasta Aachen. Nasza siedziba mieści się w Nadelfabrik w Centrum Integracyjnym miasta Aachen.

Stowarzyszenie współpracuje intensywnie z wieloma instytucjami i organizacjami społecznymi co wzbogaca wspólne inicjatywy na rzecz społeczeństwa obywatelskiego. Współpraca z organizacjami dachowymi zaowocowała licznymi kongresami, forami, konferencjami, workshopami oraz sympozjami. W kronice znajdziemy więc wiele zredagowanych i opublikowanych w swoim czasie artykułów, plakatów i relacji z ewentów, które były również zamieszczane regularnie na klubowej stronie www.polregio.eu, informacje praktyczne natomiast na www.forum-polonicum.de, www.polonia-viva.de.

Sz szczególnie pandemiczne lata były dla Polregio wyzwaniem przynoszącym nowe inicjatywy pomocy socjalnej i eksperckiej w projektach Info-Point-Polregio i Info-Forum-Polregio. W dzisiejszym jubileuszowym wydaniu kroniki „Polregio” chcemy podziękować wszystkim zaangażowanym członkom, dziennikarzom, ekspertom i ludziom

dobrej woli za udział w realizacji wzajemnej pomocy w ramach tychże inicjatyw Polregio.

Na ostatnim VI. Kongresie Organizacji Polskich w Bonn 2023 przyjęliśmy ważną inicjatywę Polregio jakim jest dążenie do powołania Centrum Kompetencyjnego „Forum Polonicum”, którego zadaniem będzie wzmacnianie procesów integracji i demokratyzacji oraz profesjonalizacja organizacji i stowarzyszeń polonijnych. Zadaniem Centrum byłoby też umacnianie jednoczących podstaw stosunków polsko-niemieckich poprzez intensyfikację dialogu i współpracy oraz rozwiązywanie konfliktów. Jego działania mają wzmocnić kompetencje polityczne, społeczne i kulturowe tej grupy docelowej w kontekście polityki migracyjnej, a tym samym procesów integracyjnych UE w Niemczech.

Do ostatnich ważnych dla nas wydażeń należy utworzenie Polonijnej Rady Konsultacyjnej przy Marszałku Senatu XI kadencji pani Małgorzaty Kidawy-Błońskiej, do której to Rady zostałem zaproszony jako reprezentant Polonii Niemieckiej.

W tym miejscu serdecznie dziękuję wszystkim członkom i sympatykom Polregio e.V. za dotychczasową współpracę i osobiste zaangażowanie w wypełnienie treści tak wielu inicjatyw ... bo jak stwierdził jeden z naszych współzałożycieli, to właśnie „my jesteśmy Polregio”. Cieszę się też, że osobiście mogłem przyczynić się do tego wspólnego sukcesu Polregio, i pozostaje mi życzyć nam wszystkim kolejnych 20 lat ciekawych inicjatyw!

Prezes Stowarzyszenia Polregio e.V.
Wiesław Lewicki



Warszawa, 25. września 2024, Senat RP - Polonijna Rada Konsultacyjna przy Marszałku Senatu XI kadencji pani Małgorzaty Kidawy-Błońskiej



Wzajemny szacunek jest nam wszystkim potrzebny



Wiesław Lewicki, przewodniczący Konwentu Organizacji Polskich w Niemczech w rozmowie z KoKoPol

Studiował Pan filozofię, a potem ukończył inżynierię środowiska — nie jest to codzienne połączenie kierunków studiów. Jak do tego doszło?

Mnie urodzonemu na Górnym Śląsku, w Gliwicach wydaje się to całkiem naturalną implikacją kierunku kształcenia. W miejscu mocno obciążonym spalinami i pyłem, kiedy śnieg nie był biały a niebo nie zawsze widoczne, było jasne, że dla każdego z nas najważniejsze jest środowisko, w którym przyszło nam żyć. Po ukończeniu liceum o profilu humanistycznym postanowiłem zgłębiać tajniki ludzkiej egzystencji i studiowałem z pasją nauki filozoficzne. Jednak zastanawiając się nad zastanym otoczeniem, zacząłem studiować również techniki inżynierskie, służące utrzymaniu naszego środowiska w jego możliwie naturalnym stanie. Zaowocowało to ostatecznie ciekawą pracą w instytucie naukowym, a następnie w koncernie międzynarodowym, w centralnym dziale inżynierskim w zakresie ochrony środowiska.

W 1985 roku wyemigrował Pan z komunistycznej Polski do dawnej Republiki Federalnej Niemiec. Czy była to trudna decyzja?

Było w tym wiele desperacji, bo w Polsce skończył się właśnie stan wojenny i perspektywy normalnego życia w społeczeństwie obywatelskim nie rokowały żadnej nadziei. Właśnie wtedy urodził się nam Michał, a pięcioletnia Marta miała problemy z śląskim powietrzem. Intrygowała mnie przy tym jednocząca się Europa i dlatego decyzja o wyjeździe była błyskawiczna. Przerwałem studia doktoranckie i wyru-

szylem w nieznaną, zachowując swoją polską tożsamość.

Czy od razu zaangażował się Pan w struktury polonijne? Dlaczego?

Polskość mam w genach i jest ona dla mnie czymś wyjątkowym. Oczywiście każdy początek życia na emigracji nie jest łatwy. Na starcie ważna jest integracja, opanowanie języka i praca zgodna z wykształceniem, dająca godziwe warunki życia w kraju z wyboru. Trudno było w tym czasie mówić o jakichkolwiek strukturach polonijnych. Miejscem spotkań stały się powstające społeczności parafialne. Nie mówiło się w tym czasie o Polonii, a emigranci z Polski wydawali się zagubieni i nie manifestowali swojego pochodzenia. Odnosili się do niego ze wstydem. Istniały natomiast zaprzyjaźnione grupy Polonistów, organizujące fantastyczne spotkania i eventy.

Jak na przestrzeni lat rozwijała się niemiecka Polonia? Jakie były główne punkty zwrotne?

Wyraźne struktury Polonii w Niemczech zaczęły się pojawiać właściwie dopiero po podpisaniu polsko-niemieckiego Traktatu z roku 1991. Dawał on nadzieję na równe traktowanie mniejszości niemieckiej w Polsce i Polaków mieszkających w Niemczech. Obok już istniejących historycznych związków Polaków spod znaku „Rodła” i „Zgody”, pojawiły się zrzeszenia dachowe, takie jak Kongres Polonii Niemieckiej, Chrześcijańskie Centrum Krzewienia Kultury, Tradycji i Języka Polskiego oraz Polska Rada w Niemczech — Zrzeszenie Federalne T.Z. W roku 1998 wszystkie pięć organizacji dachowych utworzyło Konwent Organizacji Polskich w Niemczech jako jedyną reprezentację Polonii wobec władz polskich i niemieckich. Tylko „Rodło” nie ratyfikowało wcześniej odpisanego aktu założycielskiego Konwentu, stając się jego opozycją.

W 2011 roku reprezentował Pan Polonię w Niemczech przy Okrągłym Stole i był Pan jednym z sygnatariuszy deklaracji końcowej. Jak przebiegały wtedy konsultacje, jakim tematami poświęcono wówczas najwięcej uwagi? Czy udało się zrealizować wszystkie uzgodnione wówczas plany?

Z pewnością Traktat z roku 1991 niósł potencjał nadziei dla Polonii i Polaków żyjących w Niemczech. Ale przez to, że strona polska zbyt szybko zrealizowała jego założenia, dające wszystkie uprawnienia

mniejszości niemieckiej w Polsce, strona niemiecka nie śpieszyła się, aby należycie zaopiekować się Polonią i Polakami, aby zrównać ich prawa z prawami mniejszości żyjących w Niemczech. Dopiero „Wspólne Oświadczenie Okrągłego Stołu” z czerwca 2011 roku podpisane w 20. Rocznice Traktatu z 1991 roku dawało nam na nowo nadzieję na stworzenie pewnej symetrii. Dla Polonii skończyło się to jednak na przysłowiowych okruszkach spadających ze stołu. Co prawda powstało m.in. Biuro Polonii w Berlinie, lecz jego sytuacja materialna z roku na rok jest niepewna i nieprzewidywalna. Ponadto rozwój Biura jest kontrolowany i do tej pory jego działalności nie wypuszcza się poza mury Federalnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Ojczyzny (BMI), co zdecydowanie utrudnia na co dzień żywy kontakt z Polonią. Sukcesem natomiast okazał się powstały portal dokumentacyjny PORTA POLONICA. Jak dotąd nie powstał postulowany w Oświadczeniu z 2011 roku berliński pomnik upamiętniający wszystkich Polaków — ofiary prześladowań nazistowskich. Z nadzieją popieramy więc tworzoną właśnie koncepcję pomnika jako miejsca pamięci w żywej formie Polsko-Niemieckiego Domu Spotkań. Jednocześnie chcemy, aby Biuro Polonii jako przedstawicielstwo interesów Polonii w Niemczech uczestniczyło w trwających pracach koncepcyjnych. Wynika to również z zapisu ww. „Wspólnego Oświadczenia Okrągłego Stołu” o szerszym włączeniu „polskich przedstawicieli w gremia doradcze miejsc pamięci, poświęconych narodowo-socjalistycznym rządów przemocy”.

Jeśli chodzi o język polski w Niemczech, Okrągły Stół zdecydował jedynie, że nowo powstały polsko-niemiecki Komitet ds. Edukacji przy Polsko-Niemieckiej Komisji Międzyrządowej opracuje „Strategię nauczania języka polskiego jako ojczystego” pod patronatem Polsko-Niemieckiej Komisji Rządowej i przy udziale organizacji polonijnych. W 2013 roku strategia wspierania języka polskiego jako odziedziczonego została opublikowana jako uchwała Konferencji Ministrów Edukacji i Kultury. Czy bezpośrednio finansowanie lekcji języka polskiego z funduszy federalnych nie wchodziło wówczas w grę?

To bardzo dobre pytanie. O strategii nauczania języka polskiego gorąco dyskutowano w podkomisjach Okrągłego Stołu, po czym opublikowano to, o czym wszyscy wiedzą, że na szczeblu federalnym żadne regulacje nie są możliwe, gdyż na-

uczanie języków należy do kompetencji poszczególnych krajów związkowych. W odpowiedzi zaproponowaliśmy stronie niemieckiej utworzenie funduszu na szczeblu federalnym podobnego do istniejącego już funduszu na polonijne projekty kulturalne przy Pełnomocniku Rządu Federalnego ds. Kultury i Mediów (BKM). Dopiero, niezrozumiały dla Polonii, radykalizm zredukowania lekcji niemieckiego dla mniejszości niemieckiej w Polsce z 3 do 1 godziny spowodował, że politycy niemieccy zrozumieli potrzebę kompleksowego finansowania nauki języka polskiego w Niemczech. Dlatego też, moim zdaniem lepiej późno niż wcale, powstał na szczeblu federalnym fundusz wsparcia nauki polskiego jako dziedziczonego, zarządzany przez KoKoPol, który zdecydowanie popieramy i z którym na co dzień współpracujemy.

Jakie tematy będą poruszane przez Konwent Organizacji Polskich w Niemczech w przyszłych konsultacjach rządowych planowanych na 2024 rok?

Cieszymy się na nowe otwarcie konsultacji międzyrządowych i mamy tu bardzo konkretne propozycje. Z pewnością będzie kilka ważnych tematów, zawartych w postulatach Polonii z VI Kongresu Organizacji w Bonn z 2023 roku, chociażby w odniesieniu do rozwoju Biura Polonii czy też konkretnego uczestnictwa Polonii w realizacji Polsko-Niemieckiego Domu Spotkań w Berlinie. Tematem będzie też zbliżająca

się w 2026 roku kolejna 35. rocznica podpisania polsko-niemieckiego Traktatu. Od tego czasu wiele się w Europie zmieniło, a Polska stała się integralną częścią Unii Europejskiej. Należałoby więc zaktualizować nasz Traktat z 1991 roku i podobnie jak francusko-niemiecki Traktat Elizejski z 1963 roku uzupełnić dodatkowym porozumieniem, jak to, które podpisano w roku 2017 w Sali Koronacyjnej w Akwizgranie. Bardzo chciałbym, by w tejże Sali Koronacyjnej, w mieście Karola Wielkiego i europejskiej stolicy Polonii, gdzie wręczamy uroczystość Nagrodę Europejskiej Polonii Polonicus, podpisać również dokument uzupełniający polskoniemiecki Traktat z 1991 roku. Byłby to wspaniały akt na miarę odnowionego właśnie Trójkąta Weimarskiego.

Polonicus — Nagroda Europejskiej Polonii, którą zainicjował Pan w 2009 roku, opiera się na motcie: Ut honoremur ab aliis, ipsi nos honoremus — Szanujmy się nawzajem, a będziemy szanowani. Dlaczego to motto?

Istotą nagrody Polonicus jest jej europejski charakter. Jednoczy ona dzisiaj tych, dla których projekt wspólnej Europy jest bardzo ważny, gdyż tylko wspólna Europa może zaoferować nam życie w pokoju i dobrobycie. Uznałem, że dla Polonii to niezwykle ważne, by docenić działania możliwie wszystkich osób dla niej zasłużonych. Tym samym w relacji z naszymi przyjaciółmi w Niemczech i w całej Europie poczucie własnej godności stawia nas

wszystkich na partnerskim poziomie. Z tak zdefiniowanym poczuciem świadomego szacunku dla samej siebie Polonia ma potencjał sprawczy w europejskim procesie budowy społeczeństwa obywatelskiego. Wzajemny szacunek jest nam wszystkim bardzo potrzebny, bo dodaje nam, mówiąc poetycko, skrzydeł do lotu, co uwiadacza też metaforycznie uskrzydłona rzeźba Polonicus. Przypomnę tylko, że dotychczas ponad 50 statuetek symbolicznie „pofrunęło” do ważnych dla Polonii osób, instytucji i różnorodnych inicjatyw w Europie. Nagroda Polonicus podkreśla, jak bardzo istotna jest dla Polonii przynależność Polski do Unii Europejskiej, która trwa już 20 lat!

Odnaczenia:

2012 — Odznaka honorowa „Bene Merito” za działalność na rzecz rozwoju polskiej kultury za granicą otrzymana z rąk ministra spraw zagranicznych Radosława Sikorskiego / 2015 — Krzyż Oficerski, przyznany przez Prezydenta RP Bronisława Komorowskiego za działalność promującą Polskę w Europie / 2022 — Federalny Krzyż Zasługi na Wstędze otrzymany z rąk prezydenta RFN Franka-Waltera Steinmeiera za zaangażowanie na rzecz stosunków polsko-niemieckich. W 2024 został powołany do Polonijnej Rady Konsultacyjnej Senatu RP przez Marszałek XI kadencji Małgorzatę Kidawę-Błońską.

Rozmawiała: dr fil. Magdalena Telus / KoKoPol



od lewej: Kierownik Kulturamt Aachen Olaf Müller, Polonia Beauftragter in NRW Thorsten Klute, OB Stadt Aachen Sibylle Keupen, Prezes Polregio Wiesław Lewicki, Josef Neumann Mdl



Polonicus z szacunku dla samych siebie!

Rok 2018 przyniósł europejskiej Polonii potrojny Jubileusz: przed dziesięć laty powstała idea nagrody Polonicus i wtedy rozpoczął też swoją działalność we współpracy z Polregio e.V. Europejski Instytut Kultury i Mediów Polonicus, a dzisiaj aż trudno uwierzyć że już po raz 10-ty przyznaje prestiżową europejską nagrodę „Polonicus”!

Podziwu godnym fenomenem jest to, że my Polacy, tu w Europie łatwo potrafimy się integrować, wzbogacając jednocześnie kulturowo nasze nowe środowisko. Polonia w Europie nadaje szeroko pojętej kulturze europejskiej swoje własne, indywidualne akcenty. Pośród nas żyje bowiem wielu wspaniałych Polaków i Europejczyków, którzy swoją postawą, działalnością czy twórczością, wzbudzają szacunek i podziw europejskich przyjaciół, a my sami często nie potrafimy ich po prostu dostrzec. Nie bardzo wiemy też, w jaki sposób wyrazić im zasłużony szacunek, za ich powszechnie uznane osiągnięcia. Parafrazując stare przysłowie powinniśmy się po prostu wzajemnie szanować, a wtedy i inni szanować nas będą!

Nasze coroczne spotkanie, Gala Polonii z wręczeniem nagród Polonicus w Sali Koronacyjnej historycznego Ratusza, tu u Karola Wielkiego, w samym sercu Europy w Akwizgranie, w Europejskiej Stolicy Polonii, jest dla Polonii zawsze doniosłym wydarzeniem.

Polonicus to symbol przyznawania prestiżowych nagród osobistościom szczególnie zasłużonym w dialogu na rzecz jedności Europy, rozwoju jej kultury, realizacji szczytnych ideałów, jakimi są wiedza,

kultura, porozumienie i wzajemna życzliwość. Wszyscy oni niosą pożytek i satysfakcję społeczeństwu obywatelskiemu w Unii Europejskiej.

Zarówno my Polonia, jak i nasi europejscy przyjaciele, którzy Polskę dopiero poznają, winni poszerzać o niej wiedzę, właśnie przez poznanie wybitnych osobistości, tych których osiągnięcia są naszym wspólnym bogactwem, a ich mądre myśli, odkrywcze spostrzeżenia i osiągnięte sukcesy rodzą w nas powszechny szacunek dla nas samych. Cytując Stefana Kisielewskiego „Człowiek niezastąpiony to dowód duchowego ubóstwa społeczeństwa”, a jednak, każdy z naszych laureatów, jest niezastąpiony! Ponieważ, nawet jeżeli oni odeszli na zawsze, pozostają ich dzieła tak jak po prof. Władysławie Bartoszewskim, Andrzeju Wajdzie, czy Piotrze Małoszewskim, a dla nas pozostaje дума, że udało nam się im podziękować nagrodą Polonicus jeszcze za ich życia.

Laureat nagrody Polonicus w 2015 roku prof. Jan Miodek, odbierając nagrodę w Akwizgranie stwierdził, że Polonia będąc z dala od ojczyzny inaczej ją postrzega, gdyż z sentymentem widzi tylko to co dobre. Tak, to była prawda! Ale dzisiaj, Polonia z niepokojem śledzi wydarzenia polityczne w Polsce, które są dla nas trudne do zrozumienia i zarazem do zaakceptowania. Wynikające z tego napięcia dzielą nie tylko Polaków w Polsce, ale niestety również Polonię.

Wyrażając wspólną opinię podkreślam, że europejska Polonia chce Polski rozważnej, roztropnej, kierującej się prawem wzmacniającym demokrację w ramach Unii Euro-



pejskiej. My Polacy, obywatele Europy, pragniemy Polski szanowanej, będącej wzorem działań społeczeństwa obywatelskiego na rzecz jednoczenia naszej wspólnej Europy. Unia Europejska to my sami, również Polonia, Polacy żyjący tu w naszej wspólnej Europie... I w każdej chwili w myśl europejskich traktatów mamy prawo oczekiwać demokracji, jedności i wkładu w perspektywę rozwoju wspólnej Europy. Polonia europejska to przede wszystkim obywatele Europy i tę oczywistość będziemy zdecydowanie manifestować we wszystkich naszych europejskich krajach zamieszkania!

Cieszę się, że tylu naszych polskich, niemieckich i europejskich przyjaciół, sympatyków, rodaków żyjących tu w NRW, ale i całych Niemczech oraz różnych krajach Europy wspiera działania Instytutu Polonicus. Cieszę się, że tylu z Was z empatią i dumą przeżywa coroczne wręczenie nagród Polonicus.

Dziękuję wszystkim serdecznie! A nagrodzie Polonicus pozostaje mi życzyć przynajmniej kolejnych dziesięciu lat!

*Wiesław Lewicki
Przewodniczący Instytutu Polonicus*



Polonicus Raduj się Matko Polsko!



Majowa „Gala” rozdania nagród Polonicus w Ratuszu w Akwizgranie, w dniu 5 maja tego roku cieszy Polonię i dowodzi żeśmy szacunku warci. Była to uroczystość niezapomniana, budząca wiele satysfakcji, a także refleksji.

Zorganizowana przez Konwent Kongresu Polonii w Niemczech dowiodła, że Polacy potrafią być w poglądach jednomyślni, wobec siebie serdeczni i życzliwi przy tym wspólnotą ideałów mocni. Statuetkami Polonicus, pomysłu szefa Konwentu Wiesława Lewickiego i wykonanymi przez artystę rzeźbiarza Stanisława Szroborza uhonorowano: Jego Ekscelencję byłego ordynariusza diecezji opolskiej abp Alfonsa Nossola, wybitną aktorkę Krystyną Jandę, polonijną, nieustraszoną działaczkę z Londynu Helenę Miziniak i Angelikę Schwall Düren – minister do spraw federalnych i medialnych w rządzie kraju Nadrenii Westfalii.

Marszałkowi Senatu RP Bogdanowi Borusewiczowi w uznaniu Jego zasług dla Polonii wręczono prestiżowy medal Cordi Poloniae. Nie ulega wątpliwości, że nagrodzeni są dla nas wzorem cnót, które dla emigrantów żyjących z dala od Ojczyzny mają wagę szczególną i swoiste znaczenie.

Krystyna Janda jest przykładem pracowitości i kreatywności. Nie tylko Jej talent, ale twórcza pasja, pomysły i ambicje prowadzą Ją od lat ku sukcesom i nagrodom. Jest przy tym indywidualnością, która siłą osiągnięć i dokonań dowodzi, że warto się starać, zwłaszcza na polu kultury, bo nie ma rzeczy niemożliwych, ani trudnych.



W. Lewicki, arcybp. Alfons Nossol, BM Margrette Schmeer, min. Angelica Schwall-Düren, marszałek Senatu B. Borusewicz, Krystyna Janda, Helena Miziniak, Joanna Ratajczak

Kocha sztukę i ludzi, jest wrażliwa i ludzkim sprawom bliska.

Helena Miziniak zadziwia swą patriotyczną postawą; wierności tradycjom, umiłowaniem polskości, poczuciem więzi z tym, co w przeszłości było chwalebne i szanowane, odwagą poglądów i czynów. To także mocna osobowość. Jest nieugięta, gdy chodzi o sprawy Polaków na obczyźnie. Potrafi pertraktować, jasno definiuje cele, ma określoną skalę wartości i poczucie własnej odpowiedzialności. Można powierzyć Jej sprawy trudne, a będzie szukała rozwiązań, nie pozostanie spokojna.

Arcybiskup Alfons Nossol był wielokrotnie nagradzany. To niebываły kapłan. Jest członkiem Papieskiej Rady ds Jedności Chrześcijan, Papieskich Komisji Mieszanych ds Dialogu Teologicznego pomiędzy Kościołem katolickim i prawosławnym oraz pomiędzy Kościołem katolickim i luteranckim, Rady Stałej Episkopatu Polski, Rady Naukowej Episkopatu Polski i przewodniczącym Rady Episkopatu ds Ekumenizmu, profesorem i Wielkim Kanclerzem Wydziału Teologicznego Uniwersytetu w

Opolu (tenże uniwersytet powstał przy Jego wielkich staraniach i zaangażowaniu).

Wśród Niemców niezwykle szanowany. Jest doktorem honoris causa uniwersytetów w Bambergu, Muenster, Moguncji. Posiada Wielki Krzyż Zasługi z Gwiazdą Republiki Federalnej Niemiec (dla tych obywateli niemieckich i cudzoziemców, którzy w czasie odbudowy Niemiec ze zniszczeń wojennych lub w późniejszych latach położyli wybitne zasługi w dziedzinach politycznej, kulturalnej lub społeczno-gospodarczej.)

Jego Ekscelencja odznaczony jest także „Misją Pojednania” (Komandoria Missio Reconciliationis), tą którą szczytują obrońcy Westerplatte pojednani z marynarzami z pancernika Schleswig Holstein. Długo pamiętać będzie się Krzyżową, - Mszę prowadzoną przez Arcybiskupa z udziałem kanclerza Republiki Federalnej Helmuta Kohla i pierwszego w demokratycznych wyborach wybranego premiera R P Tadeusza Mazowieckiego (w przededniu obalenia Muru Berlińskiego). Ten fakt wpisał się na stałe w świadomość historyczną Polaków i Niemców!

I wreszcie niemiecka laureatka - pani Angelica Schwall Dueren. To nie tylko minister, to przede wszystkim prawa, szlachetna i wysoce ceniona osoba w niemieckiej polityce. Skromna, pogodna, doskonale wykształcona, świadoma tego, że z porozumienia i dialogu płyną wszechstronne korzyści. Jak wielu otwarta na sprawy, polskie, doświadczenia, ludzkie. Przyjazna i życzliwa. Po prostu nowoczesna, jak w Europie naszych czasów przystało!



Laureaci i organizatorzy nagrody Polonicus 2011 – od lewej Senator RP Barbara Borys-Damęcka, Wiesław Lewicki Kongres Polonii, Władysław Pisarek ZPWN "Rodio", prof. Norman Davies, Joanna Fabisiak poseł RP, minister Cornelia Pieper, prof. Carl Dedecius, Margaux Kler, Joanna Ratajczak

Jakże więc cieszyła Jej obecność i przyznana nagroda! Kiedy w tej starej, bo sięgającej dziewiątego wieku Sali Koronacyjnej Karola Wielkiego w Akwizgrańskim Ratuszu rozległa się trzynastowieczna pieśń rycerstwa polskiego Bogurodzica, „śpiew ojców” jak mówił Słowacki, to niejednen z obecnych ukryć wzruszenia nie potrafił. Chwila to była nadzwyczajna, lekcja historii niebywała. Tu, gdzie koronowali się niemieccy królowie od X do XVI wieku, odśpiewano pełną żaru i wiary modlitwę o Maryjne wstawiennictwo. Nie tylko dla nas Polaków, lecz dla całej Europy ono potrzebne! Dla Europy, która ma jednoczyć, wspomagać i prowadzić ku lepszemu, a wszystkich jej mieszkańców jak swe dzieci traktować.

Chór Polski „Benedictus” z Wupertallu zadziwił mistrzowskim wykonaniem tego arcydzieła literatury średniowiecznej, które tak ważną rolę odegrało w dziejach Polaków. A kiedy odśpiewali łacińskie Gaude Mater Polonia duma w serca wstąpiła. Po pierwsze, ta stara, także trzynastowieczna pieśń autorstwa Wincentego z Kielcy miała swe prawykonanie 8 maja 1254 na uroczystościach kanonizacyjnych biskupa Stanisława w Krakowie. Wówczas Polska poszanowania władzy i odpowiedzialności za rządów sprawowanie się uczyła. To dziejowy był przełom i obywatelskich postaw sprawdzian bolesny, tragiczny. Co jeszcze istotne, muzyka do pieśni powstała nie tak daleko od Akwizgranu, w opactwie benedyktynów w Sankt Gallen. Ta najstarsza melodia w obszarze nadreńskim, powróciła jakby po dziewięciu stuleciach, by zawiązać uczuciami Polaków w prastarym Ratuszu cesarza Karola Wielkiego na „Gali Polonicus”.

A jednak, atmosfera uroczystości nie miała w sobie nic patetycznego, nic nad to, co wielkie z szacunku, pojednania, zrozumienia i życzliwości płynie.

Rozmowom i dyskusjom przyjaznym końca nie było. Wszyscy mieli dla siebie czas, zrozumienie i przychylność. Goście przybyli z Warszawy, wśród nich pani senator Barbara Borys-Damiecka okazali się bardzo sympatyczni i do wszelkich rozmów gotowi. Był to doprawdy pełen pozytywnych wrażeń wieczór.

Polacy kolejny raz uwierzyli, że spełniają swe cele i szlachetne zamierzenia żyjąc i pracując w Niemczech. Niemcy cieszyli się, bo porozumienie to przecież radość, to nadzieje na wspólne projekty, zamiary i cele.

Konwent, czy Kongres Polonii w Niemczech wypełnił idealnie to, co Polonii na

sercu” leży”, co nas motywuje, łączy i scala. „Delektowaliśmy się polskością” jakby powiedział hamburski Konsul Generalny Andrzej Osiak. Tego, raz na jakiś czas nam trzeba!

Szukajmy nowych, na przyszły rok godnych laureatów, osobowości, które poprowadzą ku ideałom!

Sława Ratajczak



W Brukseli: W. Lewicki, Jerzy Buzek, M. Boss-Karczewska, J. Ptaszynski



Donald Tusk, Przewodniczący Rady Europejskiej, Prezydent Europy



polregio.eu

15
JAHRE



Dyrektor Projektu:

Joanna Szymańska

info-point
Aachen

www.polregio.eu

info-point
Köln

www.polregio.eu

info-point
Düsseldorf

www.polregio.eu

info-point
Wuppertal

www.polregio.eu

info-point
Essen

www.polregio.eu

Projekt Info-Point-Polregio sieć struktur społecznych w Nadrenii Północnej-Westfalii

MISJA:

sprzyjanie tworzeniu trwałych struktur społecznych na zasadzie sieciowania (networkingu), dbałość o profesjonalne rzecznictwo interesów oraz kompleksowe i wielodzielnicowe wsparcie migrantów w każdym wieku w Nadrenii Północnej-Westfalii.

JAK?

Poprzez, trzy główne nurty:

- I. Prewencja i informowanie. Moje prawa, moje obowiązki, tj. stworzenie oferty wsparcia na zasadzie spotkań otwartych, spotkań z ekspertami, konferencji i poradnictwa online.
- II. Ogólne poradnictwo socjalne i ds. migrantów, w każdym z punktów Info-Point na terenie NRW: w Aachen, Essen, Kolonii, Wuppertalu, Düsseldorfie.
- III. Doradztwo i wsparcie językowe w ramach poradnictwa socjalnego. Kompetencja językowa jako punkt wyjścia do realnej integracji strukturalnej - w pełnym wymiarze.

Kontakt:

Polregio e.V. | Reichsweg 30 (Nadelfabrik)
52068 Aachen | info-point@polregio.eu

info-point
polregio

www.polregio.eu



Na zdjęciu od lewej: Jerzy Uske (PRI), Piotr Góralski (IT), Wiesław Lewicki (Koordynator NRW), Blanka Zaborowski (Aachen), Karolina Chadzińska (Düsseldorf), Piotr Siegfanz (Wuppertal), Joanna Szymańska (Dyrektor Projektu), Marek Palczynski (Webmaster), Magdalena Kowalska (Essen), Kazimierz Brucki (Aachen), Anna Klimasewska-Golan (Köln)

Ministerium für Kinder, Familie,
Flüchtlinge und Integration
des Landes Nordrhein-Westfalen



Info-Point-Polregio i Info-Forum-Polregio inicjatywy integracji Polonii w Nadrenii Północnej-Westwalii

Info-Point-Polregio to pierwszy projekt w ramach wzajemnej pomocy migrantów o polskich korzeniach realizowany aktualnie na terenie Północnej Nadrenii-Westwalii. Projekt Info-Point-Polregio opiera się na zasadzie studium wykonalności, główne zadanie to zbadanie potrzeb migrantów pochodzenia polskiego – w tym aktualizacja danych statystycznych dot. migrantów pochodzenia polskiego w NRW, w pierwszej fazie w północnej części landu (metodą reprezentatywną), zdefiniowanie największych deficytów socjalnych i w konsekwencji stworzenie pilotażowej oferty wsparcia opartej na fachowej wiedzy ekspertów z zakresu, np. prawa, językoznawstwa, psychologii, pedagogiki społecznej etc. Co bardzo istotne projekt zakłada integrację wszystkich grup społecznych i wiekowych, bez wyjątku oraz

bez względu na światopogląd, długość pobytu w NRW oraz przekonania religijne i polityczne. Wtórny rezultat projektu jest wypracowanie zbioru rekomendacji do pracy z migrantami, prymarnie pochodzenia polskiego, oraz nawiązanie trwałej współpracy i alokacja punktów wsparcia dla migrantów polskiego pochodzenia na terenie całej Nadrenii-Westfalii, biorąc pod uwagę możliwości współpracy oraz liczebność migrantów na danym obszarze. Projekt zakłada stworzenie trwałych struktur na zasadzie sieciowania (networking) i kompleksowe wsparcie socjalne migrantów poprzez, trzy główne nurty:

Prewencja i informowanie. Moje prawa, moje obowiązki, stworzenie oferty wsparcia na zasadzie spotkań otwartych, spotkań z ekspertami, etc. Ogólne poradnictwo socjalne i ds. migrantów, tzw. integracja strukturalna,

Doradztwo językowe w ramach poradnictwa socjalnego. Integracja kulturowa. Kompetencja językowa jako punkt wyjścia do integracji strukturalnej.

Istotnym elementem projektu stworzenie tzw. mapy zasobów, czyli nie tylko zdiagnozowanie deficytów wśród migrantów pochodzenia polskiego, ale również wyłonienia z tego samego grona swego rodzaju „ekspertów”, którzy swoją wiedzą i doświadczeniem będą wspierali potrzebujących wsparcia w swoim otoczeniu.

Projekt Info-Point-Polregio jest wstępem do wypracowania trwałej oferty wsparcia socjalnego dla migrantów pochodzenia polskiego w Nadrenii-Westfalii, jest odpowiedzią na potrzebę integracji strukturalnej, a w konsekwencji na zapewnienie wszystkim grupom społecznym jednakowego dostępu do informacji.

Idea projektu „Info-Point-Polregio” wyrosła z potrzeby stworzenia trwałych struktur „netzwerkowych” dla Polaków i pomiędzy Polakami zamieszkujących/ cymi Nadrenię-Westfalię. Projekt jest odpowiedzią na wieloletnie doświadczenie w pracy i kontakt Stowarzyszenia Polregio e.V. z Polakami „zamieszkującymi” Nadrenię-Westfalię, jak również aktywna działalność stowarzyszenia w sferze publiczno-społecznej. Migranci polskiego pochodzenia zamieszkują Nadrenię-Westfalię od wielu pokoleń, są wchłobecni niemalże we wszystkich dziedzinach życia, na stałe wpisali się w krajobraz socjalny i kulturowy landu. Dane szacunkowe, ostatnie

info-forum polregio

www.polregio.eu

z 2011 roku, wskazują na ok. 800 tys. mieszkańców Nadrenii-Westfalii polskiego pochodzenia, przy czym jest to liczba, która systematycznie wzrasta. Znaczna część migrantów jest doskonale zintegrowana, zarówno w struktury społeczne jak i socjalne, posługuje się językiem niemieckim, jest czynna zawodowo. Niestety pozostała część należy do grupy słabo lub niezintegrowanej strukturalnie, osoby te borykają się z problemami właściwie we wszystkich dziedzinach życia codziennego, poczynając od braku znajomości języka niemieckiego, bezrobocia, problemów z edukacją dzieci, ubezpieczeniami, aż po problemy w wieku podeszłym – brak odpowiedniej opieki medycznej i socjalnej, i wiele innych. Większość z w/w grup społecznych nie jest w stanie zasięgnąć fachowej pomocy, nie wie gdzie jej szukać, w konsekwencji pojawia się niejednokrotnie, lub skrajnie problem bezdomności. Obserwowany jest również zanik języka polskiego wśród najmłodszych pokoleń, a z drugiej strony fatalna pozycja kobiet niepracujących zawodowo i ich brak znajomości, chociażby w podstawowym stopniu, języka niemieckiego. Do grup defaworyzowanych należą również pracownicy sezonowi, opiekunki medyczne, samozatrudnieni. Wszystkie te czynniki wpływają na dewaluację podstawowych wartości społecznych, a w konsekwencji trudności i nawyki, które przekazywane są dzieciom, wnukom etc.

Migranci polskiego pochodzenia są nie tylko liczną, ale zdecydowanie bardzo istotną grupą społeczną w Niemczech, są bowiem nie tylko nieodłącznym ogniwem gospodarki niemieckiej, ale przede wszystkim swoją obecnością wzbogacają krajobraz kulturowy kraju.

Zapraszamy do współpracy!

Polregio e.V.

polregionale

Muzyczny Picknick

Sobota 20.06.20 od godz. 16.00

w przepięknym parku w Plombières (Belgia)

Klub Polregio zapewnia plac i ogień na grillu. Grill jest formą picnicku, więc każdy przynosi Picknick-Korb, czyli własne jedzenie i picie.

Wstęp wolny !

Do atrakcji należy wspólne muzykowanie pod batutą Róży i Benedykta Frąckiewicz

- kto ma instrument muzyczny i na nim gra, niech dołączy do:

Polregio - jamsession!

Oczekujemy więc wszystkich naszych Członków i Sympatyków

to „my jesteśmy polregio” !



Plombières, Rue du Casino

Zjazd na Grillplatz za skrzyżowaniem przy kościele

Dane pozycji geograficznej:
N 50°44,194 oraz E 5°57,849'

polregio.eu

Zarząd Klubu Polregio e.V. / V.o.G. / T.z.

"Muzyczny Picknick Polregio" na Styku Trzech Granic

Aacheński Klub i Redakcja Polregio e.V. co-rocennie już od 2003 organizuje "Muzyczny Picknick Polregio" w parku Plombieres na Styku Trzech Granic. Również w tym roku w sobotę 29 czerwca na malowniczej leśnej polanie spotkała się rozśpiewana Polonia z nowymi przyjaciółmi z Rumunii. Do atrakcji należał wspólny grill i muzyczny akcent

w wykonaniu mn. duetu Róży i Benedykta Frąckiewiczów. Klub Polregio tradycyjnie zapewnia wynajęty plac, węgiel na grilla oraz wspaniałą atmosferę. Każdy przynosi sobie w koszyku piknikowym co lubi i czym chciałby innych poczęstować! Polregiowicze mieli okazję przy zimnym piwku porozmawiać o planach wakacyjnych. Dla

dzieci był do dyspozycji plac zabaw i cały park pełen atrakcji. I tym razem bało nas około setki w tym dwa tuziny dzieciaków. Tak bawiliśmy się w ostatni weekend czerwca tego roku!



Polregio ma lat 15 lat

„Polregio, lat 15!” Na styku trzech europejskich państw, zrodziła się idea, która kwitnie i obfituje w owocne spotkania, koncerty, kongresy, konferencje, nagrody i rodzi kolejne pomysły, po to by być głosem w dyskusji i odzwierciedleniem potrzeb serca... ponadto prezes klubu i redakcji Polregio jest równocześnie szefem Europejskiego Instytutu Kultury i Mediów „Polonicus” VoG jak i dyrektorem Konwentu Organizacji Polskich w Niemczech EWIV oraz pełnił funkcję wiceprezydenta Europejskiej Unii Wspólnot Polonijnych gromadzących około 40 organizacji dachowych w Europie.

Rozmowa z Wiesławem Lewickim.

Wiesław Lewicki – to kto?: działacz polonijny? mecenas? wizjoner? kreator? Założyciel i współtwórca wielu aktywności?

Czuję się przede wszystkim Europejczykiem w pełni korzystającym z dobrodziejstw Unii Europejskiej aktywnym na rzecz europejskiego społeczeństwa obywatelskiego. Z pewnością wszystkie te określenia są trafne, ja jednak postrzegam siebie jako animatora życia publicznego, kreującego dialog w ramach wspólnej Europy na rzecz wzmocnienia integracji Polaków mieszkających tu w Euregio, w Niemczech oraz w Europie.

Co było impulsem do zainicjowania Polregio? Kim są adresaci inicjatywy?

Na styku trzech granic w roku 1986 zobaczyłem solidny kamień z napisem „Euregio”, który obwieścił mi Europę bez granic. Poczułem wtedy potrzebę wspólnoty i to nie tylko wśród polskojęzycznych obywateli Europy żyjących na pograniczu Belgii, Holandii i Niemiec. Jak już sama nazwa Polregio wskazuje adresatami inicjatyw jest Polonia żyjąca tu w Euregio. Stąd też „Pol” i „Regio” dało nam wdzięczną nazwę klubu i redakcji „Polregio”.

„Polregio – to my” głosi hasło, co to oznacza?

Hasło to sformułował jeden z członków założycieli stowarzyszenia, który miał na myśli przede europejskich entuzjastów i sympatyków, z myślą o których powstało Polregio. Do tego grona zaliczyłbym jeszcze wszystkich członków, czytelników kwartalnika oraz stron internetowych www.polregio.eu. Czyli „my Polregio” to Europejczycy o polskich korzeniach, świadomi obywatele wspólnej Europy i wzorcowej integracji w ramach programu sformułowanego statutem organizacji.

Jaka była pierwotna idea kwartalnika Klubu Polregio?

Z pewnością najlepiej odpowiedziałaby na to pytanie wieloletnia redaktor naczelna Renata Thiele. Czasopismo „polregio” wydawaliśmy dwujęzycznie przez sześć lat. W artykułach po niemiecku informowaliśmy czytelników o kulturze polskiej i ciekawostkach w Polsce, a po polsku pisaliśmy o ciekawych miejscach w Euregio i zwyczajach w Belgii, Niemczech i Niemczech. Ponadto mieliśmy swoje własne „żółte strony” i reklamy tutejszych Polonusów działających w biznesie. Pamiętam dobrze jak członkowie redakcji sami roznosili nowe wydania do polskich sklepów czy praktyk lekarskich wysyłałem też przesyłki z kwartalnikami na ponad sto adresów. To był bardzo intensywny czas

Skąd siły wolontarystyczne i chęć do nieustraszonego działania?

Może ustawiczne odczucie, że za mało zrobiliśmy? Pewien niedosyt, że ciągle jeszcze za mało się dzieje? W życiu zawodowym, jako inżynier, byłem odpowiedzialny za prowadzenie dużych projektów przemysłowych pod tzw. klucz. W pewnym momencie takim projektem stała się dla mnie animacja życia społecznego europejskiej Polonii. Pomysły same rodziły się w głowie, a w ich realizacji zawsze pomagali najbliżsi, wolontariusze i ludzie dobrej woli. W tym miejscu chciałbym w szczególności podziękować mojej żonie Oli za bezgraniczne wsparcie! Praca na rzecz animowania działalności kulturalnej i społeczno-obywatelskiej Polonii europejskiej zawsze sprawiała mi niewyobrażalną satysfakcję i była najlepszym wynagrodzeniem za moją działalność społeczną.

Polregio, to również Polonia Viva, Instytut Polonicus, Kongresy i wreszcie nagroda Polonicus! Skąd biorą się te inspiracje?

Oczywiście pomysłów przekutych na konkrety było i jest wiele. Wszystkie te inicjatywy mają wspólny mianownik....a mianowicie, że można by zrobić jeszcze coś więcej. Stąd też publiczne dyskusje w ramach wielu kongresów, sympozjów, warsztatów i forów, które to inspirują nowe inicjatywy. Pomagały też liczne praktyki studenckie w ramach europejskiego programu Erasmus realizowanego również w biurze Polregio. Ostatnia inicjatywa to trzecie już spotkanie dziennikarzy polskojęzycznych, Kongres Młodej Polonii w Bonn i nowy rodzący się projekt „Info-Point-Polregio” dofinansowany ze środków Ministerstwa ds. dzieci, rodziny, uchodźców i integracji Landu Nadrenia-Westfalii

Z czego finansuje się organizacja, tudzież organizacje?

Generalnie organizacje polskie nie otrzymują od nikogo żadnych instytucjonalnych

dotacji na działalność statutową. Biuro stowarzyszenia Polregio finansowałem więc z nielicznych składek oraz z własnego rodzinnego budżetu. Dlatego tak ważne jest by składki członkowskie wpływały regularnie, ale kto dziś to rozumie? Natomiast konkretne projekty realizowane przez Polregio dofinansowane są przez instytucje państwowe, ale i w tym wypadku stowarzyszenie musi wykazać się wkładem własnym i dofinansować około 20% kosztów projektu. Senat RP dysponuje środkami na dofinansowywanie projektów Polonii, ale nas to już nie dotyczy....

Czy współpracujecie z władzami Polski? Również z instytucjami poza granicami kraju? Czy Polregio jest polityczne?

Nie prowadzimy żadnej działalności politycznej i nie opowiadamy się za żadną partią w Europie. Ale jak słyszałem, nie wszystkim podobają się nasze proeuropejskie kandydatury nagrody Polonicus. Swego czasu była bardzo dobra współpraca z Ambasadą w Berlinie oraz z Konsulatem w Kolonii. Ale niestety od trzech lat nie wpisujemy się już w obecne priorytety ich współpracy z Polonią.

Sukces, taki największy? 15 lat i co dalej?

Wielka satysfakcja ze współpracy z miastem Aachen oraz Karlpresstiftung szczególnie przy organizacji nagrody europejskiej Polonii „Polonicus”. Odczuwam wielką radość, gdy w czasie Gali Polonicus oprócz zacnych laureatów tej prestiżowej dla Polonii nagrody, mam zaszczyt witać naszą Polonię nie tylko z Euregio ale i z niemal całej Europy. Polregio angażując się aktualnie w „Info-Point” planuje by ten projekt stał się elementem integracji Polaków mieszkających w NRW

Czego sobie życzysz dla Polregio? (Uwaga: życzenia się spełniają)

Polregio miało i ma wspaniałych członków i sympatyków...chciałbym bardzo, byśmy pielęgnowali nasze kontakty i spotykali się przy wszystkich możliwych okazjach...i prywatnie, i na sztańdardowych imprezach, na „Muzycznym Podwieczorku” w foyer siedziby Polregio w Nadelfabrik czy też na Kongresie Młodej Polonii w Bonn 2019.

Dziękuję za rozmowę, życzę Nam – Polregio e.V. sił do działania i kreowania, naszego otoczenia i rzeczywistości, którą przecież jesteśmy, my – Polregio!



Joanna Szymanska

Euroregion Moza-Ren to pierwszy eureregion w historii 33 lata to piękny wiek!

Kiedy jedziemy do Vaals po kawę lub do Maastricht w handlową niedzielę, jest to dla nas mieszkających w Akwizgranie lub okolicach rzeczą jak najbardziej normalną. Dziwi nas raczej, gdy dziwi się temu nasi goście z Polski. Zapomnieliśmy już, że niewiele lat temu było zupełnie inaczej.

20 lat temu przyjechałam do Akwizgranu i od razu przekroczyłam granicę – i prawną. Aby zrobić zakupy w Vaals powinnam była – z polskim paszportem postarać się jeszcze o wizę. Wobec nieistniejących kontroli granicznych wydało mi się to zbędną inwestycją. I tak wiele razy po cichutku robiłam zakupy za granicą. Na pewno nie ja jedna. A ktoś nie jeździ do Belgii, by za tankować tańszej benzyny, a w Holandii tańszego diesla?!

Nie zawsze tak było. Kiedyś również i Niemcy, Belgowie i Holendrzy nie mogli wybierać się swobodnie na drugą stronę granicy. Od tego czasu wiele się zmieniło...

Bezgraniczne sąsiedztwo

Kiedy w 1986 r. podpisano Akt Jedności Europejskiej, przewidujący powstanie wewnętrznego rynku europejskiego, uczyniono tym pierwszy krok w stronę ostatecznej, pełnej integracji europejskiej. Celem działań jest utworzenie jednolitych, konsekwentnie i dzięki temu efektywnie działających struktur regulujących sprawy gospodarcze, polityczne oraz obronne megaregionu europejskiego. Spotkanie szefów państw członkowskich w hollenderskim Maastricht w r. 1992 było kolejnym etapem realizacji postanowień Aktu. W roku 1992 zniesione zostały granice wewnętrzne krajów Wspólnoty Europejskiej – Unia Europejska stała się faktem dokonanym. Po wejściu ostatnich krajów wschodnioeuropejskich Unia osiągnęła pewne nasycenie – i teraz musi nauczyć się zarządzać sobą. Wejście każdego kraju do niej oznacza bowiem rezygnację z części samodzielności politycznej na rzecz stabilności gospodarczej – i tego trzeba się dopiero uczyć.

Od początku lat 90-tych padały kolejne granice, łagodniały przepisy celne, nasiliła się współpraca różnych organizacji rządowych i pozarządowych, instytucji czy organów np. w celu efektywniejszego zwalczania zorganizowanej przestępczo-

ści. Dzisiaj doszła do tego walka z międzynarodowym terroryzmem. Wszystkie te działania były przygotowaniem na rok 1998, rok unii monetarnej i wprowadzenia wewnętrznego rynku europejskiego, aby nie było już wtedy prawnych i administracyjnych barier i różnic pomiędzy poszczególnymi krajami członkowskimi UE. Różnice gospodarcze pozostaną jeszcze długo i zapewne będą powodowały migrację, zarówno inwestycyjną, jak i zarobkową.

Administracje regionów przygranicznych wielu państw Europy Zachodniej wyprzeżyły nieco historię. Od ponad czterdziestu lat obserwuje się w regionach przygranicznych Niemcy–Holandia, Niemcy–Belgia itd. wzmożone procesy, które można nazwać integracyjnymi w kontekście europejskim. Oto w 1974 roku powstała inicjatywa pod nazwą EUREGIO Maas-Rhein (Moza-Ren).

Pięć regionów w trzech krajach – w Niemczech (Gmina Akwizgran), Holandii (Limburgia Holenderska) i Belgii (Limburgia Belgijska, Liège i Niemieckojęzyczna Gmina Belgii) postanowiło pokonując bariery językowe prowadzić wspólną politykę gospodarczą, kulturalną, oświatową, ochrony środowiska itd. Już w 1976 roku powołano go do życia – pierwszy w Europie euroregion o takim obszernym zakresie współdziałania. (Oczywiście powstało od tego czasu więcej regionów współpracy wzdłuż całej zachodniej granicy niemieckiej, nie ma w nich jednak podobnych problemów językowych.) Teraz EUREGIO Maas-Rhein od początku było najlepszym źródłem informacji „How to do it?” dla tak doświadczonych organizacji, jak UNESCO i Rada Europejska. To tu wykonano wielką pionierską pracę, propagując ideę EUREGIO zarówno w społeczeństwie regionu, jak i w całej Europie, a także walcząc z twardogłowieństwem na różnych szczeblach administracyjnych. Powstające problemy nie miały przecież precedensów w przeszłości; rodziły się nowe formy, normy i przepisy.

A oto kilka wybranych przykładów współpracy w różnych sferach życia nad naszej granicy. Uregulowane zostały zasady stałego pobytu, sprawy ubezpieczeń społecznych, uznania dyplomów wyższych uczelni, a także prozaiczniejszych problemów życia codziennego, jak np. ochrony prawnej klienta, czyli możliwości reklama-

cji zakupionych u sąsiada za miedzą towarów itd.

W przygranicznych miejscowościach Kerkrade (NL) i Herzogenrath (D) zorganizowano wspólną dwujęzyczną szkołę dla dzieci niemieckich i holenderskich. Od lat mieszkańcy Holandii i Belgii dojeżdżają do pracy w Niemczech. Sprawy rozliczeń podatkowych zostały rozwiązane przez odpowiednie umowy bilateralne. Wielu Niemców przeprowadza się do Holandii, gdyż niższe są tam ceny gruntów i gotowych domów, pozostają jednak obywatelami Niemiec i pracują nadal w Niemczech. Holendrzy natomiast zakładają firmy usługowe w Niemczech wobec lepszych perspektyw zbytu ich usług. Wzrost znaczenia wymiany informacyjnej za pomocą nowoczesnych środków przekazu doprowadził w ostatnich czasach do połączenia obydwu (D i NL) kablowych sieci telewizyjnych. Dorocznie odbywające się w Akwizgranie targi EUREGIO Maas-Rhein prezentują dorobek przedsiębiorstw działających w ramach tegoż regionu, pełniąc jednocześnie rolę propagatora idei współpracy ponad granicami państw. Nie bez kozery nazywa się EUREGIO Maas-Rhein „Laboratorium integracji europejskiej”.

W ramach porozumień międzynarodowych tworzy się ponadto przygraniczne strefy gospodarcze, mające na celu popieranie przedsiębiorczości średniego i dużego kapitału i tym samym optymalne wykorzystanie potencjału ekonomicznego i ludzkiego. Jedną z nich powstaje na granicy niemiecko-holenderskiej: Avantis. Jest to prawdziwy precedens na skalę europejską, i to pod wieloma względami. Jest to pierwsza „ignorująca” granice państwowe strefa gospodarcza. Jej obszar – 100 ha – leży w dwóch trzecich na terytorium niemieckiej gminy Akwizgran i w jednej trzeciej – na terytorium holenderskiej gminy w Heerlen. Po realizacji projektu w strefie tej znajdzie docelowo zatrudnienie 12 tys. osób. Jest to projekt całkowicie nowy i tym samym wspinał argument reklamowy, ściągający potencjalnych przedsiębiorców właśnie tutaj. Ponadto w jak najlepszym świetle prezentuje on region, skądinąd położony korzystnie, na przecięciu ważnych szlaków komunikacyjnych (szczególnie wschód-zachód). Rów



Foto © Dietmar Bougé

Polregionale

Tegoroczny Festiwal Muzyki Polskiej „Polregionale 2012” odbył się w amfiteatrze Burg Wilhelmstein w Würselen, które sąsiaduje z Aachen. Było to wyjątkowe wydarzenie ze względu na swój niepowtarzalny charakter i ciekawy dynamiczny przebieg. Zachwyceni występami polonijnych artystów byli nie tylko stali bywalcy licznie organizowanych spektakli na zamku Burg Wilhelmstein, ale i Polonia, która spotkała się tu po raz pierwszy ze względu na bezprecedensowe wydarzenie - Festiwal Muzyki Polskiej „Polregionale 2012”. Malownicza okolica i historyczny zamek przyciągają swym wdziękiem zawsze w sezonie letnim tłumy widzów, nie inaczej było w tę wrześniową sobotę. Gośćmi amfiteatru tym razem była Polonia z Euroregionu i całej Nadrenii Westfalii, a także z Berlina, Wiesbaden i Freiburga. „Polregionale 2012” zainteresowało publikę w całych Niemczech!

Festiwal miał bardzo bogaty program. Rozpoczęto punktualnie, o 15.00. Najpierw podziwiać mogliśmy młodzież walczącą o statuetkę „Śpiewającego Maka” (Singende Mohnblume). Trofea i nagrody kolejno otrzymały: Emilia Wieding, Agnieszka Skowronek i znana w Polregio - Liliana Wolf. Nagroda publiczności przypadła Ludwice Drabik. W przeglądzie polonijnych zespołów muzycznych z NRW wystąpiły nasze znane i lubiane gwiazdy. Jola Wolters zaprezentowała mocny repertuar w stylu Edith Piaf oraz Marleny Dietrich. Benedykt Frąckiewicz z grupą Combo dzięki unikatowemu wykorzystaniu instrumentów dętych, podkreślił walory głosowe niesamowitej solistki Róży. Nostalgiczna Margaux z grupą BANDiten także pokazała klasę w swoim ekspresyjnym i niepowtarzalnym występie.

Potem nadeszła pora na „Polish Jazz”. Występ grupy „Black in Project” zaskoczył

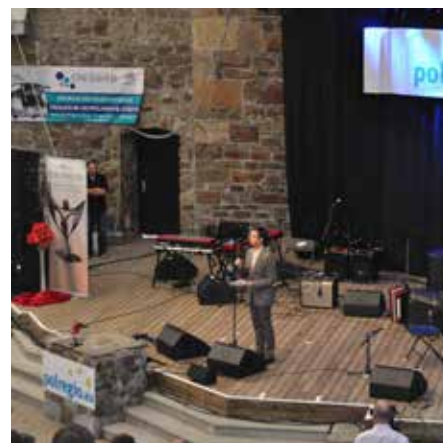


nawet samych organizatorów! Burzliwy aplauz w czasie całego występu mógł doprowadzić do zmian programu czasowego Festiwalu. Wybitnie zgrany duet Jana Błędowskiego i Arka Bleszyńskiego był prawdziwym hitem wieczoru. Kolejny występ, czyli Cezary Gadzina z Brukseli ze swoim quartetem z najwyższej światowej półki, wyraźnie zadowolili koneserów soft-jazzu.

Punktem kulminacyjnym wieczoru był popis nietuzinkowej artystki przybyłej z Polski - popularnej i uwielbianej Justyny Steczkowskiej. Nasza gwiazda, skromna w czerni i ognista w czerwieni, zadziwiła wszystkich obecnych. Narastające bogactwo fabuły dźwięków i ich ekspresyjna wizualizacja spodobała się fanom jazzu. Było dynamicznie i niespokojnie. Co najważniejsze, wreszcie niemiecka Polonia miała okazję do usłyszenia i zobaczenia „na żywo” jednej z najpopularniejszych polskich artystek. Jak się okazało, nikt nie był zawiedziony i wszyscy bawili się wyśmienicie!

Czy da się to jeszcze kiedyś powtórzyć? Panta rhei! Wszystko jest wyjątkowe i jednorazowe. Tak jak „Polregionale 2012”, które z pewnością warto zapamiętać!

Wiesiek Lewicki



A oto nasza krótka „polregionalna” historia:

Festiwal Polregionale zapoczątkowany został już w 2006 roku „Leśnym Koncertem” Stanisława Soyki w Parku w przygranicznym belgijskim Plombières. Od początku Festiwal organizowany był zawsze w wyjątkowej i niepowtarzalnej scenerii, co przyciągało rzesze euregionalnych fanów polskiej kultury i muzyki.

1. „Polregionale 2007” na malowniczym Zamku Eyneburg, po stronie belgijskiej, w otoczeniu „Bractwa Rycerzy” - śpiewał i grał zespół Shanoon Marcina Rumińskiego, grający muzykę celtycką, a naszym gościem specjalnym był Zbigniew Namyśkowski.

2. „Polregionale 2008” na wzgórzu Lousberg nieopodal aacheńskiego rynku pod nazwą „Śląskie Lato” - był przeglądem nowoczesnej sztuki i kultury Śląska przeplatany śląską kuchnią i humorem oraz przeglądem muzycznym i występem grupy Krzak z niezapomnianym występem Jana Błędowskiego.

3. „Polregionale 2009” pod hasłem „Europa ohne Grenzen” na Dreilaendereck („Trzy Granice”) po stronie holenderskiej - zaprezentowany został przegląd dorobku artystycznego Polonii, grupy folklorystyczne Banachy z Holandii i Czarna Góra z Belgii, Chór Benedictus, teatr Szkolnej Macierzy, malarstwo z NRW, kuchnia polska z restauracji „Gdańska” oraz Tadeusz Drozda ze Stefanem Mullerem – wtedy wręczono też pierwsze nagrody POLONICUS jako wyróżnienie Polonii.

4. „Polregionale 2010” to „Europejski Dzień Polonii” – też „Trzy Granice”, ale tym razem po stronie niemieckiej - śpiewała wybitna „Młoda Polonia”, Kilersi z Wrocławia, grupa Klecmer oraz gwiazdy Krystyna Prońko i Stanisław Soyka.

5. „Polregionale 2011” o nazwie „Polonia Viva” - wyjątkowo gościliśmy w Berlinie w pięciotygodniowym programie z ponad 20-stoma wieczorami (Jola Wolters, Katarzyna Cicha, Tomasz Glanz, Benrose i wielu innych ciekawych wykonawców).

6. „Polregionale 2012” w amfiteatrze Burg Wilhelmstein.

Nie jest łatwo organizować „Polregionale” co roku w nowym miejscu, ale jeszcze trudniej jest zrezygnować z nowych pomysłów! Na Polregionale 2013 już dzisiaj serdecznie zapraszam na jesień przyszłego roku, może wtedy już w samym sercu Aachen albo...? Czekam na pomysły!



Polregionale 2009 – Dreilaendereck



Polregionale 2010 – Dreilaendereck



Polregionale 2011 – Berlin

polregionale 2017

DEUTSCH-POLNISCHE KULTURTAGE IN DÜSSELDORF

Festival voller Musikfreunden



24.06.2017 ab 14.00 Uhr

Hofgarten - 40479 Düsseldorf

zwischen: Goltsteinstr. 20 / Jägerhofstr. 19–20

Eintritt 5 €



14.00 bis 15.30

Wettbewerb Junge Talente –

Anhörung der Wettbewerbsteilnehmer

15.30 bis 18.00

Wettbewerb –

Finale der „Polonia-Hitparade“

18.00 bis 18.15

Preisverleihung des Wettbewerbs

Junge Talente und der Polonia-

Hitparade 2017

18.15 bis 18.45

Agnieszka Skowronek – Gewinnerin

der I. Edition Polregionale in Würselen

18.45 bis 19.15

Magdalena Baryla (Laureatin II. Edition

The Voice of Polonia 2016)

19.15 bis 20.30

Benrose mit der Jazz-Band und

Vocal Róża Frackiewicz Laureat

„The Voice of Polonia“

20.30 bis 22.00

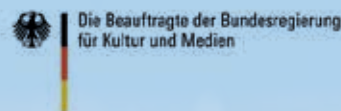
Polish-Funk&Blues: Jan Bledowski und

Arek Bleszynski sowie Jamsession mit

weiteren polnischen Musikern aus NRW

Partner:

Ministerium für Arbeit,
Integration und Soziales
des Landes Nordrhein-Westfalen



Die Veranstaltung wird gefördert durch die Beauftragte des Bundesministeriums für Kultur und Medien aufgrund eines Beschlusses des Deutschen Bundestages.

Festiwal Polregionale 2012 coraz bliżej!



Festiwal muzyczny Polregionale 2012 zbliża się coraz większymi krokami! W tym roku zagramy dla Was w Würselen, w amfiteatrze Burg Wilhelmstein już 8 września. Zapraszamy wszystkich zainteresowanych kulturą polską! Przygotowaliśmy dla Was niemałe atrakcje!

Festiwal Polregionale zapoczątkowany w 2007 roku był organizowany zawsze w wyjątkowej i niepowtarzalnej scenerii np. zamku, wzgórza, trzech granic, co przyciągnęło rzesze fanów polskiej kultury i mu-



polregionale

8.9.2012

BURG WILHELMSTEIN
FREILICHTBÜHNE DER STADT WÜRSELEN
WWW.BURG-WILHELMSTEIN.COM



FESTIVAL DER POLNISCHEN MUSIK

15 – 17 Uhr **JUNGE TALENTE**
WETTBEWERB JUNGER NACHWUCHSMUSIKER/INNEN

17 – 19 Uhr **MUSIKERSPEKTRUM NRW**
JOLA WOLTERS-BAND, BENROSE, MARGAUX UND DIE BANDITEN

19 – 20.30 Uhr **POLISH JAZZ**
CEZARIUSZ GADZINA QUARTET
THE BLAIR WITCH PROJECT (JAN BLEDOWSKI UND AREK BLESZYNSKI)

20.30 – 22 Uhr **STARGAST**
JUSTYNA STECKOWSKA (JAZZ-KONZERT)

EINTRITT FREI

VERANSTALTER: POLREGIO E.V.,
KONVENT ORGANIZACJI POLSKICH W NIEMCZECH
MEDIENSPONSOR: POLONIA VVA WWW.POLONIA-VVA.EU

SCHIRMHERRSCHAFT: MARTIN SCHULZ
PRÄSIDENT DES EUROPÄISCHEN PARLAMENTS

Gefördert vom Beauftragten der Bundesregierung für Kultur und Medien
auf Grund des Beschlusses des Deutschen Bundestages

WWW.POLREGIO.EU

zyki. Tegoroczny Festiwal Muzyki Polskiej odbędzie się w Würselen, koło Aachen. Malownicza okolica i przepiękny amfiteatr swym wdziękiem przyciągają zawsze w sezonie letnim tłumy widzów oraz turystów. Amfiteatr w Würselen usytuowany jest w miejscu, gdzie każdy może również pospacerować wśród licznych drzew i krzewów. Pozwala to na oderwanie się od rzeczywistości i radosną zabawę. Nowym punktem Festiwalu jest Konkurs dla Młodych Talentów. Zaraz po nim, już od godziny 17. 00 wystąpią utalentowani muzycy z Nadrenii Północnej-Westfalii. Jola Wolters to popularna chansonistka, która występuje ze swoim zespołem a ich muzyka oscyluje wokół rocka i soula. Po Joli Wolters i jej zespole wystąpi Benrose. Siła tego duetu leży w poruszającym serce śpiewie Róży Frackiewicz oraz delikatności grania na klarnecie i Frackiewicz. Następnie usłyszymy „Margaux und die Banditen”, czyli polsko-niemiecką grupę, której muzykę charakteryzuje wszechstronność i różnorodność, a Margaux zana jest szerokiej publiczności NRW ze swoich licznych teatralno-muzycznych spektakli. Będzie to okazja do spotkania z muzykami, którzy popularni są zwłaszcza w regionie Euregio i NRW. Potem będziemy mieli okazję usłyszeć przedstawicieli jazzu. Quartet Cezariusza Gadziny to grupa z Brukseli, której liderem jest popularny polski saksofonista. Następnym gościem Polregionale jest utalentowana jazzowa grupa „The Blair Witch Project” z Janem Bledowskim i Arkiem Bleszyńskim.



polregionale 2010

2. Mai 2010 • Dreiländerpunkt

EUROPA

**BEZ GRANIC
OHNE GRENZEN**



Soyka • Kilersi • Krystyna Prońko • Neoklez

n Sie herzlich ab 11.00 Uhr zum Polonia-Fest an
erpunkt (Aachen/Vaals) ein. Der Eintritt ist frei.

im von Polregionale 2010 bietet viele Highlights – verfolgen Sie unsere
in auf www.polregio.eu und in der lokalen Presse



polregionale 2010

2. Mai 2010 • Dreiländerpunkt

EUROPA

OHNE GRENZEN BEZ GRANIC

Wie viele Polen leben in Deutschland und in Europa? Was wissen wir von ihnen? Was wissen wir von unserem Nachbarland Polen? Der Konvent Polnischer Organisationen und der Polnische Kongress in Deutschland zusammen mit dem Klub „Polregio“ beantworten diese Fragen mit gewohntem Engagement. Am Tag der Polonia, d. h. der Auslandspolen – findet am Dreiländerpunkt ein großes europäisches Polonia-Fest statt. Polnische Organisationen in Deutschland, Belgien und den Niederlande stellen Künstler aus ihren Reihen vor. Polnische Musik und Kunst sind die Hauptattraktionen des Festes. Spezialitäten der polnischen Küche runden die kulturelle Begegnung am Dreiländerpunkt ab.

Mit dem Motto „Europa unter Nachbarn erleben“ schließen sich die Stadt Aachen und die Grenzgemeinden dem polnischen Fest an. Gemeinsam mit den Nachbarn wird über Europa und die grenzüberschreitende Zusammenarbeit informiert und diskutiert. Geplant ist ein Gespräch mit Oberbürgermeister Marcel Philipp und seinen Kollegen aus den angrenzenden Kommunen in Belgien und den Niederlanden. Ein Kultur- und Jugendprogramm spricht insbesondere junge Menschen aus den drei Ländern an. Zudem werden europäische und euregionale Projekte vorgestellt.

- 11.00** Eröffnung, Beitrag des Kulturamtes der Stadt Aachen und der StädteRegion Aachen, VHS Aachen
- 12.00** Jugend der Euregio, deutsche Musiker
- 13.30** belgisch-niederländische Folkloregruppe „Banachy“ und „Czarna Góra“
- 14.00** Reden: Vertreter der Polonia, der Diplomaten RP und der Ehrengäste
- 14.45** Rede des OB der Stadt Aachen und Unterzeichnung des Aktes über die Zusammenarbeit in der Euregio
- 15.30** Stars des Abends: Krystyna Prońko
- 16.30** Stanisław Soyka
- 17.30** Band „NeoKlez“ aus Lublin
- 18.30** Band „Kilersi“
- 20.00** Ende der Veranstaltung

Ilu Polaków żyje w Niemczech i w Europie? Co wiemy o nich? Co wiemy o naszym sąsiedzie Polsce? Kowent Organizacji Polonijnych i Kongres Polonijnych Organizacji w Niemczech wraz z klubem „Polregio“ odpowiadają na te pytania z typowym dla nich zaangażowaniem.

W Światowym Dniu Polonii odbędzie się na styku trzech granic wielki polonijny festyn. Polonijne organizacje z Niemiec, Belgii i Holandii zaprezentują swoich artystów. Polska muzyka i sztuka będą głównymi atrakcjami dnia, a polskie kulinaria dopełnią program.

Pod hasłem „Przeżyjmy Europę po sąsiedzku” do festynu dołączyły nadgraniczne gminy. Wspólnie z sąsiedami informować będą o nadgranicznej współpracy. Planowana jest też rozmowa Nadburmistrza Miasta Aachen Marcela Philippa z partnerami z gmin w Belgii i Holandii. Program kulturalno-młodzieżowy adresowany jest w pierwszym rzędzie do młodych ludzi ze wszystkich trzech krajów. Ponadto przedstawiane będą projekty europejskie i euroregionalne.

- 11.00** Otwarcie imprezy, program Wydziału Kultury Miasta Aachen i StädteRegion Aachen, VHS Aachen
- 12.00** Młodzież polonijna Euregio oraz muzyki Polonii niemieckiej
- 13.30** Belgijsko - holenderska grupa ludowa „Banachy” i „Czarna Góra”
- 14.00** Przemówienia oficjalne przedstawicieli Polonii i dyplomacji RP oraz gości honorowych
- 14.45** Wystąpienie Nadburmistrza Miasta Aachen i uroczyste podpisanie aktu współpracy w Euroregionie
- 15.30** Gwiazda: Krystyna Prońko
- 16.30** Gość festynu: Stanisław Soyka
- 17.30** Grupa „NeoKlez” z Lublina
- 18.30** Grupa muzyki młodzieżowej „Kilersi” z Wrocławia
- 20.00** Zakończenie festynu

Krystyna Prońko



Stanisław Soyka



NeoKlez



Kilersi



polregionale 2009

ÜBER DIE GRENZEN HINWEG
OVER DE GRENZEN HEEN
PONAD GRANICAMI
SANS FRONTIÈRES



**2. Mai 2009, ab 14.00 Uhr
am Dreiländerpunkt**

POLO니아-FEST



Moderation T. Drozda

polnische Musik

**Bands und Solisten aus Deutschland, Belgien
und den Niederlanden**

polnische Kunst und Mode

Spezialitäten polnischer Küche

Eintritt frei.

Das Programm von Polregionale 2009 bietet viele Highlights – verfolgen Sie unsere Informationen auf www.polregio.eu und in der lokalen Presse.

Tak pisały media o Polregionale 2008

POLREGIO, czyli jak się integrować w Europie

POLREGIO to forum dla polskojęzycznych mieszkańców Euroregionu Moza-Ren, na styku Niemiec, Belgii i Holandii. Tego lata postanowili zainaugurować promocję polskich regionów. Na pierwszy ogień poszedł Śląsk.

Mieszkańcy Euroregionu Moza-Ren bawili się wymienicie na wielkim pikniku śląskim zorganizowanym na wzgórzu Lousberg w Aachen, gdzie „sprytna baba ongiś przechytrzyła diabła”. Diabelnie śmieszne były dowcipy i przyspiewki śląskiej ferajny Mariana Makuły, gorąco oklaskiwano występy Vanessy Rojek, zespołu Syndykat oraz Jana Blendowskiego z grupą KRZAK.

Prosto ze Śląska były kielbaski, smalec i ogórki solone, w wielkim garze parował bigos, prezentowano śląskie rękodzieło oraz ofertę uzdrowiskową i turystyczną województwa.

Bawili się ze sobą Polacy z niemieckiego, holenderskiego i belgijskiego pogranicza (żyje ich tam podobno 10 000) i dołączyli do nich Niemcy, a nawet mieszkańcy innych narodowości z euroregionu. Tego samego dnia odbyły się też dwa wernisaże wystaw młodej śląskiej sztuki współczesnej, fotografii śląskiej oraz śląskiego malarstwa naiwnego. Imprezę na wzgórzu Lousberg zorganizowano we współpracy z wydziałem kultury urzędu miasta Aachen, konsulatem polskim w Kolonii oraz Fundacją dla Śląska.

Nazwano ją POLREGIONALE a jej pierwszą edycję „Śląskie lato”. Główni pomysłodawcy tego wydarzenia klub i kwartalniki POLREGIO zamierzają w następnych latach prezentować inne regiony Polski z muzyką, sztuką i ofertą turystyczną. „Będziemy opowiadać przez następne lata o Polsce i mam nadzieję nie, że wszyscy od razu zechcą jechać do Polski, ale przynajmniej, że zaczną patrzeć na nas tak troszeczkę normalnie. Polregionale zrodziło się również z potrzeby zaoferowania, czy pokazania, że możemy się świetnie bawić tutaj, zaprosić Niemców, żeby oni stali się częścią nas tak samo, jak my jesteśmy ich częścią.” – informuje Renata Thiele, redaktorka naczelna czasopisma.

POLREGIO wzorem udanej integracji w Niemczech

Szef wydziału kultury urzędu miasta Aachen, Olaf Müller chwali kwartalnik. – „Czasopismo POLREGIO jest robione bardzo profesjonalnie. Najpierw ukazywało się tylko po polsku. Teraz też po niemiecku. Nam zależy, aby imigranci aktywnie włączali się w życie kulturalne naszego regionu. POLREGIO jest przykładem na udaną integrację. Inne grupy językowe mogą czerpać z tego wzory. Jesteśmy pełni podziwu dla twórców czasopisma, które wyróżnia wysoki poziom edytorski i dziennikarski, a także dla Klubu POLREGIO, z którym zorganizowaliśmy już wiele wspólnych imprez.”

Animatorem życia polonijnego w euroregionie i przewodniczącym klubu POLREGIO jest Wiesław Lewicki, inżynier i filozof. „Śpię w Belgii, tam mam dom, ..., ale pracuję w Aachen. ... To jest Europa właśnie.”

Polonusi chwalą życie w Euroregionie Moza-Ren

A na organizowane imprezy Polonia przychodzi coraz tłumniej. Polonusom podoba się ich euroregionalny duch, bo odpowiada też stylowi ich życia. Bogusław Kuś, prawnik, jeden z twórców klubu POLREGIO opowiada, że ludzie z polskimi korzeniami chętnie osiedlają się na styku trzech państw. – „Jest tu dużo wymiany i to powoduje swego rodzaju szczególne uczucie także życia, daje uczucie większej wolności, różnorodności i tego poczucia otwartości innych ludzi.”

Przedruk z portalu polskiej sekcji radia Deutsche Welle, Skróót dokonany za zgodą autorki Barbary Cöllen

Więcej zdjęć zobaczyć można na www.polregio.eu



ROTE MOHNBLUMEN

stille Begleiter der polnischen Geschichte Begegnungen mit europäischen Künstlern polnischer Abstammung

Im Jahr 2009 jähren sich wichtige Ereignisse der deutschen und polnischen Geschichte: zunächst wird des größten Konflikts aller Zeiten gedacht – es ist der **70. Jahrestag** nach Ausbruch des 2. Weltkrieges, der mit dem Überfall des Dritten Reiches auf Polen begann und dann mit großer Wucht die ganze Welt erfasste.

Vor 60 Jahren entstand aus drei Besatzungsteilen die Bundesrepublik Deutschland und aus dem vierten Teil wurde die DDR gegründet.

Es folgten viele Jahre Nachkriegszeit, in welchen Deutschland in zwei getrennte Staaten aufgeteilt war und Polen in Abhängigkeit von der kommunistischen Sowjetunion existierte. Die Koexistenz beider Völker stand unter dem Zeichen des schweren Eisernen Vorhangs.

Vor 20 Jahren schüttete Polen die Abhängigkeit von dem kommunistischen System ab und bereitete Deutschland den Weg zur Wiedervereinigung, welche dann auch im Jahr 1990 erfolgte.

Beide Staaten und beide Völker begehen in diesem Jahr ihre eigenen großen Feiertage, doch sie dürfen und sollten sie gemeinsam feiern – als Nachbarn und als Sieger über die Folgen des 2. Weltkrieges.

Polregio e.V. mit der Unterstützung des Kulturbetriebs der Stadt Aachen und des Bundesbeauftragten für Kultur und Medien initiieren im Herbst 2009 eine Reihe von Veranstaltungen unter dem gemeinsamen Motto „Rote Mohnblumen – stille Begleiter der polnischen Geschichte“, die die europäischen Künstler polnischer Abstammung dem deutschen Publikum vorstellen werden.

Seien Sie herzlich eingeladen, Ihre Nachbarn wieder ein Stück besser kennenzulernen.

Mittwoch, 23. Sept. 2009, 18.30 Uhr
Aachener Erholungs-Gesellschaft

Wege der polnischen Poesie

Poesie von und mit Irene Rostalski
(Wachtberg), Jerzy Gościński,
Ola Stegh (Wesseling)
Fotoausstellung: „Polen im Objektiv“
von Jerzy Uske (Düsseldorf)

Donnerstag, 8. Okt. 2009, 18.30 Uhr
Aachener Erholungs-Gesellschaft

Sanfte Stimmen – starke Frauen

Chansons: Jola Wolters (Duisburg)
Bilderausstellung:
„Pejzaże – Landschaften“ von Mauga
Houba-Hausherr (Krefeld)

Dienstag, 13. Okt. 2009, 18.30 Uhr
Ballsaal im Alten Kurhaus, Aachen

Musikalische Brücken

Streichkonzert – Dirigentin Zofia
Wiśłocka (Brüssel)
Bilderausstellung:
„Übergänge – Wandlung der Identität“,
„Przejścia – Przeobrażenia tożsamości“
Wiesława Lisiecki (Aachen)

Nie toleruję żadnych kopii – obraz musi być podpisanym oryginałem!

Jurek Uske – artysta fotograf, od 20 lat żyje i pracuje w Düsseldorfie, jest prezesem stowarzyszenia Cultura e.V. Urodzony wodniak od dziecka zaprzyjaźniony z pejzażem lasów i jezior. Uczył się i studiował muzykę na WSP w Bydgoszczy. Muzyk, malarz i pasjonat fotografii. Ze swoim aparatem towarzyszy wielu imprezom polonijnym, po czym znika w w jakiejś polskiej puszczy, a potem jego fotografie natury podziwiane są na licznych wystawach.

Malarstwo i fotografia to obszar Twojej twórczości. To co widziałem, to właśnie malarstwo, bo ono przebija się w Twojej fotografii, nazwał bym to malarstwem fotograficznym albo malarstwem w fotografii. Jak sam określiłbyś to?

To chyba słuszne spostrzeżenie, bo fotografując pejzaże szukam w podświadomości motywów, które najchętniej uwieczniłbym na płótnie. Natura i martwa natura to moja pasja, bo nie mam cierpliwości do obrazów dynamicznych, więc też dużo obrazów pędzłem nie namalowałem. Gdybym tę konieczną cierpliwość w sobie odnalazł i trochę nad nią popracował, to może coś bym stworzył w malarstwie. Ale że z natury jestem niecierpliwy, dlatego zainteresowałem się fotografią. Szczególnie, że ten najwłaściwszy „moment” do uchwycenia daje mi tylko ta dziedzina sztuki. Moje malarstwo polega na malowaniu nie pędzłem, ale fotografią. Obraz, który tworzę jest generalnie wiernym odbiciem rzeczywistości, a tylko nieznacznie stonowanym, skoloryzowanym wyostrożonym według mojego wewnętrznego odczucia i natchnienia w danej chwili. Ta metamorfoza rzeczywistego ujęcia kamera jest moją własną wizją twórczą i to jest to niebywałe odczucie przemieniania, które kocham. Przyznam uczciwie, że używam specjalnych technik dla wzmocnienia wyrazistości obrazu, który tworzę.

Są artyści, którzy żmudnie i z pietyzmem malują detale, choćby żdźbła trzciny nad jeziorem. Natomiast Ty bierzesz po prostu fotografię i przy użyciu programu graficznego umieszczasz ją na płótnie, czy jest to fair w stosunku do artystów malarzy?

Każdy szuka własnych środków wyrazu. Kiedyś eksperymentowałem z drukarzem Piotrem Dzierżycem, robiąc odbitkę fotograficzną malowniczego pejzażu na płótnie malarskim pokrytym substancją światłoczułą. Efekt był dla mnie całkowicie

nieoczekiwany – stałem przed pejzażem fotograficznym o walorach malarstwa artystycznego. Tak mnie zafascynował ten eksperyment, że od tamtego czasu stał się moim prawdziwym towarzyszem w wyrażaniu rzeczywistości, obrazem, który zastaję obiektywem i nim to zamiast pędzla malarskiego przenoszę rzeczywistość na płótno. Technika ta jest niestety także kosztowna.

Zapewne nie tylko materialnie, ale i czasowo?

Oczywiście tak, gdyż wielokrotne próbki oddania kolorystyki czy też samej formy obrazu, pochłaniają mnóstwo czasu na wydobywanie maksymalnego przekazu danego ujęcia. Przypomnę tu choćby obrazy z występu Muniaka w Gdańskiej, gdzie połowa zdjęć była zdecydowanie nieostra, ale ze względu na ujęcia czułem, że nie mogę ich po prostu wyrzucić. I znowu eksperymenty z aureolą, kolorystyką itd., aż w końcu zakończyło się to po mojej myśli.

Uzyskany wspaniały efekt artystyczny na Twoich obrazach nazwałbym parafrazą fotograficzną albo też fotką z synkopą. Jeżeli fotograf potrafi dostrzec możliwości drzemiące w ujęciu i świadomie wyreżyserować obraz, to jest to artyzm.

Gdy szukam natchnienia to czasem wpadam do pracowni Staszka Szrobosza. Tam mnie wszystko inspiruje; to tysiące obrazów zrobionych w jednym miejscu, to moment, to chwila, to światło, to cień, to przesunięcie konturów, tony i półtony... I myślę, że to jeszcze nie koniec moich eksperymentów.

Dzisiejsza wystawa fotografii zrobiła na mnie duże wrażenie. Od kiedy zaczęłeś się pasjonować fotografią?

Właściwie tak naprawdę dopiero fotografia cyfrowa i jej rozwój dały mi możliwość właściwego wyrazu obrazów, które chce przekazywać. Wcześniejsze doświadczenia z fotografią typu ciemnia i powiększalnik „Krokus”, nie dawały natychmiastowych efektów. I choć już wtedy poważnie eksperymentowałem, rzucając obrazy na ścianę i odpowiednio je odrealniając, nie było to w żaden sposób adekwatne do planowanych artystycznych celów i w żadnym wypadku nieporównywalne do możliwości wyrazu dzisiejszym komputerowym programem graficznym.



Co robisz poza fotografią, masz jeszcze inne pasje twórcze?

Druga pasja to muzyka. Ponieważ studiowałem wychowanie muzyczne, poznałem kilka instrumentów. Oczywiście fortepian, potem trąbkę i gitarę i inne. Poznałem tajniki dyrygentury i uczyłem się emisji głosu, czyli śpiewu. Do tego mogę dorzucić rytmikę i balet, a i w końcu taniec. Pamiętam też ćwiczenia korekty postawy przed lustrem. Wspólne muzykowanie w czasach studenckich sprawiało mi niebywałą przyjemność. A że zespół zgrany, to oczywiście jako studenci zdobywaliśmy wiele nagród na festiwalach, takich jak Japa, Bazuna, Szklarska Poreba. Występowałem wiele lat z grupą studencką Bezidola, z którą daliśmy mnóstwo udanych koncertów. Zresztą do dzisiaj muzykuję.

I na zakończenie tak z okazji naszego święta Polonii. Czym dla Ciebie jest Polonia, i jak zdefiniowałbyś to pojęcie?

Dla mnie Polonia to grupa żyjąca poza krajem, ale grupa trzymająca się razem. Taka grupa, która ma przyjemność być razem. Poza tą grupą są tylko odizolowani Polonusi. Polonia natomiast wspierając się wzajemnie, czerpie z tej wzajemności choćby siłę do tworzenia nowych jakości. Polonia to potrzeba kontaktów i spotkań z ludźmi mówiącymi tym samym językiem. Nie musimy się tego wstydić czy zamykać się w jakimś własnym getcie. Wręcz odwrotnie, powinniśmy wychodzić do innych i być dumni, że jesteśmy Polakami. Przecież ja też tutaj tworzę wizerunek mojego kraju. Mam moralny obowiązek reprezentować nasz kraj i czuje się źle, gdy o moim kraju mówi się lekceważąco. Sukces mojego kraju jest również i moim sukcesem mimo, że żyję tutaj i tutaj mam swoje obowiązki do wypełnienia.

Dziękuję za rozmowę i życzę dalszych udanych eksperymentów fotograficznych.

rozm. Wiesiek Lewicki

Czerwone Maki – spotkania z europejskimi

Skrzydłata natura muz wszelakich

Jedno nie ulega wątpliwości. Życie artystyczne w Aachen kwitnie, nie zważając na to, co dzieje się za naszymi oknami, a co w nas samych.

W sali Aachener Erholungsgesellschaft, w samym sercu miasta Irena Rostalski i Jerzy Gościński wprowadzili bywalców salonu, w równie pociągający świat słowa, i to słowa mówionego, a także śpiewanego z ogromnym wdziękiem przez Olę Stegh (gitara) przy akompaniamencie Mariana Kasznego



Fotos © J. Uske

(fortepian). Duże wrażenie na słuchaczach wydawała się wywoływać tematyka tych wierszy: piękne wspomnienia polskiej historii nastroiły nas specyficznym smutkiem, wspominki z kraju pogłębiły uczucie nostalgii, by po chwili dowcipnymi i pełnymi radości scenkami przenieść nas do dnia dzisiejszego. Recytowane utwory zaskakiwały nie tylko tematami jakie poruszały, ale i sposobem ich przedstawienia. Zaskakiwały też odwagą autorów w sięganiu po najróżniejsze – czasami bardzo odległe – formy poetyckie. Biały wiersz, zgodnie sąsiedował z całą gamą wierszowanych strof nie unikając ani męskich, ani żeńskich, ani bliskich czy dalekich rymów. Wrażenia wieczoru pogłębiły fotograficzne pejzaże Jerzego Uske. Chodziliśmy wzdłuż ścian wystawy i w mgnieniu oka przenosiliśmy się w najpiękniejsze miejsca w Polsce, widząc je w porach roku i dnia, których sami, przez wrodzoną człowiekowi nieruchliwość, nie mielibyśmy szans zobaczyć.

Jakby tego wszystkiego było za mało, dwa tygodnie później Jola Wolters i Mauga Houb-Hausherr postanowiły wywracać nas codzienności i spleść w jedno czar muzyki z urokiem obrazów. I trzeba przyznać, że pomysł ten sprawdził się znakomicie. Recital Joli Wolters, na który składały się utwory Marleny Dietrich, Hildegard Knef, Agnieszki Osieckiej, Seweryna Krajewskiego i nieodmiennie fascynującej Hanka Ordonówny zabrał nas w świat pełen piękna, nieposkromionych emocji, pogodnej miłości i cygańskiej fantazji. W takty mu-

zyki wdzierały się, jakby dla dopełnienia, obrazy z płócien Maugi Houb-Hausherr, które swoim nastrojem, kolorystyką i zaskakującą kompozycją ubarwiały ów, wykreowany na kilka godzin, świat daleki od mdłej szarości.



Szalony fajerwerk kolorów na obrazach walczył o pierwszeństwo z głębokimi dźwiękami muzyki. Żywiłowy temperament malarstwa był doskonałą przeciwwagą dla erotycznego uroku śpiewającej Joli Wolters. Na obrazach chwytała chwila malowana była ogniem, muzyka zamykała nas w zaczarowanym kręgu chwili stworzonej przez wdziek i kobiecość Joli, w którym wewnętrzny ogień wyrażony był powściągliwymi gestami – duża klasa.

I oto, w krótkim czasie pod aacheńskim niebem spotkały się cztery, jakże różne i jakże sobie bliskie jednocześnie, światy: muzyki, malarstwa, fotografii i poezji. Mauga Houb-Hausherr opowiadała nam na swoich obrazach historie, Jerzy Uske na swych zdjęciach malował światem pejzaże, Jola Wolters porywała, zamykała w muzyce, a Irena Rostalski, Jerzy Gościński i Ola Stegh czarowali słowem, udowadniając wszystkim, że jedność artystycznych wrażeń nie jest li tylko sloganem, a muzy, bez względu na rodzaj sztuki jakiej patronują, potrafią za sprawą swej skrzydlatej natury nadać towarzyskim spotkaniom wprost „nieznośnej” lekkości.

Urszula Jarosz



artystami polskiego pochodzenia

Niepowtarzalne powtórzyć

Niecały tydzień po występie Joli Wolters wśród obrazów Maugi odbył się w Sali balowej Altes Kurhaus piękny koncert, prawdziwa perła pośród naszych szarych, codziennych zmagani.

Sama dyrygentka pani Zofia Wisłocka, która już od lat prowadzi orkiestrę I Musici Brucellensis w Belgii przywitała nas słowem wstępnym. Występowała wraz z orkiestrą w Polsce, Kanadzie, Włoszech, na Węgrzech, we Francji i Turcji. Szczególnym zamiłowaniem darzy ona muzykę słynnych romantyków, jak również wielu współczesnych nam kompozytorów.

Pani Zofia jest kobietą w tzw. nieokreślonym wieku emanującą czarem nieprzemijającej młodości. W swojej ujmującej naturalności, która nie wytrzymuje sztucznych doszlifowań, i czarującej kobiecości opowiadała o znaczącym wkładzie, właśnie kobiet, w światową kulturę. Z pełną fascynacją opowiadała o historii powstawania utworów, które wybrała na ten wieczór.

Pierwszym była kompozycja mistrza Paderewskiego. Dumni ze swego przedwojennego prezydenta słuchaliśmy, a niektórzy być może nawet marzyli o dawnej świetności ojczyzny.

Zmarły niedawno dyrygent, pedagog i kompozytor Henryk Czyż jest autorem wykonanej kompozycji „Canzona di Barocco”. Znany polski kompozytor kierował w latach 1971-74 Orkiestrą Filharmoników w Düsseldorfie, stworzył operę na podstawie powieści Sławomira Mrożka, a także jest autorem lżejszego repertuaru

jak choćby muzyki do filmów „Ewa chce spać” czy „Kapelusz pana Anatola”.

Mieczysław Karłowicz wkradł się tego wieczora do naszych dusz swoją serenadą. Urodzony na Litwie kompozytor przeniósł się z rodziną do Heidelbergu. W Dreźnie brał pierwsze lekcje skrzypiec, aby przez Pragę dotrzeć do Warszawy, gdzie studiował kompozycję. Ukochał Tatry, w których zresztą zginął przysypany lawiną.

Tatry ukochał również Wojciech Kilar, który skomponował muzykę do wielu filmów takich znanych reżyserów jak Krzysztof Zanussi, Francis Ford Coppola, Roman Polański. To on skomponował „Pieśń o małym rycerzu”, którą skanduje się dziś na wszystkich polskich stadionach piłki nożnej. W Aachen wysłuchaliśmy jego pięknej patetycznej „Orawy”.

Prawdziwą niespodzianką były tego wieczoru kompozycje Grażyny Bacewicz. Podobnie jak Kilar studiowała u Nadii Boulanger w Paryżu. Była również filozofką, pedagogiem i pisarką. Pierwszą kompozycję stworzyła w wieku trzynastu lat. Była autorką pierwszych oper radiowych. Zmarła, niezwykle aktywna, na zawał serca.

Zofii Wisłockiej i jej I Musici Brucellensis dziękujemy za niepowtarzalny wieczór, choć obecni na koncercie goście zgodnie twierdzili, że należy go właśnie – powtórzyć.

Marina Esser



W samym sercu gór Eifel jest takie czarowne miasteczko



Droga lokalna 258 przecinająca Eifel z północy na południe wije się jak wąż wśród gór, mijając wsie większe i mniejsze, ociera się o granicę z Belgią, ba, nawet ją tak niespodziewanie, jak niezuważalnie przekracza. Wspina się w górę, by za chwilę opaść. Ostatnia taka jazda z góry prowadzi nas prosto do **Monschau**. Jeszcze tylko jeden ostry zakręt i już witają nas tablice informujące o skarbach tego wciśniętego między góry miasteczka. Porzucamy więc samochód na wielkim parkingu przed hutą szkła i resztę drogi przemierzamy piechotą. A opłaca się to w kilkunastu minutach. Powoli bowiem przejdziemy malowniczą uliczką wzdłuż rzeki Rury, zaglądając do sklepików, restauracji i kawiarenek. Potem sieć uliczek powiększa się i już prawie nie wiadomo, w którą skręcić najpierw. Nie ważne – i tak ich labirynt zaprowadzi nas w końcu na rynek. Na rynek, na którym co roku przed Bożym Narodzeniem panuje Jarmark Bożonarodzeniowy, malowniczy, mniejszy niż w Aachen, odpowiedni dla wielkości Monschau. Lecz również latem pełno tu turystów z różnych zakątków Euregio. Niektórzy spędzą tu kilka dni, inni – jak my, wpadają na jeden dzień, szczególnie, gdy odwiedzi nas gość z Polski, któremu chcemy pokazać najpiękniejsze atrakcje okolicy.

Prawie wszystkie domy starej części miasta zbudowane zostały z tzw. pruskiego

muru, choć Prusaków tu jeszcze długo nie było. Lecz właśnie ten styl nadaje miastu szczególną atmosferę. Kiedy spogląda się na rzeczkę wijącą się wśród okalających ją bielonych domów, trudno wręcz oderwać wzrok, a aparat aż prosi, by uwiecznić w nim kilka widoków.

Siedziba mnichów albo miejsce zabaw i uciech

Znaczenie nazwy Monschau nie zostało do końca zbadane. Miejsce to pod nazwą Mons loci (miejsce/siedziba mnichów) wspomniane zostało w źródłach już w 1198 roku. W 1225 mówią o de *Munioy*, a już rok później o *Monjoje* itd. Dopiero w 1918 r. pod pruskim panowaniem wychodzi ukaz cesarza Wilhelma II, w którym dotychczasowa francuskojęzyczna nazwa Montjoie zostaje zastąpiona dzisiejszą – Monschau. Niektórzy jednak powiadają, iż nazwa nic nie ma wspólnego z osadą mnichów tylko miejscem uciech i zabaw – Monjoie miało być określeniem francuskim (walońskim) oznaczającym „górze uciech” (lub radości) albo też „moją uciechę, radość”. Moją czyli książęcą, choć jedno drugiego wykluczać nie musi...

Ponad miastem królują **ruiny zamku**, w których co roku letnią porą odbywają się znane i lubiane festiwale muzyki klasycznej Monschauer Classix. Dawne to czasy, gdy w XIII w. książęta Limburgii wybudowali ten zamek, który w XIV w. został rozbudowany na rozkaz hrabiego z Jülich. Dziś niewiele z zamku pozostało. Na scenie urządzonej w tym malowniczym miejscu występują pieśniarze operowi z całego świata. Można tu usłyszeć „Madame Butterfly”, „Zaczarowany flet”, a także arie z różnych oper.

Nawet Christo uznał ruiny zamku w Monschau za obiekt godny wręcz – opakowania – czego dokonał w 1971 roku! Monschau dzisiaj to miasteczko zdecydowanie turystyczne. Tu spędza się wolny czas. Tu tu przyjeżdżają nie tylko goście pragnący spokoju lecz także malarze, by zatrzymać w swych obrazach nastroje i pejzaże – i wystawić je potem w licznych galeriach.

Ale nie zawsze tak było. Świadczy o tym choćby miejsca, które na pewno warto zwiedzić, a pomiędzy młynem musztardowym i hutą szkła jest tego nie mało. Górzycę do słynnej musztardy z Monschau mielono właśnie w młynie **Senfmühle**. Można go dzisiaj zwiedzić, a później w sklepie „firmowym” kupić kilka rodzajów musztardy od czosnkowej i tymiankowej,

po jabłkową, miodową, czy pomarańczową. Wachlarz oferty powoduje lekki zawrót głowy.

Zawrócić w

głowie może też piwo z lokalnego browaru **Felsenkeller Brauerei-Museum**, mocne, szczególnie „Zwickelbier”, warzone tu wciąż według wiekowej tradycji.

W palarni kawy **Caffee-Rösterei Wilhelm Maassen** palono kawę według starej XIX-wiecznej metody, o czym można się dzisiaj przekonać zwiedzając to kawowe muzeum.

Ale prawdziwym highlight jest słynny Czerwony Dom, **Rotes Haus**. Dumnie stoi w samym centrum miasta i opowiada o przemysłowym życiu w Monschau. Aż trudno w to uwierzyć, ale Monschau było w XVIII i XIX wieku znane z produkcji przedniego gatunku sukna. Dziś znajduje się w budynku muzeum Fundacji Scheibler. Johann Heinrich Scheibler był w XVIII w. właścicielem domu i sukienniczej manufaktury. Wyposażenie wnętrza pochodzi z czasów rokoka, stylu Ludwika XVI-go i empire. Zwiedzającym łatwiej więc wyobrazić sobie, jak mieszkali, żyli i pracowali mieszkańcy tego domu.

Jeden z potomków, Karl Wilhelm Scheibler (1820-1881) jest nawet łącznikiem między Monschau i Polską, choć wprawdzie tą Kongresową. Już jego wójt miał tam fabrykę włókienniczą w Ozorkowie, której Karl Wilhelm został dyrektorem. Potem przeniósł się do Łodzi, osiedlił się tu, założył własną fabrykę. W końcu ożenił się, tu też urodziły się jego dzieci. Gdy zmarł, pochowano go na łódzkim cmentarzu ewangelickim w wielkiej rodzinnej kaplicy, która stoi tam do dzisiaj. Jego fabryka bawełny była w połowie XIX wieku trzecią co do wielkości w Polsce. Nic to, że po wojnie po upaństwowieniu otrzymała dumną nazwę Zakładów Stalina, dziś przemianowanych na „Uniontex Łódź” – to już jest całkiem inna historia.

Wracając do samochodu należy jeszcze zajrzeć do **huty szkła**, gdzie zobaczyć można, jak to przed laty je produkowano, używając do tego czasem nawet siły własnych płuc.

Gdy w tym roku, drodzy Czytelnicy, postanowicie wybrać się na jarmark bożonarodzeniowy do Monschau, wypijcie tam jednego grzańca również za redakcję polregio :-)



Foto © Dietmar Bougé

Najlepsza ambasadorka polskiej kultury

PAP podała: "Medal Karola Wielkiego wręczono dziś w Akwizgranie polskiej aktorce Krystynie Jandzie...za wybitny dorobek aktorski oraz proeuropejskie nastawienie."

redakcja polregio oczywiście też była – 11-go maja w przepięknej Sali Koronacyjnej akwizgrańskiego ratusza. Na uroczystości wręczenia medalu pani Jandzie, first lady polskiego teatru i filmu, byli nadburmistrz miasta Aachen, J. Linden i attaché kulturalny ambasady polskiej w Berlinie, S. Tric. Laudatio wygłosił M. Schmid-Ospach, dyrektor Fundacji Filmowej NRW (Filmstiftung Nordrhein-Westfalen) z Düsseldorfu. Uroczystość natomiast prowadził prof. dr Jo Groebel, dyrektor generalny Europejskiego Instytutu Mediów (Europäisches Medieninstitut) z Dortmundu.

Wspaniałą oprawę muzyczną zawdzięczamy polsko-niemieckiemu trio jazzowemu Jana Bledowsky'ego, które zachwycało gości aranżacjami polskiej klasyki, polskiego bluesa, ale przede wszystkim muzyki góralskiej, tak aktorce bliskiej. Kiedy reżyserowała dla Teatru Powszechnego „Na szkle malowane” Brylla zaprzyjaźniła się z Brandstatterem. Mam wrażenie, że jego „Bo zbójnik wytrzyma, co nikt nie wytrzyma...” jest zawsze obecne w jej świadomości. Jej moc emanuje, to najsilniejsza kobieta, jaką znam.

Laureatka po otrzymaniu nagrody nie mówiła dużo, widać było wzruszenie. Padło: „Ta nagroda jest ukoronowaniem mojej dotychczasowej pracy. Jestem dumna, że moja praca znajduje uznanie. Wszystkiego najlepszego dla Europy!”

I my jesteśmy dumni! Jest szóstą laureatką, a pierwszą kobietą, która otrzymała to ważne medialne wyróżnienie. Przed nią otrzymali je Lord Weidenfeld of Chelsea, Cees Nooteboom, Jan Mojto, Jean-Jaques Annaud oraz Fritz Pleitgen.

Któż nie oglądał „Człowieka z marmuru” i nagrodzonego Złotą Palmą „Człowieka z żelaza”?! Za rolę w „Przesłuchaniu”

Bugajskiego o-trzymała w 1990 Złotą Palmę za najlepszą rolę kobiecą, a także Złote Lwy Gdańskie. Została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Republiki Francuskiej, jest laureatką Srebrnej Muszli, Wiktora, Srebrnej Maski, Złotej Kaczki, Telekamery, Telemaski, za reżyserię filmu „Pestka” dostała na XX Festiwalu Filmowym w Gdyni

nagrodę za debiut reżyserski.

Zachęcam wszystkich do obejrzenia jej najnowszego, polsko-niemieckiego filmu „Wróżby kumaka” („Unkenrufe”) Roberta Glińskiego na podstawie powieści Güntera Grassa, opowiadającego o miłości polskiej konserwarki zabytków i niemieckiego profesora uniwersytetu. Rzecz dzieje się w Gdańsku w realiach historycznych roku 1989. Cała historia nawiązuje do aktualnego tematu stosunków polsko-niemieckich. Wszystkim paniom polecam jej książkę „Różowe tabletki na uspokojenie”, wybór felietonów, które ukazywały się przez kilka lat w miesięczniku Uroda oraz książki „www.malpa.pl” i „www.malpa2.pl.”

Warszawa uznała ją za „Najbardziej wpływową kobietę stolicy” w 2006 r. I nic dziwnego! Aktorce w kilka miesięcy udało się stworzyć nową, znaczącą scenę w stolicy. Od podstaw. Gra tu m.in. „Ucho, gardło, nóż” Vedralny Rudan – wstrząsającą opowieść o kobiecie, która po wojnie bałkańskiej nie może sobie poradzić ze światem i ze sobą. Teatr Polonia to teatr prywatny. Krystyna Janda zajmuje się planowaniem repertuaru i budową, gdyż duża scena dopiero powstaje. Na pytanie Gazety Wyborczej: Co się śni Krystynie Jandzie, od kiedy ma swój prywatny teatr? odpowiedziała: „Nic mi się nie śni, bo prawie nie śpię. Zасыpiam około godziny drugiej, budzę się przed piątą. Moje noce mogę podzielić na te, kiedy zrywam się gwałtownie, z przerażeniem, z niepokojem: „Boże, ja buduję teatr”, i te, kiedy wstaję z uśmiechem i



szybko zaczynam coś pisać, przygotowuję, planować w związku z budową. Czyli żyję w kratkę – albo niepohamowana radość, albo przerażenie.”

O sobie mówi: „Gdybym była aktorką, która nie odniosła w życiu sukcesu, nie grała, nie spełniła marzeń artystycznych, i budowałabym ten teatr po to, by móc nareszcie, pod koniec życia scenicznego udowodnić całemu światu, że jestem fantastyczna, to pewnie byłoby trudno. Ale ja jestem aktorką spełnioną, szczęśliwą. Los dał mi role, o których nawet nie marzyłam.” Na otwarciu dużej sceny, która jest jeszcze wielkim placem budowy, planuje fantastyczny tekst o teatrze. To „Bóg”, Woody Allena. Jednocześnie to szansa dla młodych aktorów. Nie można zawieść tych, którzy marzą o debiucie w Teatrze Polonia. A w „Bogu” jest aż 17 ról dla młodych i ambitnych.

Publiczność zaś buduje z Jandą tę dużą scenę, kupując bilety na małą. Widzowie, którzy przychodzą, ufają jej. Są tacy, jak niżej podpisana, którzy przyjeżdżają co miesiąc, za każdym razem są zaskoczeni, ale nigdy jeszcze nie zostali rozczarowani, albo raczej nigdy nie uznali, że nie było warto.

Dorota Harasimiak



Krągły obiekt pożądania

Nie, nie będzie tu mowy o orientalnych nodaliskach lub bohaterkach rubensowskich obrazów, lecz o pięknie wykonanym kawałku połączanego srebra.

Od 1950 roku w Akwizgranie przyznawana jest Międzynarodowa Nagroda Karola Wielkiego. Wyróżniane są nią osoby, które w szczególny sposób wyróżniły i zasłużyły się w realizacji idei zjednoczenia Europy i utrzymaniu pokoju na naszym kontynencie. Jej inicjatorem był kupiec akwizgrański dr Kurt Pfeiffer i okazało się, że pomysł szybko znalazł zwolenników wśród ojców miasta, profesorów uniwersytetu RWTH jak i lokalnej prominencji, która utworzyła Dyrektorium Nagrody, decydujące co roku o wyborze kandydata. Zbiegła się ona zresztą z wysiłkami wielu państw zachodnioeuropejskich zmierzającymi do utworzenia organizacji, która stanowiłaby przeciwwagę dla USA i ZSRR. W 1948 roku powstała OEEC – Europejska Organizacja Współpracy Gospodarczej, w 1949 r. NATO – czas był więc odpowiedni.

Akwizgran może poszczycić się wielką historią. To tu Karol Wielki postanowił stworzyć swoją królewską rezydencję – novum w czasach królów-wędrowników. Jako twórca wielkiego imperium stał się przykładem dla wielu później panujących władców, a dla powojennego Akwizgranu – praojcem idei zjednoczenia Europy. Dlatego to właśnie jego imię zdobi medal wręczany laureatom tej nagrody.

Można sobie wyobrazić, iż każdy szanujący się złotnik w Akwizgranie i okolicy chciał dostąpić zaszczytu wykonania tego ważnego europejskiego odznaczenia. Wygrać mógł tylko jeden – i został nim jubiler Josef Zaun. Każdego roku krótko przed świętem Wniebowstąpienia dzisiejsza właścicielka tejże pracowni jubilerskiej udaje się więc do ratusza z drogocennym przedmiotem w ręce. Wiele razy widzieliśmy go już na zdjęciach w oryginalnej wielkości lub powiększony do olbrzymich rozmiarów. Oryginał ma średnicę 8,5 cm, wykonany jest z połączanego srebra i waży 330 gram.



Jego awers przedstawia najstarszą pieczęć Miasta Aachen pochodzącą z XII wieku z inskrypcją: Carolus Magnus Romanorum Imperator Augustus – Karol Wielki Najdostojniejszy Cesarz Rzymu. Na rewersie wygrawerowane jest imię i nazwisko laureata nagrody i jego osobista inskrypcja.

Medal zawieszony jest na ręcznie wykonanej czarno-złotej (żółtej) szarfie z wyszytym godłem Akwizgranu – czarnym orłem na złotym tle. Szarfa wykonywana jest w pracowni Clemens Jansen & Co. Wszystko to jest zapakowane w kosztowne etui ze skóry kozy pustynnej, pochodzące z introligatorni Theo Ramratha.

Pierwszym laureatem Międzynarodowej Nagrody Karola Wielkiego był Austriak, Ryszard hrabia Coudenhove-Kalergi, założyciel Unii Paneuropejskiej w 1923 r., pierwszej organizacji europejskiej. W 2007 roku Nadburmistrz Miasta dr Jürgen Linden zawiesił ją na piersi hiszpańskiego polityka. Był nim Javier Solana Madariaga. Wśród lauréatów znajduje się też dwóch Polaków: w 1998 roku Bronisław Geremek i papież Jan Paweł II., który w roku 2004 otrzymał Specjalną Nagrodę Karola Wielkiego. Na rewersie jego medalu znajduje się inskrypcja: Außerordentlicher Karlspreis Aachen. Papst Johannes Paul II. – Europa des Friedens (papież Jan Paweł II. – Europa Pokoju).

W tym roku nagrodę otrzymała – jako czwarta kobieta – kanclerz dr Angela Merkel. Jak uzasadniło dyrektorium nagrody: „za wybitny wkład w przezwyciężenie kryzysu w Unii Europejskiej i w uznaniu za podjęcie ważnych decyzji wytyczających drogę w jedności europejskiej.” Inskrypcja na jej medalu głosi: Europa gelingt gemeinsam – Europa uda się razem (wspólnym wysiłkiem).



Laureatka Nagrody Karola Wielkiego – Angela Merkel © Stadt Aachen, A. Herrmann



Textera



polregionale

© Stadt Aachen, A. Herrmann

SCHLESISCHER SOMMER

POLNISCHE STIMMUNG – MIT SCHLESISCHEM AKZENT

28. Juni '08

auf dem Lousberg

von 14.00 bis 22.00 Uhr

EINTRITT FREI

Polnische Musik

Blues & Rock – Jan Bledowski mit „Krzak“

Junge polnische Talente – Syndykat und Vanessa

Schlesische Folklore einmal anders – „Die Band für einen Sonntag“,
„Kapela na jedno niedziela“ mit Musik und schlesischen Witzen

Kunst aus Schlesien

Doppel-Ausstellung „Schlesische Familien“ und

„UNTER TAGE – naïve Malerei aus Schlesien“

Im Alten Rathaus in Würselen und im Couven-Pavillon auf dem Lousberg

„Junge polnische Malerei – Kunst aus Schlesien“

In der Anwaltskanzlei Reitz-Banzet-Steinbusch

schlesische Küche und polnisches Bier

Handwerk & Volkskunst Schlesiens

Moje Miasto Aachen

Elisenbrunnen, górzysty Lousberg, drzewa w Westpark, most na Burtscheid, nawet Lidl przy Jupp-Müller-Straße i Jubiler na Bushofie – wszystko to jest moje.

Aachen poznałam kilka lat temu. Początkowo wcale mnie nie urzekło. Zainteresowana byłam jedynie, jako wierna fanka piłki nożnej, stadionem Tivoli. Zaciągnęłam tam moją biedną siostrę i byłam bardzo podekscytowana tym, że mogę wejść na murawę. Ba! Zabrałam nawet jakąś brudną szmatkę do czyszczenia krzesełek pocziwemu oddźwiernemu (szmatka do dziś wisi na zaszczytnym miejscu w moim pokoju w domu rodzinnym, ot, taki sentymentalizm – ale wzrok mojej siostry, wyrażający politowanie dla mojego zachowania wywołuje u mnie uśmiech do dziś). Z pierwszej wizyty w Aachen pamiętam najbardziej góry w drodze do centrum i Chińczyków, z którymi dzieliliśmy łazienkę. Pamiętam też, że czytałam „Wyznania Gejszy”. To była ostatnia książka jaką tu, w Aachen, przeczytałam. Bo teraz już nie mam na to czasu.

Aachen wiele mnie nauczyło. Co najważniejsze, wyjaśniło znaczenie słowa „tolerancja”. Jeśli kiedyś myślałam, że na świecie żyją tylko reprezentanci rasy białej, tu doznałam ośnienia. W Aachen, jak i w całych zachodnich Niemczech, mieszkają przedstawiciele różnych nacji. Nie mogło mi się to kiedyś pomieścić w głowie, jak w jednym miejscu może być Japończyk, Marokańczyk, Rosjanin, Argentyńczyk i Polak. Teraz to właśnie najbardziej tu doceniam. Uwielbiam tych ludzi, ich historie. Uwielbiam ich obserwować, rozmawiać z nimi, poznawać ich kulturę i poglądy. Pamiętam mój pierwszy kontakt z muzułmańskim Ramadanem i moje zdziwienie na wieść o tym, że jest duża grupa osób, które przez cały miesiąc jedzą tylko po zmroku (ale to co jedzą, rekompensuje im wszystko)! Wiem, że Ramadan trwa właśnie teraz i nie proponuję moim muzułmańskim znajomym herbaty. Nigdy nie zapomnę też karnawału w Kolonii, który świętowałam w gronie bliskich mi osób. Na ulicach wielkiego miasta, w nocy, nie było osoby nieprzebranej, bawiącej się. Było głośno, wszyscy ze sobą rozmawiali. Nie przeżyłam już nigdy podobnej imprezy. Bawiłam się w gronie Smerfów, Diabłów (ach, jeden z nich naprawdę zawrócił mi w głowie!), więźniów, zakonnic, a nawet podlewaczki do kwiatów i szczoteczki do zębów. Pamiętam też Zug w Rosenmontag, który przemieszczał się po ulicach Aachen. Poprzebierani ludzie na wielkich

kolorowych pojazdach, zrzucający słodkości. Nie jestem fanką dzieci i ich rozkrzyczanych czerwonych buziaczków, ale w ten jeden dzień nawet moja wrażliwość na dziecięcą radość została poruszona.

Aachen kojarzyć już zawsze będzie mi się z radością. W tym roku wystarczyły dwa dni w tym mieście, a na mojej zmęczonej po sesji egzaminacyjnej i całym ciężkim dla mnie roku, twarzy pojawił się znów uśmiech. I to taki od ucha do ucha (a dodam, że łało jak z cebra!). Poznałam wiele niemieckich miast, miasteczek i wsi. Zjeżdżałam Niemcy wzdłuż i wszerz, ale drugiego takiego miejsca jak Aachen, nie odkryłam.

Aachen to moje miasto, bo tu mam wspa-
niałych przyjaciół. Bo tu poznałam moją
pierwszą wielką miłość. Bo tu miejskim au-
tobusem w 10 minut można pojechać do
Belgii lub Holandii (moja koleżanka w tym
roku wybrała się do Kelmis na pieszo!).
Bo tu znam wszystkie dziury w płocie w
Kurpark. Bo tu o 3 w nocy kąpałam się w
fontannie na Europaplatz. Bo tu pokocha-
łam podróżowanie pociągiem. Bo tu wiem,
że najlepiej kupować u Turka. Bo tu mogę
siedzieć godzinami na schodach na Elisen-
brunnen i uśmiechać się do ludzi. Bo tu o
6 codziennie przeklinam ciężarówki przy-
jeżdżające do pobliskiego supermarketu.
Bo tu budzę się rano i uśmiecham się do
siebie. Aachen to moje miasto, bo tu czuje
się jak w domu.

Alexandra Kolasińska



18. sierpnia 2007



FESTYN POLREGIO **Na zamku Eyneburg**



Koncert na żywo Celtic Group „Shannon” z Polski



Na turniej do Eyneburga!



My tu może nie mamy zamku krzyżackiego jak Malbork, królewski nam też w Akwizgranie ratuszem zastąpili, ale nasze euregionalne okolice kryją wiele małych, malowniczych zameczków. O jednym takim tym razem opowiem.

Jak legenda głosi w Eyneburgu mieszkać miała jedna z wielu ukochanych córek Karola Wielkiego Emma. Prowadząca do zamku droga nosi jej właśnie nazwę. Jak wiadomo, Karol Wielki tak kochał swoje córki, że nie pozwolił żadnej z nich wyjść za mąż, aby nie mogła opuścić ojcowskiego pałacu. Wprawdzie zobaczywszy kiedyś podczas kolejnej bezsennej nocy Emmę, kobietę w końcu dobrze zbudowaną, jak taszczy na plecach kochanka, żeby nie pozostawić w śnieżnym puchu dowodów jego nocnej wizyty, podobno pozwolił jej wyjść za niego za mąż. Liczył – i słusznie, że Einhard, jego osobisty kronikarz, ten

był bowiem owym wybrankiem, nawet po ślubie na cesarskim dworze została.

Legendy legendami, a zamek stoi. A stoi, jak chce pierwsza wzmianka dokumentująca jego istnienie, od 1260 roku. Był on siedzibą rodową niejakich Eyneburskich, czyli rodu Eyneburg. Ród ów miał chwalebne zadanie ochrony góry, w której znajdowały się złoża rudy cynku, galmei to jej staroniemiecka nazwa. Nawet nazwa Kelmis, czyli La Calamine świadczy o obecności tych złóż w okolicy. Ruda cynku była bowiem bardzo ważnym atutem gospodarczym tego regionu już we wczesnym średniowieczu.

Sam zamek przechodził wiele razy z rąk do rąk, aż w roku 1897 nabył go fabrykant tkanin Theodor Nellesen, który nie tylko kazał zamek przebudować, ale zamienił go we wspaniałą rezydencję. Tym samym zamek stał się symbolem i wyraźnym dowodem bogactwa tutejszych przemysłowców, a także ich rosnącego znaczenia wobec starej i uprzywilejowanej od wieków szlachty. Do kompleksu zamkowego należy obszerna część mieszkalna, imponująca wieża zwana bergfried, a także mała kaplica, i oczywiście pomieszczenia gospodarcze.

Dziś sympatycy średniowiecza organizują na tle tych autentycznych kulis kilka razy do roku średniowieczne jarmarki, połączone z rycerskimi turniejami. Można przy tej okazji obejrzeć cały zamek, od piwnicy po dach. Na poddaszu straszą strasznie bajeczne rekwizyty niczym wyjęte ze strasznych bajek braci Grimmów i innych. Sokolnik opowiada o sztuce tresowania drapieżnika, kowal niemiłosiernie hałasuje prezentując sztukę dawnego kowalstwa i jakby ściągając się z kamieniarzem o uwagę gości. Baba przedzie nici, mydlarz sprzedaje pięknie pachnące mydła własnego warzenia, można nawet na próbę pomydląć, a czarownik przewidyuje przyszłość – albo też mydli, jeno oczy.

Wszelkie sapy kuszą niepomnie, lecz można i poprobować – specjalistów średniowiecznej kuchni, wypić miodu, wina i piwa. Odpowiednie odzienie i obuwie oferują w kramach rzemieślnicy. Za murem zamczyska na łące rycerze oddają się ćwiczeniom, mocują i pojedynkują na miecze. Kuśnierze i szyccerze i inni rzemieślnicy, kupcy i wszelkiej maści gawiedź wypełniają podwórzec i okoliczne łąki. A wszyscy czekają na high-light czyli turniej.

Turniej obejmuje nie tylko prezentację wszelakiego rycerstwa, lecz przed wszystkim zwinność rycerzy i ich koni: w pogoni za wieprzem, w polowaniu w stylu Tegarów (jedno z plemion mongolskich) na typowych dla nich małych zwinnych koniach. Inne dyscypliny turniejowe to zbijanie hełmu i jazda itd., punkt kulminacyjny stanowi jednak królewska dyscyplina czyli pojedynek jeźdźców na broń ostrą.

I dla dziatwy jest rozrywka. Ta może aktywnie uczestniczyć w ciekawym programie imprezy i bawiąc się uczyć, jak przed wiekami produkowano przedmioty z filcu, pomalować twarz według starej celtyckiej mody i bawić się w równie stare zabawy.

Myto, czyli wejście wynosi zazwyczaj ok. 6 euro dla gości wyższych niż długość miecza i nie ubranych należycie, czyli według mody średniowiecznej – ci płacą połowę.

Na całkiem nie średniowiecznej stronie internetowej można zobaczyć zdjęcia zamku i może nabrać ochoty na wycieczkę do Eyneburga...

Renata A. Thiele



Foto © Dietmar Bougé



Ile Polregio jest w Euregio?, czyli o polskości na styku trzech granic: niemieckiej, belgijskiej i holenderskiej



Polonia w mieście Karola Wielkiego.

Aachen – Akwizgran to miasto w zachodnich Niemczech. To stąd odjeżdżają miejskie autobusy do Belgii i do Holandii. I... jadą mniej niż 10 minut! Tak, bo Aachen to miasto przygraniczne. To tutaj „zaczyna się” Euregio (Euroregion Moza-Ren; region współpracy pomiędzy niemieckim Aachen, belgijskim Liege i holenderskim Maastricht). To miasto jest nierozłącznie związane z dziełem Karola Wielkiego – prekursora integracji europejskiej. Aachen jest zatem miastem typowo europejskim, również ze względu na swoje wyjątkowe położenie. Godzina do Brukseli, 2 godziny do Paryża. To krócej niż podróż polską koleją z Krakowa do Warszawy. I właśnie tu – w centrum Europy – swoje miejsce ma także Polska, od której Aachen jest jednak sporo oddalone! To przygraniczne miasto jest wyjątkowo przyjazne mieszkającej tutaj Polonii – i to coś więcej niż zwykła tolerancja i uprzejmość.

To właśnie tutaj w roku 2010 polski premier Donald Tusk odebrał Międzynarodową Nagrodę Karola Wielkiego - najbardziej znaną polityczną nagrodę w Niemczech, przyznaną corocznie od 1950 roku. W 1998 roku otrzymał ją również ówczesny polski minister spraw zagranicznych Bro-

nisław Geremek, a w 2004 roku nadzwyczajną edycję Nagrody Karola otrzymał Jan Paweł II. Ponadto to tutaj odbywa się coroczna Gala Polonii, podczas której przyznawana jest nagroda Polonicus - najwyższe wyróżnienie europejskiej Polonii. Ma ona miejsce w Sali Koronacyjnej Karola Wielkiego. Projekt prowadzony przez Instytut Polonicus, znacznie też wspierany jest organizacyjnie przez Urząd Miasta Aachen. Co więcej, Aachen, miasto uzdrowiskowe, wyposażone w wybudowane przez Karola Wielkiego termy, był odwiedzany przez Księcia Czartoryskiego oraz podobno przez Fryderyka Chopina. Niemieccy historycy wspominają także o Aachen w kontekście pierwszego króla Polski, Bolesława Chrobrego, który miał towarzyszyć Ottonowi III w drodze powrotnej z Gniezna. Nic więc dziwnego, że znajdziemy tu i prężnie działającą organizację polonijną – Polregio e.V.

Jak to wszystko się zaczęło?

Polregio e.V. zainicjowane w 2003 roku, prowadziło działalność aż do rejestracji. Nazwa, jak łatwo się domyślić, nawiązuje do regionu, którym znajduje się siedziba organizacji, czyli do Euregio. „Polregio” właśnie dlatego, żeby podkreślić, że i Polska ma swoje miejsce w Euregio! Miasto Aachen, zaangażowane w życie niemieckiej Polonii, nie jest osamotnione w swoich działaniach. Jednym z największych projektów realizowanych przez Polregio e.V. jest Festiwal Muzyki Polskiej Polregionale, który od lat co roku realizowany jest w różnych miejscach Euroregionu Moza-Ren. Jego gośćmi byli już m.in.: Stanisław Soyka, Tadeusz Drozda, Krystyna Prońko, Kilerski czy Justyna Steczkowska.

Festiwal Polregionale co roku ściąga rzesze fanów polskiej muzyki i kultury – bo tu bawi się nie tylko euregionalna Polonia, ale też przedstawiciele wielu innych narodowości! Innym ważnym projektem, który organizacyjnie zawsze wspomaga Polregio, jest wspomniana już wcześniej Gala Polonii, podczas której przyznawane są nagrody Polonicus. Jej lauretami byli już m.in.: Norman Davies, Krystyna Janda, prof. Władysław Bartoszewski, prof. dr Alfons Nossol czy prof. dr hab. inż. Jerzy Buzek. Corocznie odbywająca się Gala Syl-

westrowa w Akwizgranie, pikniki w Plombieres, koncerty polskich zespołów, zbiórki pieniędzy na powodzian, sympozja, gazeta „Polregio”, strona internetowa – to również „dzieci” Polregio e.V. Zatem Polregio to nie tylko organizacja zrzeszająca Polonię w Euroregionie Moza-Ren, ale również kulturalnie aktywna jednostka, która organizuje eventy, będące elementem wiążącym nadgraniczną Polonię a także utrwalającym więzi rodaków z Polską.

Polregio w 2013 roku

Działalność Polregio co roku to szereg wydarzeń organizowanych samodzielnie lub przy współpracy innych organizacji i jednostek – bo razem można więcej! Polregio wraz z Instytutem Polonicus zorganizowało na początku maja Sympozjum, podczas którego w burzliwych i konstruktywnych dyskusjach omawiane były najważniejsze problemy i bolączki niemieckiej i światowej Polonii. Sympozjum poprzedzało Galę Polonii, podczas której rozdane zostały nagrody Polonicus dla zasłużonych dla Polonii. W roku 2013 byli to: prof. Władysław Miodunka z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Maria i Czesław Gołębiewscy – twórcy kultowej polonijnej restauracji kulturalnej w Oberhausen, Basil Kerski – redaktor naczelny magazynu „DIALOG” oraz przewodniczący Centrum „Solidarność” w Gdańsku oraz Andrzej Wajda – wybitnej klasy reżyser filmowy (poniżej na zdjęciu).

Polregio e.V. uczestniczył także w przygotowaniu projektu organizowanego przez VHS w Aachen i Uniwersytet Jagielloński z Krakowa, jakim był konkurs wiedzy o Polsce i języku polskim dla niemieckiej Polonii i Niemców. Rozstrzygnięcie konkursu

miało miejsce w maju 2013 w Aachen w Muzeum Prasy.

Jesień dla Polregio była również czasem wytężonej pracy. We wrześniu Polonia i jej sympatycy spotkali się ponownie w przygranicznym Plombieres (Belgia) na muzycznym pikniku, a w październiku organizacja podjęła się przygotowania koncertu popularnego w Polsce zespołu wokalnego Me Myself And I, wypromowanego w telewizyjnym show „Mam Talent”.

Koncert odbył się w samym sercu Aachen – w Eisenbrunnen. Polregio e.V. współpracuje intensywnie z kapitułą konkursu literackiego „Być Polakiem”. Warto też wspomnieć o prowadzonej stronie internetowej: Polregio.eu, która jest źródłem wiedzy na temat przygotowywanych przez organizację projektów i eventów kulturalnych. I to jeszcze nie wszystko co Polregio ma do powiedzenia w roku 2013! Najważniejsze jednak, że Polonia na styku trzech europejskich granic co roku udowadnia, że ma tu swoje miejsce i tak naprawdę... granice wcale nie istnieją!

Aleksandra Kolańska



Artystyczna symbioza

Dwoje polonijnych twórców postanowiło połączyć swoje twórcze pasje i spinając je kłamrą wzajemnych inspiracji zjednoczyć w artystycznej symbiozie. Malarka Alexandra Kulik oraz poeta Waldemar Kostrzębski postanowili odnaleźć wspólny mianownik dla swoich artystycznych wizji i dając ponieść się swoim fantazjom połączyli je w jedno dzieło w formie artystycznego spotkania.

Podczas pierwszego wieczoru, który odbył się 17 marca 2012 w "Chacie mazurskiej" w Bergkamen, prezentowane były prace artystyczne obu twórców, oparte na myśl przewodniej tomiku poezji Waldemara Kostrzębskiego "Zapach lata", przepełnione fantystycznymi zapachami lata, pełne ciepłych skojarzeń, refleksji i kolorów. Wiersze Waldemara Kostrzębskiego charakteryzują się naturalną lekkością i liryczną subtelnością, nasycone są pomysłową metaforą i ujęte w urokliwe ramy formy i nastroju. Obrazy Aleksandry Kulik powstały do wybranych wierszy Waldemara Kostrzębskiego. Bardzo udana próba malarskiego tłumaczenia wiersza na obraz, oddająca ciepłe klimaty i liryczne nastroje, tak charakterystyczne dla wierszy tego poety.

Drugi ich wspólny wieczór odbył się 1 września 2012 w klubie "Kon-Takt" w Essen, gdzie prezentowane były ich najnowsze prace. Alexandra Kulik wystawiła obrazy, malowane w różnych technikach, które powstały do wierszy Waldemara Kostrzębskiego, z jego najnowszego tomiku poezji "Kwadrans po wschodzie słońca", bardzo nastrojowych tekstów, pełnych zwiewnych wersów, lekkiej i przejrzystej frazy, lirycznej magii oraz dźwięcznego brzmienia. Takie też są obrazy Aleksandry Kulik; niezwykle nastrojowe, puszące się ciepłymi kolorami, liryczne wizje malarskie. Niezwykle jest także to, iż malarka, inspirowana przeczytanymi wierszami, użyła przeróżnych technik malarskich, które wzbogaciły przekaz i podkreśliły jej uniwersalność twórczą.

Malarstwo i poezja, symbioza artystyczna dwóch tak różnych twórców, zaowocowała bardzo ciekawymi wystawami obrazów i pięknymi prezentacjami poetyckich tekstów.

Aleksandra Kulik-malarka z Bottrop. Jest autorką wielu indywidualnych wystaw malarskich. Często maluje ikony, madonny i anioły. Jej mocną stroną jest portret.

Maluje farbami akrylowymi i pastelami, tworzy także kolaże wykorzystując do tego celu różnorodne materiały: kamienie, muszle, suszone rośliny.

www.piast-essen.de/alexandrakulik

Waldemar Kostrzębski-poeta z Xanten. Jest autorem czterech tomików poezji. Sam mówi o sobie, że pisze nieco staromodnie, co wynika z jego stosunku do ludzi i świata. Jest niezwykle spokojnym i ciepłym człowiekiem, wiernym ideom romantyzmu.

www.piast-essen.de/de/kostrzebski

Halina Kostrzębska





Malarstwo Alexandry Kulik
 inspirowane wierszami
 Waldemara Kostrzebskiego
 z
 tomików poezji
 "Zapach lata"
 i
 "Kwadrans po wschodzie słońca"

Dzikie wino

urzeczeni
 barwami jesieni
 przymykamy oczy

czekając aż wiatr
 przestanie urągać
 konarom zdziczałych
 jabłoni

zawstydzone liście
 dzikiego wina
 otulają nas
 nieśmiałym pąsem

a my wsluchani
 w szepty wrzosów
 nie potrafimy
 uwolnić naszych
 rozgadanych
 dłoni

wiatr przekreśli
 i tak
 wszystkie
 słowa

Poranek dnia nowego

Noc nie przyniosła mi upragnionego
 wytchnienia,
 choć trwała całą wieczność i pół lata.
 Myśli szalone galopowały w mojej głowie
 jak tabuny dzikich amerykańskich koni,
 poruszających się z południa na północ
 i pozostawiających po sobie chmurę pyłu,
 który opadając wtrącał mnie w otchłań
 niebytu.
 Agresywny i niezwykle głośny trel kosa
 wyrwał mnie z majaku sennego.
 Dobry kwadrans upłynął zanim zorientowa-
 łem się,
 że to poranek dnia następnego.
 Piaskowy pył, wzniecony tysiącem kopyt
 końskich,
 osiadł na moim ciele grubą warstwą,
 powodując paraliżujące uczucie bezwładu.
 Czułem się jak ołowiany żołnierz,
 ulubiona zabawka moich pierwszych lat
 życia.
 Długo trwało zanim zwlokłem się z łóżka,
 tej areny snów i powtórek z dzieciństwa.
 Stałem na mocno jeszcze chybliwych
 nogach
 i odniosłem wrażenie, że nogi moje
 to dwa pale wbite głęboko w dno morza

północnego,
 nieczule i sztywne, odporne na ataki fal
 morskich.
 Po długiej reanimacji wszystkich kości i
 stawów
 oraz ćwiczeń gimnastycznych, mobilizują-
 cych
 zdezerterowane jednostki mojego ciała,
 udało mi się postawić pierwsze nieporadne
 kroki,
 które skierowałem prosto ku kuchni,
 tego bastionu i twierdzy rozkoszy kulinar-
 nych,
 skąpanej w pierwszych, porannych promie-
 niach słońca.
 Pierwszy łyk niezwykle aromatycznego
 napoju
 ze świeżo zmielonych ziaren kawy
 nappełnił me ciało nową energią i spowodowa-
 wał,
 że zrzuciłem z siebie tę grubą warstwę
 pyłu,
 pozostałość moich nocnych wędrówek
 szaleńca
 po bezkresnych stepach snów nocy letniej.
 I tak nastał dzień nowy.

Polski jest przeciętny, wyjątkowy jest stosunek Polaków do języka ojczystego...

Wywiad z profesorem Janem Miodkiem – członkiem Rady Języka Polskiego i Komitetu Językoznawstwa Polskiej Akademii Nauk, dyrektorem Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego.

W nowym programie TV Polonia „Słownik polsko@polski” pełni Pan rolę eksperta. Czy pytania jakie zadają nasi rodacy mieszkający za granicą Pana zaskakują?

Profesor Jan Mioddek: Pytania Polaków z Europy, Ameryki dotyczą najważniejszych zjawisk współczesnej polszczyzny, która ciągle się zmienia i w związku z tym wywołuje poprawnościowy niepokój. Wiadomo, że jeżeli jakaś końcówka gramatyczna jest stabilna to nikt o nią nie pyta, natomiast jeżeli coś w tej kategorii się zmienia to ten niepokój się pojawia. Pytania, z którymi się spotykam są częściowo typowe, ale jednocześnie pokazują polszczyznę w ruchu, dzięki czemu widać jak ona ewoluuje.

Jakie pytania nurtują widzów programu najczęściej?

Profesor Jan Mioddek: Wyjątkowo dużo jest pytań o funkcjonowanie języków obcych we współczesnej polszczyźnie z angielszczyzną na czele. Widzów intryguje czy polszczyzna poradzi sobie z tymi złożami leksykalnymi z języków obcych oraz w jaki sposób zachodzą procesy adaptacyjne w języku polskim.

Jak Pan sądzi, dlaczego Polonusi są tak wrażliwi na poprawność języka polskiego? Przecież na co dzień po-

slugują się obcym językiem.

Profesor Jan Mioddek: Chyba właśnie dlatego jest w tych ludziach – co wyraźnie wyczuwam w naszych rozmowach – jakaś podwójna troska o piękno formy językowej, o poprawność języka ojczystego. To jest typowe zjawisko, stare jak świat, że jeśli człowiek ma coś w pewnym oddaleniu, to jest to mu droższe, ma się do tego stosunek emocjonalny o wiele żywszy, niż w sytuacji, kiedy się mieszka tu nad Wisłą i Odrą.

Czy uważa Pan, że język polski jest wyjątkowy w porównaniu do innych języków?

Profesor Jan Mioddek: Nie ma nic wyjątkowego w języku polskim, myślę natomiast, że nasza historia była trudna i dlatego stosunek Polaków do języka ojczystego jest w Europie na pewno wyjątkowy. Kiedy rozmawiam z Niemcami, czy ze Szwedami, czy z innymi narodowościami, wszyscy oni jeśli tylko znają realia Polski, dziwią się, że w każdej polskiej gazecie, w każdym programie radiowym, telewizyjnym jest część językowa, że my taką wagę przywiązujemy do problematyki językowej. Uważam, że w samej polszczyźnie nie jako takiej nie ma nic nadzwyczajnego. Jest to przeciętny język, ani łatwy ani trudny. Ortografię ma na pewno sto razy łatwiejszą niż język niemiecki, francuski czy angielski. A jeśli idzie o trudności gramatyczne należymy do przeciętnej światowej. Wyjątkowy jest natomiast stosunek Polaków do języka ojczystego.

Pracował Pan naukowo w Niemczech. Jakie ma Pan wspomnienia?

Profesor Jan Mioddek: W związku z moją pracą poznałem całą Europę i chyba całą Amerykę. Jako lektor języka polskiego pracowałem na Uniwersytecie w Münster dwa lata – od 1975 do 1977 i w związku z tym niemiecki znam chyba najlepiej z ję-



Profesor Jan Mioddek

zyków obcych. Z wykładami na temat języka polskiego wyjeżdżałem do Kanady, Stanów Zjednoczonych, Szwecji, Niemiec, na Litwę, do Czech, można by jeszcze długo wymieniać. Mogłem zostać za granicą, ale za bardzo tęskniłem. Kiedy byłem 2 lata w Niemczech, nie zdecydowałem się zostać rok dłużej, ponieważ mi było bardzo wtedy tęskno do syna, on miał wtedy roczek a ja nie chciałem tracić ojcostwa.

Pochodzi Pan z Tarnowskich Gór, czyżby Pan jeszcze Ślązakiem? Czy autorytet profesorski „godo” czasem po śląsku?

Profesor Jan Mioddek: Po śląsku gadam bardzo często. Kiedy wracam w tamte strony, kiedy się spotykam z kolegami. Nawet we Wrocławiu zdarza się, że jeśli się tylko spotkam z kimś kto jest Ślązakiem to przechodzę sobie na gwara. Oczywiście w takiej konwencji półpoważnej, ale sprawia mi to bardzo wielką radość.

rozm. Magdalena Bober



Co znaczy być ambasadorem polskiej kultury?

To pytanie zadaje sobie z pewnością wielu z nas, ludzi mieszkających poza granicami Polski. Nie każdy jednak potrafi sobie trafić i jednoznacznie na to odpowiedzieć. Wiele jednak osób zna tę odpowiedź i poprzez swoje codzienne działanie i pracę są autentycznymi ambasadorami polskiej kultury. Oni nie są pracownikami żadnego konsulatu, ambasady czy ministerstwa i nie są mianowani przez żadnego ministra. Na to stanowisko mianowała ich potrzeba serca, serca Polaka, który

Czesława było stworzenie teatru, aby móc prezentować szerokiej publiczności spektakle teatralne stworzone przez polskich autorów. To marzenie urzeczywistnił – i powstał teatr „G”, bo tak został nazwany.

Właśnie to działanie w dziedzinie rozslawiania polskiej kultury zostało zauważone przez polskie władze. W dniu 21 stycznia 2008 r. w pomieszczeniach „Restauracji Gdanska” w imieniu Prezydenta RP, Konsul Generalny Andrzej Kaczorowski wręczył

w osobie Kierownika Działu Kultury Urzędu Miasta pana Apostosa Tsalastrasa. W krótkim przemówieniu, podkreślił on duże znaczenie działalności „Gdanskiej” dla miasta i rozwoju dobrych stosunków polsko-niemieckich. Było wielu przedstawicieli różnych ugrupowań politycznych i społecznych. Przybyli zaproszeni przyjaciele i znajomi właścicieli tego miejsca spotkań ludzi wrażliwych na piękno kultury. Laudatio wygłosił wieloletni przyjaciel „Gdanskiej” muzyk i artysta plastyk Walter „Kuro” Kurowski, który przybliżył obecnym na tej uroczystości historii i znaczenie tego miejsca przy Altmarkt 3 w Oberhausen. Po laudatio Walter Kurowski poprowadził część artystyczną tego pięknego wieczoru. Wystąpili w niej przyjaciele i stali bywalcy sceny Gdanskiej Alicja Kumert, Jola Wolters, Lidia Krüger, Grupa E-Team, Michael Pauly i przybyły z Warszawy polski bard Piotr Bakal. Podczas przerwy zaproszeni goście mogli docenić zalety „gdanskiej” polskiej kuchni. Po przerwie wszyscy obejrzeli wystawiony w języku niemieckim spektakl teatralny teatru „G” pt: „Emigranci” Sławomira Mrożka w reżyserii Michała Noconia, grany przez niemieckich aktorów Torstena Bauera i Jana Kämmerera. Myślę, że miejsce to stworzone w Oberhausen, śmiało można nazwać Kuźnią Polskiej Kultury w Oberhausen, a ich właścicieli Ambasadorami Kultury Polskiej.



Czesław Golebiewski w swoim charakterystycznym meloniku. © W. Lewicki

mieszkając za granicą, nigdy nie zerwał więzów z ojczyzną, ale czuł się zobowiązany, aby Polskę pokazywać we właściwym świetle, pozwalającym na likwidowanie uprzedzeń i mylnych ocen tych, którzy Polski i Polaków nie znają.

Takim człowiekiem jest bez wątpienia Czesław Golebiewski, polski emigrant z Pomorza, oceanograf z duszą artysty, który osiedlił się w Oberhausen. Człowiek, który wraz ze swoją małżonką Marią i pomocą swoich dzieci stworzył polską restaurację, której nadal imię „Restauracja Gdanska”. Myliłby się ten, kto pomyślałby, że można tam pójść tylko po to, aby zapoznać się ze znakomitościami polskiej kuchni. „Gdanska” to także, a może przede wszystkim ośrodek kultury, w którym spotykają Polacy i Niemcy. To tam zawiązały się prawdziwe polsko-niemieckie przyjaźnie. W tym miejscu każdy człowiek po paru minutach czuje się, jakby to miejsce odwiedzał już od wielu lat. Na scenie tego kultowego miejsca, znanego nie tylko w najbliższej okolicy spotykają się twórcy różnych dziedzin sztuki, prezentując swoje dzieła. Na tej scenie występowali już chyba najwięksi artyści polscy, niemieccy i z wielu innych krajów. Najmłodszym marzeniem

panu Czesławowi Golebiewskiemu Złoty Krzyż Zasługi za promocję kultury polskiej i jej krzewienie poza granicami kraju. Konsul w ciepłych słowach wspominał zasługi „Szefa w meloniku”. Dostrzegł również pracę całej rodziny, stwierdzając z żalem, że nie ma niestety odznaczeń rodzinnych. Na tę uroczystość przybyli również przedstawiciele władz miasta Oberhausen

Jako stały uczestnik życia „Gdanskiej” mogę powiedzieć „Pięknie dziękujemy za wszystko”, ale wiemy, że Czesław Golebiewski i wspierająca te działania jego rodzina nie powiedzieli jeszcze ostatniego słowa.

Jurek Uske



Jan Błędowski i jego świat muzyki

Melanż chopinowsko-zbójnicki?

Janie, spotkał się po raz pierwszy dość niedawno, podczas wręczania Krystynie Jandzie Medalu Nagroda Karola Wielkiego dla Mediów Europejskich w akwizgrzańskim ratuszu. Bardzo spodobało mi się wtedy Twoje Trio i dlatego ponownie spotkał się dzisiaj! Jak udało się Ci przekonać tutejszych muzyków do tak wspaniałej interpretacji dźwięków Chopina i polskiej muzyki ludowej?

To wyszło dość spontanicznie, ponieważ ja wcześniej grałem w podobnym projekcie w roku 2004 podczas Lat Kulturalnego w Akwizgranie. Tam byli co prawda inni muzycy, ale był pełen sukces i stąd wynikało to zaproszenie na tę wielką imprezę wręczania medalu Krystynie Jandzie.

Była to niesamowita interpretacja utworów Chopina, których wysłuchaliśmy z zachwytem, a potem klasycznie wykonana muzyka ludowa! Skąd ta fascynacja tym kierunkiem?

Zależało mi na tym, by uwypuklić i pogłębić folklor polski, dlatego też twierdzę, że to Trio jest jak bardziej do tego powołane. Tak właśnie się stało, że zaprosiłem do współpracy miejscowego gitarzystę z miastem w którym mieszkam, czyli z Düren - Dietmara Krügera, którego znałem już wcześniej. Jest on nauczycielem muzyki na gitarze w tutejszej szkole muzycznej. A z kolei on zaproponował kontrabasistę Jana von Polheim. I tak zaprosiłem ich do współpracy, bo miałem wizję stworzenia tria akustycznego – czyli gitara, kontrabas i skrzypce akustyczne. Namawiać ich długo nie musiałem, bo gdy tylko usłyszeli proponowany materiał muzyczny, zareagowali entuzjastycznie.

Jaka była Twoja droga dochodzenia do perfekcji tworzenia i interpretacji dzieł sztuki muzycznej?

Posiadam wykształcenie klasyczne, czyli od małego pacholęcia byłem kształcony klasycznie i to trzeba tu koniecznie zaznaczyć. Stąd też moja znajomość i inklinacje do klasyki. Natomiast później losy potoczyły się trochę innym torem ponieważ ... he, he... ze szkoły niemalże uciekłem i założyłem z kolegami grupę „Krzak”. Następnie w latach 1973-74 była współpraca z Czesławem Niemenem i potem SBB, a później już taki powiedziałbym etap w zasadzie właściwy dla mojej kariery muzycznej. Ponownie od 1975 roku tworzyłem z grupą „Krzak”, z którą nagrałem dwie Złote Płyty, były niezliczone koncerty i w

zasadzie osiągnęliśmy wszystko, co było wtedy do osiągnięcia. Lata 80-te to jeszcze inne doświadczenia, choćby „Shakin’ Dudy”, „Republika”, grupa jazzowa „Laboratorium”, mój zespół z wokalistkami, no i etap tutejszy czyli Blues Express, Teid, Jan Szczepański, i oczywiście obecna formacja czyli Trio Blendowski. Myślę, że w dużym skrócie przeleciałem wszystko.

Przyznam, że ta krótka historia Twojej kariery muzycznej mnie zauroczyła ... i Niemen, i Krzak... Przecież to dla nas z tamtej epoki muzyka kultowa! Wspomniałeś chociażby grupę SBB. Pamiętam jak dziś, gdy jako licealista najpierw stałem długo po bilety, a następnie długo czekałem się na przyjazd artystów i koncert. Józek Skrzek bardzo imponował swoją muzyką, robił na nas młodych pionurujące wrażenie! A może właśnie wtedy słuchałem ciebie Janie po raz pierwszy? Oczywiście nie wszystko się teraz pamięta, ale to była przecież nasza wspólna młodość!

Z grupą SBB przechodziłem rzeczywiście okres przysłowiowej „burzy i naporu”: oni rozstali się z Czesławem, ale Czesław był wtedy na nagraniu tej płyty. Był to początek roku 1964. Dostałem wtedy od Józka propozycję grania jako czwarty muzyk w SBB na skrzypcach i na gitarze basowej, gdyż wtedy bardzo często grałem również na tym instrumencie. A kiedy Józek poszedł kierunkiem piosenki, drogi nasze po prostu się rozeszły. Ja już wtedy zresztą myślami byłem przy swojej muzyce klasycznej i oczywiście kapeli...

...którą proponowałeś nam na nasze kongresowe spotkanie w kolońskim konsulacie! Pracujesz teraz nad czymś nowym, co nas ponownie zadziwi?

Jeżeli myślę o Trio, to zamierzam, jak to się mówi, powiększyć bazę repertuarową, czyli rozszerzamy materiał muzyczny o nowe tematy, które wszystkim są raczej dobrze znane. Okazało się to właśnie na koncercie w konsulacie – było to tak sympatyczne, ponieważ publiczność sama poprowadziła muzyczne tematy, zaczęła śpiewać tekst, co było dla nas muzyków niespotykanym zjawiskiem – wspólna śpiewana impreza – doprawdy bardzo to było wzruszające. Przecież intonowano utwory, których nie było w repertuarze! Dlatego te najbardziej znane standardy umieszczę teraz w naszym repertuarze i nad tymi aranżacjami będę teraz pracował.



Rzeczywiście to spotkanie w Kolonii było wyjątkowe! Wszyscy byliśmy świadkami czegoś niebywałego, publiczność była zafascynowana muzyką, a artyści byli zafascynowani publicznością...

... I to było fascynujące zjawisko! Moi niemieccy muzycy byli tą atmosferą po prostu zachwyceni i zaskoczeni tak spontaniczną reakcją i przyjęciem artystów. To ich wręcz podbudowało.

Dlatego też myślę, że kariera Twojego Tria intensywnie się rozwija, a nasze środowisko polonijne, jak zresztą sam zauważyłeś, akceptuje ten rodzaj muzyki.

Miło mi to słyszeć, szczególnie że mamy tu już następne propozycje ...

Tak, tak, słyszałem o tym i bardzo się cieszę, że możemy sobie wzajemnie pomagać jako Polonia! Dziękując za rozmowę mam zaszczyt w imieniu Klubu Polregio zaproponować Ci honorowe członkostwo w Klubie Polregio e.V., mając szczególnie na uwadze dalszą tak sympatyczną współpracę!

Dziękuję bardzo za uznanie i oczywiście to uhonorowanie przyjmuję!

Rozmawiał W. Lewicki

Najkrótsza historia Belgii

Czy wiecie jak stara jest staruszka Belgia? Otóż wcale nie taka stara, jakby się mogło wydawać. Stuknęło jej zaledwie 175 wiosen. Czy to być może?

Belgia jest tworem sztucznym i dziwnym, gdyż nie leżą u jej podstaw argumenty ani narodowościowo-terytorialne ani językowe, ani religijne, ani nawet kolonialne. Choć te ostatnie brzmiałyby może nieco dziwnie w przyzwyczajonej do raczej zamorskich podbojów Europie – szczególnie zaś dlatego, iż sama Belgia takowe w Afryce posiadała!

Operowe wejście

To interesy możnych i ambitnych przymysłów kazały Walonom i Flandrom zbudować ten twór administracyjno-państwowy i dobudować do niego na fali romantycznych ruchów patriotyczno-narodowych ideologię. I żeby było pikantniej, na państwowe czoło wystawili sobie księcia Saksonii, Coburga i Gothy – Leopolda jako króla. W pierwszych porywach chciano połączyć się z dynamicznie rozwijającą się Francją ponapoleońską. Lecz tu, jak zwykle, zaoponowała Anglia stanowczo nie godząc się na Napoleonidów na brukselskim tronie. I tak to nie po raz pierwszy silniejsi sąsiedzi zdecydowali o kierunku rozwoju małego kraju: gospodarczo kraj związany był z Francją, Anglia zapewniała mu niepodległość, gwarantując jednocześnie przyszłemu królowi kolonie w Afryce. Oto wspańiałość angielska: rozdawać, co nie moje...

Ale zanim król Leopold mógł zaślubić córkę francuskiego „mieszczanśkiego” króla Ludwika Filipa, sięgnijmy w niedaleką przeszłość młodego państwa: W wyniku postanowień Kongresu Wiedeńskiego jeszcze-nie-Belgia dostała się pod panowanie niderlandzkiego króla Wilhelma I. Jego próby „niderlandyzacji” Belgii były słabe i krótkotrwałe, a ów zryw rewolucyjny, któremu Belgia zawdzięcza swoją pierwszą w historii niepodległość, rozgorzał spontanicznie, i jakże operowo: na premierze opery „Niemowa z Portici” Francuza Francois Esprit Aubera, opiewającej powstanie Masaniella w Neapolu, poruszające naówczas serca europejskich patriotów. Tak chce legenda, a którą zechciałby w nią wątpić ;-)

W nowej sytuacji powstała potrzeba podbudowania faktycznej niepodległości historycznymi podstawami, najlepiej sięgającymi daleko w przeszłość. I tu pojawiły się kłopoty. I przeróżne fantastyczne historie, np. że Karol Wielki miał być rzekomo Belgiem – w końcu urodził

się w Herstal na terenie dzisiejszej Belgii. Na jego temat spierają się do dziś Francuzi z Niemcami, jako że był on królem frankońskim, a więc prapradziadem jednych i drugich, ale to inna historia.

Na terenie dzisiejszej Belgii mieszkają dwie grupy językowe: Walonowie i Flamandowie, Pierwsi zorientowani na Francję i francuskojęzyczni, drudzy zorientowani raczej w stronę Holandii z językiem flamandzkim należącym do grupy języków germańskich, bardzo zresztą podobnym do niderlandzkiego. Jest też i niemieckojęzyczna grupa we wschodniej Limburgii – bardzo samodzielna i samorządna.

Belgio, Ojczyzno moja?!

Pojęcie literatury narodowej belgijskiej od razu skrapla zakłopotanie naukowców na wysokości czoła. Należy tu bowiem dopuścić pewien fenomen: nie mamy w przypadku Belgii do czynienia z podręcznikowym przypadkiem takiej literatury. Jest ona raczej językowa niż stricte narodowa, a więc wybór języka dokonany przez autora kwalifikuje ją do francusko-, flamandzko- lub niemieckojęzycznej literatury belgijskiej. Jej narodowość jest więc sprawą również bardziej umowną, niż by nam to w przypadku polskiej literatury przyszło rozstrzygać. Choć pewnie i tu zaraz pojawią się słowa protestu, jako że właśnie wybór języka oznacza tu deklarację przynależności do określonej grupy mniejszościowej.

Wróćmy jednak do naszych sąsiadów. Kraj może być spójnie rządzony, jeśli dysponuje tożsamością, nawet pseudo-narodową. Ona spaja bowiem najmocniej społeczeństwo i każe zapomnieć klótnie o miedzę, kiedy wspólny wróg zagraża. A tak, jak pamiętamy było w ostatnich latach w związku z maltretowaniem seksualnym i zabójstwem dzieci przez handlarza pornosami Dutroux i jego bandę. Nagle społeczeństwo belgijskie skonsolidowało się na szczeblach lokalnych i ogólnopństwowych, co zaowocowało dymisjami i porządkami kadrowymi w rządzie. Przykro, że do tej konsolidacji potrzeba było takich smutnych powodów. Jednocześnie uaktywniło to jednak pewien rodzaj pozytywnego myślenia w kontekście społecznym i „narodowym” – Belgowie robili porządek w domu.

Co nie znaczy, że teraz wszystko odbywa się według zasady miłości bliźniego. O nie! Każdy rzeźbi w swoim domku i przede wszystkim dla siebie. Niemieckojęzyczna enklawa wschodniobelgijska wydaje swoje gazety, czasem dostępne nawet za

miedzą w Akwizgran, a w dziele ogłoszeń o nieruchomościach przeplatają się domy w Belgii z domami w Niemczech i Holandii. Prawdziwie europejskie poczucie interesu.



Foto © Dietmar Bouge

Co zresztą nie przeszkadza tymże niemieckojęzycznym Belgom nie lubić Niemców po drugiej granicy.

Kuchnia Walonów – ogród Flamandów

Walonia jest biedniejszą i bardziej zaniedbaną częścią Belgii, choć dobrze jeszcze pamięta czasy gospodarczej prosperity w XIX w. Czasem ma się wrażenie, że to pewnie dlatego jest bardziej wrażliwa na wszelkie zmiany pochodzące z Brukseli, którą posadza się tu o niewystarczające reprezentowanie interesów walońskich. Walonowie domagają się swoich praw, które mają zapewnić poprawę sytuacji gospodarczej w ich regionie. Przyponiają przy tym, iż swego czasu to oni stanowili lokomotywę gospodarczą kraju, więc należy im się teraz mały rewanż ze strony wcześniej wspieranych Flamandów. Tymczasem Flamandowie, nie mają pewnie na to czasu, gdyż jak te mrówki, pracują i pracują, a po pracy znów pracują w swoich ślicznych ogródkach wokół swoich ślicznych malowniczych domków wzdłuż czystych, jakby przed chwilą zamiecionych uliczek.

Złośliwi twierdzą, że protestanczy Flamandowie poprostu nie umieją żyć, to znaczy korzystać z uciech życia, a tylko pracują i pracują. Za to romanicy Walonowie z uciech może by i korzystali, ale nie mają za co. Przynajmniej niektórzy. Ci sami złośliwcy nie pojedą nawet do Flandrii (czy też Holandii) na obiad, bo przecie tam nikt gotować nie umie, i szukają po walońskich wsiach uciech gastronomicznych. I znajdują! To naprawdę ciekawe. Wsie walońskie charakteryzuje luźna – jak na mój smak zbyt luźna – zabudowa. I czasem przeraża mnie perspektywa szukania czyjegós domostwa w Lontzen czy w Montzen, ale właśnie gdzieś tam, wśród łąk i pastwisk znaleźć można odrestaurowany małeńki dworek przerobiony na restaurację dla prawdziwego gourmeta. I chcąc nie chcąc przyznajemy rację złośliwcom, delektując się przystawką.

Renata A. Thiele

Czas na szczerość

Z Przewodniczącym Kongresu Polonii Niemieckiej i pełniącym funkcję Przewodniczącego Konwentu Organizacji Polskich w Niemczech inż. Wiesławem Lewickim rozmawia Janusz Kalicki.

Janusz Kalicki: Jest pan znany z tego, że nie lubi dawać wywiadów. Dlaczego? Pańskie funkcje zobowiązują jakby do otwartości wobec mediów.

Wiesław Lewicki: Są dwa powody. Pierwszy to ten, że te funkcje, w moim pojęciu, zobowiązują mnie raczej do wytężonej pracy, a nie do publicznego błyszczenia, a drugi powód to ten, że sytuacja Polonii w Niemczech jest trudna i skomplikowana. Wymaga więc pewnej delikatności w wystąpieniach publicznych, a nawet niekiedy dyskrecji. Myślę, że obecny czas może być, bo chyba w końcu powinien być czasem przełomowym w historii niemieckiej Polonii. Tylko kilka miesięcy dzieli nas od dwudziestej rocznicy podpisania Traktatu Polsko-Niemieckiego o Dobrym Sąsiedztwie i Współpracy, w którym określono obowiązki obu państw w stosunku tak do mniejszości niemieckiej w Polsce, jak i w stosunku do tutejszej Polonii. Pora dokonać przynajmniej solidnego przeglądu realizacji tych postanowień, w którym to przeglądzie sytuacja Polonii musi wypaść po prostu źle w porównaniu z sytuacją niemieckiej mniejszości w Polsce.

J.K.: Czemu więc zawdzięczamy to wyróżnienie?

W.L.: Myślę, że przyszła pora na upublicznienie niektórych trudnych tematów. Negocjacje negocjacjami, ale Polacy mieszkający w Niemczech nie mogą w przysłowiową „nieskończoność” czekać na jakieś konkretne rozwiązania. Ostatecznie traktat podpisano 20 lat temu. Jedno pokolenie Polonii już nie doczekało się jego realizacji we własnych sprawach!

J.K.: Przypomnijmy, o jakie to rozwiązanie chodzi stronie polonijnej.

W.L.: W rozumieniu traktatu Polonia w Niemczech nie może być uznana za mniejszość narodową, ale powinna być przez władze państwowe traktowana na zasadach analogicznych do mniejszości niemieckiej w Polsce. Tymczasem nie mamy ani dotowanych mediów polskojęzycznych, ani dotowanego szkolnictwa, ani środków na podstawową infrastrukturę organizacyjną itd. Naszym zdaniem, na podstawie Traktatu mamy do tego prawo.

J.K.: Czy władze niemieckie odmawiają Polonii tego prawa?

W.L.: Nie tyle odmawiają, co po prostu wskazują wiele trudności formalnych czy proceduralnych, które odsuwają realizację ad calendas graecas, czyli w trudno określonej przyszłość.

Przez te dwadzieścia lat wydano z funduszy przeznaczonych w budżecie Niemiec na Polonię naprawdę bardzo dużo pieniędzy! Jednak tylko niewielką częścią na rzeczy, które są nam w pierwszej kolejności potrzebne. Praktyka jest taka, że wydaje się je na cele, które to strona niemiecka uważa za ważne dla nas (!), a nie to, co my sami dla siebie za najważniejsze uważamy! Na przykład stosunkowo łatwo dostać dotację na prestiżowe wielkie imprezy, koncerty, wystawy czy badania naukowe, z których korzysta też i szeroka niemiecka publiczność, a poza tym pokazuje to wartość stosunków polsko-niemieckich, ale niemal z cudem graniczy sfinansowanie kosztów polonijnych biur, telefonów, komputerów itd. a przede wszystkim regularnie działających, profesjonalnych mediów będących w dyspozycji Polonii i dla Polonii, tak jak widzi to nasza polonijna strona, nie mówiąc już o

dotowaniu szkolnictwa polonijnego. Jest jasne, że bez własnych mediów czy środków codziennej komunikacji nie jesteśmy w stanie ani uporządkować odpowiednio naszych spraw, ani tworzyć odpowiednich programów społecznych dla ponad półtora milionowego środowiska polskiego rozsyanego na całej przestrzeni Niemiec. Proszę zrozumieć, że kultura zwana wysoką i nawet najwspanialsza polsko-niemiecka wymiana tych dóbr nie zastąpi organicznej pracy środowiskowej wśród Polaków w Niemczech, co jest bardzo wysoko dotowane przez władze polskie dla mniejszości niemieckiej w Polsce. W Niemczech my składamy projekty, a strona niemiecka finansuje tylko te, które jej się podobają, albo te, w których bierze udział taki poziom dyplomatyczny uczestników, że odmowa byłaby niemile widziana. Z najważniejszymi dla nas sprawami nie sposób się przebić! To tak wygląda, że realizowane są tylko te przedsięwzięcia, które są głównie dla Niemców zainteresowanych Polską i trochę dla mieszkających tu Polaków i to wszystko na podstawie budżetu, który formalnie jest dla Polonii! Ten rządowy budżet jest corocznie wykorzystany. Ale tak, jak opisałem.

J.K.: Z kręgów Konwentu słychać było jeszcze niedawno optymistyczne głosy na temat prowadzonych negocjacji strony polonijnej, a także przedstawicieli rządu polskiego ze stroną niemiecką w tych sprawach. Jakie są realia na dziś?

W.L.: Początek roku był obiecujący, to prawda. W lutym odbyły się rozmowy z kompetentnymi przedstawicielami rządu niemieckiego. Wyrażano zrozumienie dla wielu naszych potrzeb. Rozumiano konieczność powołania stale działających dwustronnych komisji w najważniejszych tematach, w których szukano by optymalnych rozwiązań itd. By ruszyć z realizacją, zaplanowano na lipiec oficjalne spotkanie bilateralne przedstawicieli odpowiednich ministerstw obu rządów. Jednak przesunięto je najpierw na sierpień, a w końcu do dziś się nie odbyło. Mówiono o czterostronnym stole negocjacyjnym – rząd niemiecki, polski, Polonia, mniejszość niemiecka w Polsce. To miało się odbyć we wrześniu. Uważaliśmy, że to dobry termin, bo to czas planowania budżetów na kolejny rok. „Ni wiszlo”, jak by można z rosyjska powiedzieć! Na razie planowane jest to spotkanie dopiero na początek listopada. To chyba za późno, by jeszcze wpasować się realnie w niemieckie fundusze rządowe na rok 2011. Chodzi przecież o znaczne sumy. Poza tym nie ludźmy się! Sprawa Polaków w Niemczech jest



sprawą polityczną. Bez uprzednich konsultacji, ustaleń na szczepku ministerstw, listopadowe spotkanie może znowu przemienić się w imprezę fasadową – deklaracje wspaniałych planów, pełny optymizm, ale znowu bez konkretnych, technicznych ustaleń, które są zupełnie niezbędne. W polszczyźnie jest taki ładny zwrot „To już przerabialiśmy!” – na tej trochę przydługiej, dwudziestoletniej lekcji.

J.K.: *A polska strona rządowa, senacka, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”, komisja sejmowa do spraw Polaków poza Polską?*

W.L.: – Proszę mi wierzyć! Nigdzie nie jesteśmy milej przyjmowani, goszczeni, honorowani, jak w tych miejscach, o których pan mówi. To miłe, nawet bardzo miłe! Mamy tam poczucie, że wszyscy nas rozumieją i że... no, może od razu nie będzie o nas „wojny”, ale stanowisko będzie zdecydowane. I co mam powiedzieć w tych rozmowach? Że tak jest od dwudziestu lat? Oczywiście rozumiem, że sprawy Polonii nie są w agendzie problematyki bilateralnej na zbyt wysokim miejscu. Ale za to w całym spektrum tych stosunków są na tyle mało kosztowne, że przy solidnym podejściu strony polskiej byłyby do załatwienia, tym bardziej, że Polska wywiązuje się ze swoich zobowiązań w stosunku do mniejszości niemieckiej w sposób wzorowy na terenie całej Unii Europejskiej. Odnoszę takie wrażenie, że po polskiej stronie nikt nie ma wyraźnej koncepcji na temat, czym jest Polonia w Niemczech, czym mogłaby być dla kraju, o co w tym temacie w ogóle chodzi! To jasne, że zupełnie inny wymiar ma problem Polaków na Wschodzie, ale brak pomysłu na grę z blisko dwumilionową grupą ludzi w Niemczech, a ta stale wzrasta przecież, wydaje się wyraźny. To jest problem nie tylko socjologiczny, ale i społeczny i polityczny, bo problem takiej masy ludzi jest każdym z tych problemów! Kiedyś, mniejsza o to za których rządów w Polsce, nasi przedstawiciele spotkali się z twierdzeniem „Są bogaci, z własnej woli wyjechali, więc niech sobie radzą sami”. Mam to stanowisko wysokiego przedstawiciela polskich władz państwowych w swych notatkach do dziś. A tymczasem nic bardziej złudnego! Ponad 70% Polaków żyje tu skromnie, by nie powiedzieć, bardzo skromnie. Oczywiście relacja PLN-Euro jest tu głupim argumentem, bo to euro to tu, a nie w Polsce na razie używana waluta. Poza tym ów „mędrzec” zapomniał, że tak czy owak ci, których nazywamy Polonią, znaleźli się tu nie zupełnie tak z własnej woli. Uciekli



po prostu z „komuny”, z trudem zbudowali sobie tu normalną egzystencję i zapuścili korzenie. To zwykły ludzki los! Ale sprymitywizowaniem sprawy jest uważanie, że przestali być Polakami! Jeden z moich przyjaciół trafnie powiedział, że Polonia w Niemczech to tylko kolejny region Polski. Taki sam jak Kaszuby, czy Podhale. Gdy góral mówi, że Kaszub to nie taki sam Polak jak on, to chyba nie wie co mówi.

J.K.: *Muszę spytać o reprezentację strony Polonijnej. Kto nią jest? Bo w niektórych denuncjacjach z pobliza instytucji decydenckich, zwłaszcza niemieckich, słyszy się czasami, że Polonia właściwie nie ma jednolitej, wiarygodnej reprezentacji, że jest rozbita. Tymczasem w oficjalnych dokumentach polskiego MSZ jasno określono, że tylko i właśnie Konwent Organizacji Polonijnych reprezentuje Polaków w Niemczech w stosunku do obu rządów! Ostatnio dowiedziałem się, że powstała Stała Konferencja Przewodniczących tak zwanych polonijnych central organizacyjnych.*

W.L.: Formalnie Konwent posiada nadal te kompetencje, gdyż nikt ich nie wypowiedział. Konwent zgodził się na powstanie Stałej Konferencji, ją zainicjował i bierze w niej udział, ponieważ Zarząd Związku Polaków Spod Znak Rodła nie zgodził się wstąpić do Konwentu, który reprezentuje całą resztę organizacji polonijnych. Osobiście nie rozumiem tej decyzji, ale przyjmuję do wiadomości. By więc wszyscy, także „Rodło”, brali udział w planowaniu, działaniach i decyzjach dotyczących całego środowiska polonijnego w stosunku do obu rządów, przyjęliśmy wspólnie takie rozwiązanie. Chodziło też o uniknięcie bałaganu i niejasnych sytuacji w tych stosunkach.

J.K.: *Myśli pan, że to będzie jedno, wspólne i jasne stanowisko?*

W.L.: Mam taką nadzieję! Przecież jakiegokolwiek złamanie tego porozumienia byłoby teraz jawnym pieniactwem i działaniem na szkodę całości środowiska. Jestem przekonany, że mimo różnic, właśnie to wszyscy już rozumieją.

Aachen, 23.09.2010



polregio.eu



Jesteśmy prekursorem, a
możemy być ambasadorem
grup mniejszościowych i
etnicznych w Europie

► 4



BERLIN 2012

**KONGRESS DER POLNISCHEN
ORGANISATIONEN IN
DEUTSCHLAND**

**KONGRES ORGANIZACJI
POLSKICH W NIEMCZECH**

Od Polregio do Kongresu Polonii w Berlinie 2012

– słowo na Kongres Organizacji Polskich w Niemczech i w Europie



Witam serdecznie wszystkich przybyłych na dzisiejszy Kongres Organizacji Polskich tu w stolicy Niemiec Berlinie. Bardzo się cieszę, że mamy możliwość, dokonać bilansu dotychczasowych naszych poczyną i sprecyzować zamiary jakie przed nami stoją. Polonię definiuję jednoznacznie i wyraźnie, myślę o Polakach mających w sercu Ojczyznę, tych, którzy żyją swoją kulturą, językiem i tradycją, zarówno w Niemczech, w Europie i na całym świecie! Te tradycje kultury i polskiego języka chcemy przekazywać nie tylko naszym dzieciom, ale popularyzować ją wśród naszych przyjaciół, nazywanych nie bez kozery „polonofilami”.... a z mojego doświadczenia jest ich naprawdę bardzo wielu!

Nasz klub i redakcja Polregio powstały na rzecz wspólnego wspierania i medialnej prezentacji polskiej kultury w miejscu naszej nowej, z wyboru, rodzinnych powiązań, także konieczności, przypadłej ojczyzny. Mieszkając od prawie 30 lat w pierwszym euroregionie Europy „Eurogio Mass-Rhein” na styku Niemiec Belgii i Holandii doświadczyłem dobrodziejstwa jednoczenia się Europy. Unia Europejska daje nam Polakom mieszkającym poza krajem ojczystym gwarancję zachowania naszych praw do krzewienia i pielęgnacji polskiej kultury. Polonia, podobnie jak inne mniejszości narodowe, może się cieszyć upragnioną przez ojców naszych

i opiewaną przez wieszczów wolnością. Wszyscy mamy równe prawa, choć aspiracje i możliwości bywają różne.

Doceniamy tych wśród nas, którzy wspierali swoją postawą i działaniami Polonię - i tu mam na myśli zarówno jej przyjaciół jak i przedstawicieli spoza naszego środowiska. Stąd też powstała idea nagrody POLONICUS, która jako nasza ważna polonijna nagroda wręczona jest już od czterech lat osobistościom zasłużonym na rzecz Polonii, europejskiego dialogu, dzieła jednoczenia i promowania Polski. POLONICUS to prestiżowe wyróżnienie, będące świadectwem uznania i najwyższego szacunku.

Kongres Organizacji Polskich w Niemczech to szansa wzmocnienia organizującej się Polonii, połączenia się dla wspólnych interesów, pozyskiwania wzajemnego uznania, a także wymiany wspólnych doświadczeń. Pamiętajmy, że w Niemczech życie społeczne odbywa się przeważnie w sposób zorganizowany, a grupy nieformalne nie mają żadnych możliwości rozwijania swoich interesów. Aby zaistnieć, trzeba określić swe zamiary, siły i możliwości. Innej drogi nie ma. Z mandatu organizacji zjednoczonych w Konwencji przedstawiamy istotne dla Polonii sprawy w cyklicznych obradach „okrągłego stołu”. Przypominę, że „okrągły stół” to pojęcie spotkań przedstawicieli obu stron rządowych, mniejszości niemieckiej i Polonii na rzecz

symetrii realizacji polsko-niemieckiego traktatu z 1991 roku. Realizując projekt Centrum Dokumentacji w Bochum, Biura Polonii z siedzibą w Berlinie i portalu internetowego „Polonia Viva” w Aachen postawiliśmy pierwszy mały krok na rzecz realizacji wspólnej deklaracji podpisanej 12 czerwca 2011.

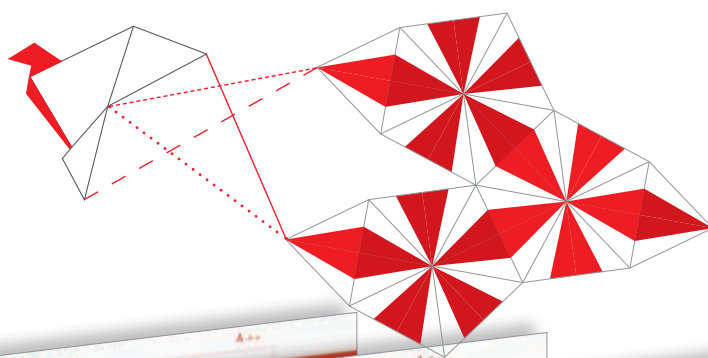
Dzisiejszy Kongres w Berlinie, a więc otwarta debata dotyczyć ma stanu naszych możliwości i zadań wobec Polonii i Europy. Chcemy określić dokonania i zadania Biura Polonii. Rozważymy projekty i cele, propozycje, zastanowimy się nad istotą potrzeb wobec których stajemy. Na dzień dzisiejszy stworzyliśmy „telefony zaufania” i możemy zaoferować naszym rodakom w Niemczech fachowe porady prawne, psychologiczne i społeczne. Zapraszamy do aktywnej współpracy w kształtowaniu platformy internetowej Polonia Viva, która stoi do Państwa dyspozycji. Niech Polonia Viva stanie się platformą jednoczących Polonię celów i zainteresowań, niech nas inspirować do działań. Przed nami jeszcze długa droga, by wspomniana symetria działań pozytywnie się realizowała, byśmy nabrali przekonania i wiary, a nasze racje i relacje były respektowane i dobrze odbierane. Nie zapomnijmy, że w jedności siła, a tym samym sukces. Od nas samych, od kondycji naszych organizacji, zapалу i wiary największej zależy.

Wiesław Lewicki



Polonia Viva

NASZA WSPÓLNA STRONA
www.polonia-viva.eu



wydarzenia polonijne w Niemczech

promocja kultury polskiej

młoda Polonia

wspólna historia

www.polonia-viva.eu

Polonia Viva!

Czyli ożywają polskie media w Niemczech



Jelenia Struga F© J. Uske

Trzy dni (4-6.09.09. r.) trwała narada polonijnych dziennikarzy, na której omawiano powstanie internetowego portalu Konwentu Polonii Niemieckiej i jej stron informacyjnych pod nazwą Polonia Viva. Zorganizowanie i prowadzenie tego pierwszego medium wszystkich Polaków w Niemczech powierzono Kongresowi Polonii Niemieckiej.

W naszej redakcyjnej rozmowie uczestniczą: Aleksander Zając aktualny szef Konwentu i Wiesław Lewicki, szef Kongresu.



Anna Bulik w rozmowie z prezesem Kongresu W. Lewickim F© J. Uske

Anna Bulik (AB) – Konwent, a więc Polacy w Niemczech, będą nareszcie mieli profesjonalne medium. Brawo!

Aleksander Zając – Przygotowaliśmy ten projekt i liczymy na to, że zostanie on zaakceptowany przez stronę niemiecką. W obecnym świecie multimedialnym, bez strony informacyjnej w internecie nie istnieje. Koncepcja strony internetowej egzystuje od paru lat. Wiesław Lewicki, z godnym szacunku uporem składał co roku wnioski. Były przekładane przez

stronę niemiecką na rok następny, ze względu na to, że „situacja do tego jeszcze nie dojrzała”. W końcu udało nam się postawić nasz projekt na porządku dnia. Określono szereg warunków, które musimy spełnić. Spełniliśmy je, więc mamy nadzieję, że strona niemiecka uzna nasz projekt za kompletny. Projekt został właśnie przedstawiony w czasie konferencji i przedyskutowany, a dziennikarze mieli szansę zgłoszenia własnych uwag. Właśnie temu służyła ta konferencja. Teraz przedłożymy go Pełnomocnikowi Rządu Federalnego ds. Kultury i Mediów razem z projektem finansowym i mamy nadzieję, że zostanie on zaakceptowany.

AB – Prezesie, jakie są główne założenia programowe?

Wiesław Lewicki – Gdy misja tworzenia tego nowego medium polonijnego została mi powierzona decyzją wszystkich kolegów z Konwentu zdałem sobie sprawę z tej wielkiej, a jednocześnie zaszczepionej odpowiedzialności, bo zdążamy do tego, by nareszcie wszyscy Polacy w Niemczech, z wszystkich fał przybyłych tu przez wiele dziesiątków lat, mieli gdzie się wypowiadać i, co równie ważne, poznawać się, porozumiewać się w sprawie wspólnych potrzeb, inicjatyw i działań. Cieszę się i mam nadzieję, że wypełnię to zadanie dobrze. Jak już Olek wspomniał, pracowaliśmy nad tym projektem długo i w pewnym momencie stworzyliśmy tą dziś omówioną i wspólnie zaakceptowaną platformę – portal „Polonia Viva”. Podzielił ją na dwie części, tego nie



Twórcy mediów polonijnych w Niemczech F© J. Uske

było poprzednio – część „konwentową” oddaną bezpośrednio naszym polonijnym organizacjom, i drugą, informacyjną, dla wszystkich Polaków tu zamieszkających. Ten portal jest nie tylko dla wszystkich organizacji polskich w Niemczech, ale również dla wszystkich, którzy chcą się porozumiewać po polsku. Polonia właściwie zmienia swoją morfologię, i trzeba tu się po protsu (nomen omen) przygotować. Ten trzydniowy workshop, dał mi, jako autorowi tego projektu, bardzo dużo ciekawych, nowych impulsów i widzę że oprócz tych generalnych pionów, jak np. kultura, historia, język, doszły jeszcze bardzo wyraźne sygnały, że musi być np. jeszcze „zagospodarowana” młodzież – bardzo dobrym działem na jej temat. Może w formie podstrony, której sama młodzież będzie moderatorem? Punkt, który mnie bardzo ucieszył, to to, że na tym workshopie byli obecni bardzo mocni redaktorzy i animatorzy polonijnych mediów radiowych, które są i bardzo ciekawe i „młode”. Mielśmy tutaj co najmniej kilku dobrych radiowców, którzy wiedzą na czym polega to medium i dla nich również musimy zrobić miejsce w naszym portalu, by byli obecni wszędzie i zawsze, gdy będą Polakom potrzebni. Bardzo się cieszę z tych nowych pomysłów, impulsów, których można by jeszcze parę wymienić, ale zobaczymy, jak się ostatecznie rozwiną. Czas pokaże. Jestem optymistą i zapraszam wszystkich do współpracy.

rozmowę drukujemy
za zgodą red. monachijskiego kwartalnika
„Po-Prostu”

Coroczne spotkanie członków Klubu Polregio

Co było

Na spotkaniu podsumowując rok 2009 stwierdziliśmy, że Klub Polregio zorganizował, współorganizował lub patronował około 13 imprezom. Sami byliśmy zaskoczeni, że tak wiele ich było, gdyż Klub Po-



lregio nie jest wielką organizacją, jednak wystarczająco przekonywującą i aktywną, by zorganizować imprezy i zachęcić do uczestnictwa w nich wiele osób. Na łamach „polregio” informowaliśmy o większych z nich, zdjęcia zostały zamieszczone na stronie internetowej www.polregio.eu. na zakładce „Relacje”.

Największą z imprez było oczywiście „Polregionale 2009”, euroregionalna impreza ze współudziałem wielu polskich zespołów i artystów z Niemiec, Belgii i Holandii.



Były też wystawy malarstwa i fotografii, spotkania literacko-muzyczne, grill, bal karnawałowy, a nawet zjazd polonijnych motocyklistów. Polregionale, Grill Polregio i Sylwestrowa Gala już stały się tradycją.

Cieszy nas, że do Klubu Polregio przystąpiła sekcja Jujitsu, wzbogacając ofertę klubową o tę ciekawą dyscyplinę sportową. Jej szef, Irek Druciarek zaprasza na sobotnie zajęcia:

POLONICUS najbardziej zaangażowanym w rozwój stosunków polsko-niemieckich i w życie polonijne w Niemczech osób. A 2-go maja, czyli w niedzielę na znanym już wszystkim punkcie zetknięcia trzech granic, czyli Dreiländerecku :) odbędzie się wielki festyn połączony z koncertami polonijnych zespołów muzycznych.

Już 13-go maja premier rządu RP Donald Tusk otrzyma Międzynarodową Nagrodę Karola Wielkiego. Dla Klubu Polregio oznacza to kolejność możliwość prezentacji nie tylko własnej działalności, ale też obecności i osiągnięć Polaków i Polonistów w Euregio i Europie. Na placu Katschhof za ratuszem odbędzie się wielki polski festyn, polska muzyka popłynie ze sceny, polskie organizacje i firmy przedstawią się na swoich kiermaszach, a zapach polskich smakołyków uniesie się nad placem. Liczymy na obecność wszystkich entuzjastów polskości w każdym jej aspekcie.

Jujitsu dla dorosłych o godz. 10.00, a **dla dzieci** o godz. 11.30, Minoritenstr. 7, Aachen a także na letnie obozy treningowe w Polsce.

Co będzie

Klub Polregio rozwija się powoli, powoli rosną wymiary organizowanych imprez. Trudno jednak będzie przebić wielką imprezę, która odbędzie się w dniach 1-go i 2-go maja 2010 r. Polregio ponownie współorganizuje Europejski Dzień Polonii Świata. Tym razem w sali uczt koronacyjnych w akwizgrańskim ratuszu wręczona zostanie nagroda



Kronika Klubu

Pożegnanie Krzysztofa



W naszym życiu codziennym jest wiele różnych chwil ...i tych radosnych i tych trudnych, a nie zawsze dla nas zrozumiałych. Z godnością i z głęboką refleksją nad przemijającym czasem, pożegnaliśmy 10 czerwca 2006 r. naszego Przyjaciela Krzysztofa. Współzałożyciel polregio e.V. bardzo kochał życie i hołdował zasadzie „carpe diem”. Andrzej Lukomski stwierdził we wspomnieniu: „Krzysiu, byłeś dla nas spoiwem na codzien, łączyłeś wielu z nas ...a teraz pozostała po Tobie taka niewypełniona pustka. Pamiętamy o Tobie, będziesz zawsze z nami”.

Wernisaż u mecenasów

Znani nam już ze swojego zaangażowania na rzecz sztuki adwokat kancelarii Reitz-Banzet-Steinbusch ponownie zorganizowali tego lata wystawę malarstwa i rzeźby. Lokalni artyści – Jansen i Schniedemeyer – mieli możliwość zaprezentowania swych dzieł i wprowadzenia nas w świat ich twórczości.

„Na ryby...!” czyli spotkanie z morskim żywiołem

Prawdziwym przebojem tego lata stały



się nasze wspólne morskie wypady na dorsza i makrelę. Z dnia na dzień wzrasta liczba chętnych do bliższego spotkania z naturą na przybrzeżnych wodach Morza Północnego w Belgii i Holandii. Nasi zde-terminowani polregionalisci śpieszą w weekend wcześniej rano, by rybackim kutrem wypłynąć na pełne morze – złapać taaaką rybę. Nigdy nie wracamy z pusty-



mi rękami, choć nie koniecznie trafiają się wielkie okazy. Po połowie spotykamy się na wspólnym wędzeniu lub grylowaniu smakowitych makreli i dorszy. Dla zainteresowanych amatorów zawsze znajdziemy miejsce na następny morski wypad.

W odwiedzinach w polskim klubie jachtowym



Polski Klub Jachtowy „Akvizgran e.V.” pracuje cały rok, i to bardzo intensywnie. Nikt z nas nie wyobraża sobie nakładu siły, który potrzebny jest, by żagłówka po prostu żeglowała. Wpadliśmy więc do klubu z wizytą w sobotnie popołudnie i zastaliśmy w akcji nie tylko naszych żeglarzy z rodzinami, ale też innych gości: Otóż i inżynierowie ze stowarzyszenia inżynierów polskich wpadli tu, by spędzić miłe chwile na wodzie a przy okazji skosztować czegoś z grilla. Dziękujemy za gościnę i obiecujemy zajrzeć tu ponownie jeszcze w tym sezonie.

Brydż po wakacjach i inne klubowe spotkania

Nasz Klub Brydżowy wznawia spotkania po wakacjach – zainteresowanych prosimy o kontakt, najlepiej mailem lub telefonicznie. O terminach lub ich zmianach powiadamy bezpośrednio mailem. Każdy z nas ma ciekawe pomysły na wspólne spędzanie czasu. Zapraszamy więc Czytelników do zgłaszania propozycji. Wiele z nich na pewno uda się zorganizować, więc nie zwlekajcie – czekamy!

Redakcja Polregio

Wydarzeniem chwili jest rewitalizacja pisma „Głos Polski” (www.glos-polski.de), które istnieje już ponad 50 lat, a teraz po trzech latach przerwy ukaże się w nowej szacie i z nowym przeznaczeniem. Wydawcą pisma jest Związek Polaków „Zgoda”, który razem z Polregio e.V. postanowił przeznaczyć kwartalnik wszystkim organizacjom polonijnym w Niemczech. Redakcja polregio z dumą podjęła się redagowania i koordynacji pisma, a redaktorem naczelnym została Renata A. Thiele, której serdecznie w imieniu Klubu Polregio gratulujemy i życzymy dużo otwartych pomysłów i sukcesów w prowadzeniu pisma.



Żeby być dobrym satyrykiem, trzeba mieć umysł ścisłowca

Na herbatce u Tadka

I chyba to się zgadza. „Tadeusz Drozda – mgr inż. elektryk i autor kabaretowy.” Tak zaczyna – dla pewności sam – pisać o sobie autor. Sprawdzić to można na jego stronie internetowej.

„Herbatkę u Tadka” mogliśmy oglądać tym razem ekskluzywnie w sali „Oberforstbacher Hof”. Stare wypróbowane ostrze tnie jak przed laty, nowi politycy, nowe rządy aż się proszą o satyryczną ocenę. Publiczność umiała ją docenić, ale też i jak trzeba – zaśpiewać wraz z Drozdą kilka wspaniałych, starych piosenek. Bo któż nie przypomni sobie śpiewanej swego czasu przez Marino Mariniego dla Anny German „Amo, to znaczy kocham...” lub „Parostatku” w wykonaniu Krawczyka. Hej! Bawiliśmy się świetnie, jak za dawnych lat, choć śmiałyśmy się z nowych tematów i nowych dowcipów.

Taduesz, przecież kabaretu nie można się nauczyć. Jak zaczynałeś, jak odkryłeś Twoje satyryczne zacięcie?

Przede wszystkim wcześniej. Już w podstawówce pisałem pierwsze teksty satyryczne i dobrze trafiały, więc w liceum pisałem dalej, występowałem przed publicznością. Potem zrobiła się z tego już poważna sprawa zawodowa. Wraz z Janem Kaczmarkiem założyłem kabaret ELITA we Wrocławiu. ELITarną karierę skończyłem w 1976 r. Przeniósłem się wtedy do Warszawy. Dostałem angaż w telewizji. Tak jest. Stałem się nawet jednym z najpopularniejszych i najbardziej lubianych Polaków. Każdy chciałby mnie zaprosić do domu. Takie wyniki przyniosła ankieta miesięcznika „Sukces”. To oczywiście miłe, i całe szczęście nierealne. Uhh!

Rozumiem, że Twoja kariera rozwijała się, powiedzmy, po Twojej myśli. Ale nie widać Ciebie teraz tak często w telewizji. Nie chcesz?

Ale gdzie tam! To oni nie chcą. W telewizji pracowałem dla Jedynki, Dwójki i POLSAT-u, miałem swoje autorskie programy na TV Polonia. Ale tam mnie już nie ma. Stara cenzura dała się jakoś prowadzić i kontrolować. Z tą nową jednak nie można się w ogóle dogadać. Może dlatego, że wydało się, że jestem szpiegiem. Tak jest! I Enerdowcy i Ruskie i Pepiki, i inne wywiady tak mnie wypytywały – pamiętam – na urlopie w Bułgarii, kiedyś tam w latach 80-tych, że na samo wspomnienie już mnie boli głowa. Wszystkiego chcieli się ode mnie dowiedzieć. No, to im powiedziałem. Po trzeciej szklance wódki, to im nawet powiedziałem o tym, jaką bronią Polska dysponuje, choć wtedy to nawet Amerykanie jej jeszcze nie mieli. A teraz uznany jestem za Wielkiego Szpiega. No, więc mnie demokratycznie i po nowemu wywalili z telewizji. Po 35 latach pracy.

Jednym z ostatnich popularnych programów Drozdy była „Herbatka u Tadka”. Twój program dzisiaj wieczorem nosi taki sam tytuł. Kontynuacja na scenie?

Czemu nie? Jest, że tak powiem, ekskluzywnie, nie?!

Wróćmy do warsztatu. Miałeś jakieś wzorce, kogoś, kto na scenie Ci imponował?



Właściwie nie. Ale to ciekawe: swego czasu podziwiałem Jerzego Ofierskiego znanego Ci pewnie jako sołtysa Kierdziołka. A teraz role się zmieniły: teraz to Ofierski podziwia Drozdę. On przygotowywał zawsze swoje dziesięciominutowki i je po prostu mówił. Kiedyś zobaczył moją dwudziestominutową improwizację na scenie, i powiedział mi potem, że mnie za to podziwia. I to jest piękne. No, publiczność też była świetna, dlatego właśnie mogłem tak długo improwizować.

A teraz całkiem prozaiczne pytanie o szczęście. Czy jesteś szczęśliwy?

He! Tak, jestem szczęśliwy. Mogę to powiedzieć całkiem uczciwie. Robię to, co lubię i dostaję za to pieniądze. Mogę z tego żyć. Lubię robić kabaret, lubię podróżować i poznawać ludzi. Wszystko więc się zgadza. Tylko za jedną rzecz muszę niestety płacić, bo inaczej się nie da. Za golfa. Uwielbiam grać w golf. I gram. A co?!

rozmawiała Renata A. Thiele

JANDA TRIFFT JANDA

in Aachen

Führung mit Frau Krystyna Janda durch die Ausstellung „Polnische Individualitäten“ von Krzysztof Gieraltowski

Internationales
Zeitungsmuseum
Pontstr. 13, 52062 Aachen

am 5.Mai 2012 um 16.00 Uhr



foto A. Klosinski

Zamiast wywiadu ze Steffenem Möllem

Autograf dla taty i mamy

Tym razem musieliśmy obejść się smakiem. Steffen Möller obiecał wprawdzie udzielić nam wywiadu, ale jego niezmierna popularność stanęła na drodze w realizacji. Na otarcie łez smutku otrzymaliśmy natomiast zgodę na przedruk fragmentów jego zabawnej książki, napisanej w języku polskim. I mamy nadzieję, że owe łzy zamienią się w łzy ze śmiechu. W krzywym zwierciadle zobaczymy bowiem przede wszystkim siebie samych – Polaków – ale nie tylko. Również na własnych rodaków spogląda Möller przez swoje kabaretowo krytyczne okulary.

Jedni zbierają znaczki pocztowe, inni stare samochody lub młode narzeczone. Ja kolekcjonuję cechy polskiej mentalności. Pracuję z Polakami od kilkunastu lat: w liceum, na uniwersytecie, w telewizji. Nauczyłem się polskich piosenek, przekleństw i wyliczanek. Obserwowałem Polaków na weselach, w windzie i na wakacjach – od Rzeszowa po Szczecin, spędzając przy tym немало czasu w wagonach WARS-u. Do tej pory udało mi się zebrać ponad sto polskich cech. Niektóre przedstawiam w tej książce.

Jak to często z etnologami bywa, nawet z hobbystami, nie pozostałem tylko obserwatorem. Sam zacząłem się polonizować. Jestem dziś genialnym tancerzem, nieco zabobonnym zbieraczem grzybów, a w dodatku wódkoodpornym specjalistą od bitwy pod Grunwaldem. Śmieję się do rozpuku z Rejsu i jeszcze bardziej z moich rodaków, którzy wszystko planują z kilkumiesięcznym wyprzedzeniem.

Nadal zresztą nie potrafiłbym wytłumaczyć, skąd ta fascynacja. Dlaczego tak przygnałem do Polski, jak gołębie do krakowskiego rynku albo ulotki do wycieraczek aut w Warszawie?

Może jestem dziwolągiem, jak sugerują sami Polacy? Od początku mojego pobytu słyszę przecieź: „Czy niemiecka policja nie poszukuje pana przypadkiem listem gończym? A jeśli nie uciekł pan z Niemiec, to naprawdę mieszka pan w Polsce z własnej woli? Jest pan stuknięty? A jeśli nie stuknięty to co?”.

Trudno, zawsze lubię iść pod prąd. Moi rodacy się dziwią, Polacy dziwią się jeszcze bardziej, a ja nie waham się powiedzieć „Polska da się lubić!”.

Zamierzam w tej książce dowieść, że Polacy mają największy skarb na świecie. Nie chodzi jednak ani o twardą walutę, ani o nowoczesne uniwersytety ani o piękne zamki, ani o wysmienitą kuchnię, ani o piękne krajobrazy. To jest lepsze w Szwajcarii, w Stanach, w Anglii, we Francji albo we Włoszech. Mnie chodzi o polską duszę lub – mówiąc bardziej nowocześnie – o polską mentalność.

Nigdzie nie znajdzie się równie ciekawej mieszkanki. Moja książka rozwiewa wszelkie wątpliwości. Nawet nie trzeba jej całej przeczytać, żeby mi uwierzyć. Sam fakt, że od kilkunastu lat każdego dnia przegapiam trzy pociągi z Warszawy z powrotem do Berlina, świadczy o tym, że nie kłamię.



Ponieważ zauważyłem, że każdy etnolog chwali się swoimi nieostrymi zdjęciami, ja też postanowiłem otworzyć moje archiwum fotograficzne. Niektóre zdjęcia pochodzą jeszcze z mojego dzieciństwa i pierwszy raz ukazują się na polskim rynku. Nie były do tej pory dostępne na żadnym rynku, lecz grzecznie spoczywały w albumie mojej mamy.

I tak oto – już za chwilę – można się nie tylko dowiedzieć, co myślę o Polakach, ale też tego, jak wyglądała moja ciernista droga z Wuppertalu do Krakowa.

Milej lektury!

Warszawa, w październiku 2006 roku

*Wstęp do książki „Polska da się lubić. Mój prywatny przewodnik po Polsce i Polakach”
Sprzedaż książki pod
www.steffenmoeller.net*





KONZERT

Soyka

☆☆☆
polregio.eu

STANISŁAW

SEPTEMBER
3.
20. UHR

Jakobshof
Stromgasse 31 • Aachen

VVK 12,-- € + Geb. / AK 15,-- €

VORVERKAUF

**Ticketshop in der
Mayerschen Buchhandlung
Fon 0241-51 01 175**

**KlenkesTicket
im Kappuzinerkarree
Fon 0241-51 57 743**

**Das Kartenhaus Würselen
Fon 02405-94 102**

Soyka artystycznie

Znamy się już długo, chyba od czasów liceum – to miło spotkać się po tylu latach i porozmawiać. Powiedz, kiedy zaczęła się Twoja przygoda z muzyką?

Śpiewam od dziecka, a to już będzie ze 45 lat. Naukę gry na skrzypcach rozpocząłem jeszcze zanim zacząłem szkołę podstawową. W szkole muzycznej głównym moim instrumentem były skrzypce i fortepian, jednak skrzypce były mi bliższe. Później zaniechałem gry na skrzypcach, a ponieważ zacząłem śpiewać, musiałem znaleźć jakiś sposób na akompaniament, aby być w pewien sposób samowystarczalnym. Zastanawiałem się nawet nad nauką gry na gitarze, lecz nie udało mi się to. No cóż, skończyłem Wyższą Szkołę Muzyczną i musiałem się na coś zdecydować.

Pamiętam naszą rozmowę z tego okresu na temat kierunku Twojej muzycznej kariery.

Tak. Moje wątpliwości rozwiał profesor od gry na skrzypcach, prof. Borkowski. Po prostu wziął mnie na bok i powiedział: „Staszek, wiem, że chciałbyś być muzykiem, powinienes rozwinąć swój talent improwizatorski i zrezygnować po dyplomie z gry na skrzypcach”. I tak też się stało.

I tak rozpoczęła się Twoja przygoda z jazzem?

Jako wielbiciel Bacha, Haendla, czy klasyków wiedeńskich, grałem dużo głównie muzyki poważnej. Wtedy nie zetknąłem się jeszcze z muzyką jazzową. Przełomowym doświadczeniem stał się dla mnie album „Kind of blue” Milesa Davisa, który podrzucił mi szkolny kolega. To było niezwykle przeżycie, gdyż nie stykałem się dotychczas z muzyką, której nie trzeba czytać. Nie wiedziałem, że istnieje muzyka, którą się gra, nie trzymając się kurczowo zapisu nutowego. Ją się improwizuje, gra się według własnych wyobrażeń i odczuć, i nie trzeba się jej uczyć. Wtedy właśnie jazz mnie zafascynował i porwał.

Jak określiłbyś styl muzyki, który wypracowałeś sam?

No cóż, trudno mi to zdefiniować, lepiej robią to krytycy i publicyści. Właściwie nigdy nie próbowałem określić mojego stylu. Wydaje mi się, że jestem nowoczesnym typem artysty, określanym mianem „singer songs writer”, a więc autorem własnego repertuaru. Moja muzyka jest odzwierciedleniem moich doświadczeń, zarówno tych ze starą muzyką europejską, średniowieczną czy

klasyczną, jak i ze śląskimi pieśniami z mojego domu rodzinnego, a także ludowymi, które utkwiły mi w pamięci. A i jazz zrobił, oczywiście swoje. Moja muzyka to po prostu moje pieśni, jestem pieśniarzem i autorem pieśni. Z filozoficznego punktu widzenia jestem jazzmanem.

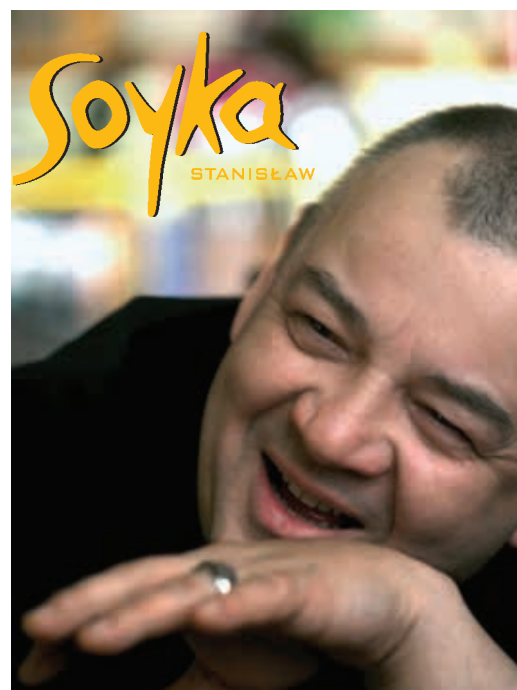
Jesteś bardzo charakterystycznym muzykiem oraz popularnym artystą. Jakie plany na przyszłość ma, może mieć taki artysta, jak Ty?

Trudno mi to określić, na pewno chcę dalej doskonalić się i rozwijać, na dobrą sprawę osiągając nawet abrahamowy wiek człowiek wciąż się uczy, dochodzi do jakiegoś punktu, ale nie jest to przecież punkt graniczny. Tak naprawdę trudno powiedzieć, co znajduje się poza nim. Nie czuję, że coś zamykam czy coś się zamyka przede mną, nadal fascynuje mnie muzyka i nie ustaję w poszukiwaniach. Jestem przeświadczony i czuję, że nie jedno jeszcze wydarzy się w moim życiu.

Co myślisz o tendencjach w dzisiejszej muzyce?

Trendy w muzyce to cecha dzisiejszych czasów, które charakteryzują się kultem nowości. Takie sezonowe wyłanianie trendów i mód, to właściwie akt o coraz krótszym żywocie, bo wystarczy, że coś istnieje pół roku i już mówi się, że jest stare. Ten rozwój doprowadził do tego, że młodzi ludzie nie znają nawet muzyki XX-ego wieku, nie mówiąc już o wcześniejszych epokach, jak barok czy średniowiecze – dla wielu jest to, niestety, abstrakcja. Przykładem jest choćby mój syn, też muzyk, któremu powiedziałem, że nagrania Steve Wondera, których słucha, są z roku 1971. Był zszokowany, bo brzmiało mu to bardzo nowocześnie. Ale wydaje mi się, że przyjdzie czas, że ludzie ponownie zaczną sięgać do muzyki dawnej, szukając inspiracji w przeszłości, bo tylko sięgając swych korzeni może świat się rozwijać.

Wystąpiłeś z koncertem dla papieża



Jana Pawła II

Mieliśmy wielki zaszczyt zagrać Tryptyk Rzymski w Watykanie z okazji imienin papieża w listopadzie 2003 roku, który był też rokiem 25-lecia jego pontyfikatu. Było to wielkie wydarzenie w moim życiu. Graliśmy utwór dużego kalibru, co było dla mnie niezwykle ważne, lecz również okoliczności jego powstania były niezwykle. Dostałem mianowicie pozwolenie od samego autora na napisanie muzyki do jego poetyckich rozważań. Myślę, że dobrze wykonałem swoje zadanie – papież bił brawo.

Cieszymy się, że zagościsz u nas w Akwizgranie i odwiedzisz Polonię, którą fascynuje Twoją niezwykle twórczość

Ja również się cieszę na tę wizytę. Oprócz koncertu w marcu tego roku w Berlinie, gdzie wystąpiłem z moim sextetem, bardzo dawno nie byłem w Niemczech. Tym bardziej się cieszę, że będę mógł się u Was zaprezentować. Zobowiązany jestem za zaproszenie do Aachen, bo gram zawsze tam, gdzie publiczność chce mnie słuchać i dziękuję, że wpadłeś na pomysł, by mnie do Was zaprosić.

rozmawiał W. Lewicki

Soyka prywatnie

Znak zodiaku
byk

Miejsce urodzenia
Żory na Górnym Śląsku

Co lubię u ludzi?
prostolinijność

Czego nie lubię u ludzi?
obłudę

Co robię w czasie wolnym?
byczę się niczym jaszczur

Na co chcę mieć czas?
na komponowanie

Gdyby życie zacząć jeszcze raz, co zrobiłbyś inaczej?
nic

– Dowcipy

Co to jest opera? – To jest takie coś, co się zaczyna o siódmej, a jak po trzech godzinach popatrzyś na zegarek, okazuje się że jest dopiero siódma dwadzieścia.

- Synku, jesteś taki niegrzeczny, weź przykład z tatusia!

- Mamo, ale tata siedzi w więzieniu...

- Tak, ale niedługo wyjdzie za dobre sprawowanie!

- Cześć tato, wróciłem!

Ojciec siedzący przed komputerem, nie odrywając wzroku od monitora pyta:

- A gdzieś ty był?

- W wojsku tato...

Żona wyjechała w delegację i prosiła męża, żeby rano odwiózł syna. Mąż rano bierze dzieciaka i wiezie do przedszkola.

- To nie nasze dziecko - mówi przedszkolanka.

Jadą do drugiego.

- Nie znamy pana synka - słyszy w drugim.

Jadą do trzeciego, czwartego... wszędzie tak samo. Nie znają dzieciaka.

W końcu młody nie wytrzymał:

- Tato, zaliczamy jeszcze tylko jedno przedszkole i jedziemy do szkoły, bo się w końcu na lekcje spóźnię!

**GALERIA
AUTORSKA
ANDRZEJA
MLECZKI**

31-018 KRAKÓW

ul. W. Jana 14

tel./faks: (+12) 421 71 04

e-mail: galeria@mleczko.pl

www.mleczko.pl



Dalsze rysunki Andrzeja Mleczki na stronie 21.

Rozmowa z Andrzejem Mleczko

W poszukiwaniu zdrowego rozsądku



Panie Andrzeju, przypomnę, że mieliśmy okazję spotkać się w pana Galerii w Krakowie. Dedykował Pan wtedy czytelnikom „polregio” plik swoich rysunków i sygnował wydania swoich nowych książek. Zapewniam, że wszystko zostało ku uciesze czytelników rozdane. Czy popularność czasem przeszkadza i czy lubi pan rozdáwać autografy i dedykacje?

Zawsze powtarzam, że moja popularność jest dokładnie w sam raz. Nie jest na tyle duża, żeby przeszkadzała w życiu, ale jest na tyle zauważalna, że sprawia przyjemność. Szczególnie kiedy ładna dziewczyna podchodzi na ulicy i prosi o autograf.

Już drugi rok mamy zaszczyt gościć pana na łamach naszego polonijnego czasopisma polregio. Czas szybko leci a pana humor jest jakby taki sam, tzn. celnie trafiający w sedno sprawy i zawsze dopasowany do kalejdoskopu wydarzeń. Jak pan to robi ?

Sądzę, że nie ma na to recepty. Pomysł same przychodzą nie wiadomo skąd i nie wiadomo po co.

Liczba Pana rysunków wyrażana jest już w tysiącach, a oglądana przez pokolenia Polaków, ma pewnie wpływ na postrzeganie otaczającej nas rzeczywistości. Czy to do czegoś zobowiązuje?

Nie sądzę, żeby moje obrazki miały większy wpływ na postrzeganie świata przez rodaków, ale mam nadzieję, że są przynajmniej miłym urozmaicheniem w dzisiejszych zestresowanych czasach.

Czy planuje pan nowe wydanie książkowe i jakie są pana najbliższe plany?

Staram się raz do roku wydać przynajmniej jedną książkę. Kilka miesięcy temu ukazał się album „Seks i polityka”. Niedługo ukaze się następny pod tytułem „Rozmówki polsko-polskie”. Będzie to już czterdziesty dziewiąty zbiór moich rysunków wydany w formie książkowej.

I w kraju i za granicą wszyscy Pana znają i uwielbiają. Lubimy Pana cięty, uniwersalny humor, w którym optymizm przeplata się z pesymizmem a sarkazm z entuzjazmem. Co chciałby Pan przekazać nam, Polakom żyjącym w Europie?

Przypuszczam, że gdybym miał w tej chwili dwadzieścia lat, też szukałbym swojego miejsca w jakimś w miarę normalnym kraju europejskim. Dlatego rozumiem wszystkich tych, którzy nie wytrzymali życia w naszym pięknym kraju. Mam jednak nadzieję, że większość z nich wróci i przywiezie do Polski to, czego w tej chwili trochę brakuje czyli zdrowy rozsądek, dystans do świata, racjonalizm, optymizm i życzliwość.

rozmawiał Wiesiek Lewicki



Tu zdjęcie A. Mleczki w Galerii



Refleksja twórcza

Siedzi sobie człowiek i różne myśli przychodzą mu do głowy. Przychodzą, nie wiadomo skąd, nie wiadomo poco. Czasem człowiekowi się wydaje, że taka myśl jest wyjątkowo cenna. Wyjmuje wtedy ołówek albo długopis i zapisuje ją w specjalnym notesiku. Mija jakiś czas. Człowiek bierze notesik i czyta, co napisał, i włos mu się jeży

na głowie. Niestety jest za późno. Myśl została zapisana – i przerabane. Oczywiście można chyłkiem kartkę wydrzeć, a potem spalić lub dla pewności zjeść, ale przeważnie mu się nie chce. Znowu przeleci parę lat, znowu człowiek weźmie ten sam notesik – czyta i nie może się nazachwycić. Wtedy przychodzi mu do głowy szaleńcza

myśl, żeby to wszystko opublikować. Jest oczywiście bardzo prawdopodobne, że kiedy po pewnym czasie w końcu to wyda i zajrzy do środka, to znowu włos mu się zjeży na głowie i zrozumie, że teraz to dopiero ma przerabane.

Andrzej Mleczko z książki:
Rysunki i Aforyzmy, Warszawa 2004

Jeśli Sylwestrowa Gala, to tylko w Aachen!

Z całą pewnością tylko tam! Kiedy zaprosiliśmy naszych przyjaciół z Polski w ubiegłym roku na Sylwestra, zdziwili się nieco. Z Duesseldorfu do Akwizgranu? Tak daleko? Tak postanowiliśmy, nic innego! I wyruszyliśmy autem na sylwestrowe szaleństwo. Przyjaciel mój należy do osób dociekliwych, więc, gdy jechaliśmy zapytał mnie, czy wiem dlaczego świętujemy Sylwestra? Czy wiem skąd wziął się ten zwyczaj tak powszechny dziś w świecie? – Przecież nie chodzi o jakiegoś tam Sylwestra, lecz pożegnanie Starego i powitanie Nowego Roku. Rzeczywiście w tradycję tę wpisała się pamięć papieża Sylwestra I, który został świętym, a zmarł 31 grudnia, któregoś, nie bardzo wiadomo którego roku w IV wieku ne. Był na tyle znamienitą osobą, że jego imieniny to okazja do ogólnej zabawy i radości. Z samym zaś końcem Starego Roku i początkiem Nowego bywało różnie. Karol Wielki dla przykładu, świętował w Akwizgranie Boże Narodzenie, przyjmując, że dzień ten zapoczątkowuje nowy rok kalendarzowy. Jego angielski kolega po fachu" świętował w ten sposób Wielkanoc. Nie było jednomyślności. Niemal jak dziś. Dopiero Karol IX, brat naszego Henryka Walezego, a więc Francuz, sprawy uporządkował. Wydał edykt ustalający początek roku na 1 stycznia. Jeszcze wtedy o hucznych zabawach i szampańskich toastach nikt nie myślał. My jednak zmierzając do Akwizgranu na zorganizowaną przez Kongres Polonii Sylwestrową Galę, zastanawialiśmy się, czy wybór to najlepszy. Wątpliwości rozwiązały się, gdy stanęliśmy przed pięknym, dyskretnie oświetlonym, klasycystycznym budynkiem Towarzystwa zwanego Aachener Erholung Gesellschaft. Wieczór, rozjaśnione blaskiem gwiazd niebo, bajeczna i niepowtarzalna sceneria Starówki, dźwięk dzwoneczków w oddali... Poczuliśmy się godni cesarskich uroczystości w podniosłej atmosferze. Wszak w tym właśnie pałacyku już od połowy XIX wieku odbywały się bale, rauty, paradne przyjęcia. Nie zaskoczyło więc nas pełne galanterii powitanie i kieliszek szampana już u progu. Wchodząc po czerwonym dywanie rozłożonym na schodach przepelniało nas poczucie tajemniczej radości i niebywalej satysfakcji. Balowa sala zachwycała. Historyczny jej wystrój komponował doskonale z dekoracją stołów. Niczego nadto; elegancja, dostojność, okazałość. Biel obrusów, czerwień świec, srebro kandelabrow i te światła przyćmione nastrajały romantycznie. Do tego muzyka, łagodna, miła zachęcająca ku spokojnej rozmowie, nawet kontemplacji. – Cóż za wspaniałe miejsce – pomyślałem. Przyjaciele z Polski byli tak jak i my nim zauroczeni. Fascyna-



Marek i Lucyna Palczynski, Lidia Uske, Roza i Benedykt Frąckiewicz, Ola i Wiesiek Lewicki, Tadeusz Kowalczyk

cja malowała się na ich twarzach. Panie wyglądały piękniej niż zwykle w olśniewających swych kreacjach, ale słów podziwu zabrakło, bo oto serwowano nam wino, soki, wodę. Karta menu i bufet z przystawkami zadowolić mogły koneserów wyszukanych smaków. To były delikie; wspaniałości przyrządzone i podane w sposób doskonały, przerastający wprost najśmielsze oczekiwania kulinarne. Do białego rana było w czym wybierać! Przyjazna atmosfera, kurtuazja w zachowaniu gości, ogólny splendor nobilitowały i nastrajały pozytywnie, radośnie... I powitanie Prezesa pełne serdeczności, ciepła, troskliwego humoru... Wszyscy poczuli się jak w domu, jak wśród swoich, życzliwych, miłych, oddanych, przyjaciół. Muzyka, jak to na takich uroczystościach bywa, „odgrywała” istotną rolę. Wystąpiła Grażyna Łobaszewska, a jej utwory jak wiadomo, mają w sobie tyle mądroj, nostalgicznej zadumy, romantycznego uniesienia, że słuchać ich można w nieskończoność, a

do tego przy blasku świec, przy przednim winie i ukochanej... Do tańca porywały utwory Tadeusza Kowalczyka, Joli Wolters, czarnoskórego Floyda Anthony, niesamowitej Róży z Benedyktem. Wspaniali wykonawcy, doskonały repertuar i sala z roztańczonymi parami... Niezapomniane obrazy tej jedynej, czarownej nocy, kiedy wszyscy życzą sobie wzajemnie pomyślności i zdrowia. Nasi przyjaciele z Polski bawili się jak nigdy dotąd. Byliśmy dumni i usatysfakcjonowani. To było doprawdy niezwykle przeżycie i dobry rok, bo wspaniale zapoczątkowany! Nic dziwnego, że nad ranem, gdy zabawa jeszcze trwała w najlepsze zapytałem Wiesia Lewickiego: - Czy zarezerwujesz tę salę na przyszły rok, na następnego Sylwestra? Nie pamiętam, co mi odpowiedział, ale wszyscy wokół rozchodząc się o świcie do domów i hoteli wołali żegnając się przyjaźnie: Jeśli Sylwestrowa Gala to tylko w Aachen!

Marek Palczynski



SILVESTERGALA

am 31.12.2019 um 20:00 Uhr

Einlass um 19:30 Uhr

für einen gelungenen Auftakt des Jahres 2020
im historischen Ambiente des Stadtpalais.

event · probat



Tanzen zur Musik von Tadeusz Kowalczyk

Sektempfang, Gala-Dinner im eleganten Ambiente
der Aachener Erholungsgesellschaft

Begrüßung des Neujahrs

im königlichen Walzer-Rhythmus ins neue Jahr

Schlummertrunk zum Abschluss des Balls.

In Eintrittspreis inbegriffen:

Silvester-Bufferet, Softgetränke, Bier, Sekt und Wein

Übernachtung im Hotel „Aquisgrana“ oder
„Mercure Hotel Aachen am Dom“
zu Sonderkonditionen möglich.

EUROPEAN POLONIA AWARD

